

RECENZJE

JAN RÜDIGER, *Der König und seine Frauen. Polygynie und politische Kultur in Europa (9.-13. Jahrhundert)*, (Europa im Mittelalter. Abhandlungen und Beiträge zur historischen Komparatistik, Bd. 21), De Gruyter, Berlin 2015, ss. 434.

Bez wątpienia jedna z najciekawszych, ale także kontrowersyjnych i najtrudniejszych do zwieźlej oceny, propozycji mediewistycznych ostatnich lat może także stanowić przypomnienie prawdy o tym, że problemy dnia dzisiejszego mają wpływ nie tylko na sposób postrzegania przeszłości, ale wręcz na formułowanie pytań o nią. W dzisiejszej Europie problem poligamii przybiera na znaczeniu wraz ze wzmożoną imigracją z innych kręgów kulturowych (J. Rüdiger na s. 13 przytacza wyrok niemieckiego sądu administracyjnego, przyznający drugiej żonie pewnego Irakijczyka prawo – analogicznie jak w przypadku pierwszej żony – do pobytu w Niemczech wraz z mężem), a także wobec narastającej w środkach masowego przekazu i w samym życiu ekspansji swobody seksualnej. W kulturze europejskiej jednak, poczynając od przełomu starej i nowej ery, obowiązuje (a raczej: jest narzucany) nakaz monogamii, jeszcze nie w pełni przestrzegany w społeczeństwie merowińskim, do pewnego stopnia nawet karolińskim, ale stopniowo w okresie późniejszym nabierający mocy obowiązującej. „Poliginie”, czyli obcowanie z więcej niż jedną kobietą, wraz z jej odwrotnością – „poliandrią” (obcowanie kobiety z więcej niż jednym mężczyzną), można traktować jako dwa aspekty „poligamii”, chociaż w praktyce to ostatnie pojęcie bywa zawężane do związku małżeńskiego mężczyzny z więcej niż jedną niewiastą. „Die Polygynie – zwraca uwagę Autor – kann ‘seriel’/‘sukzessiv’ oder ‘simultan’ sein, wobei letztere Variante, die in schärferen Widerspruch zu den kirchenrechtlichen Positionen steht, die interessanter ist” (s. 22). Przypadków poliginii, choć bynajmniej nie rzadkich, w średniowiecznych źródłach trzeba się dopiero dopatrywać, podczas gdy termin „konkubinat” i pochodne pojawiają się często, ale, jako odnoszący się jedynie do sfery małżeńskiej, jest z punktu widzenia pracy J. Rüdigera mniej przydatny. „Polygynie ist keine Eheform, sondern die Ehe kann eine Beziehungsform innerhalb der Polygynie sein; der Konkubinat ist keine Beziehungsform, sondern eine Wahrnehmungskategorie, die kontextabhängig sehr unterschiedliche Bindungsarten meinen kann” (s. 23). „Die Ehe ist hier als ein Teilbereich der Polygynie aufgefasst worden. Sie ist eine Weise, das innerhalb eines Kontinuums von tendenziell sexuellen Beziehungen desselben Mannes relational zu bestimmende Maximum zu formalisieren, mit anderen Worten: aus einer Bindung eine Bindungsform zu machen” (s. 382). Jak stara się, nie bez powodzenia, wykazać Autor omawianej monografii, na rozległych obszarach Europy właściwie dopiero około XIII w. monogamia nabrała, także w najbardziej wobec niej opornych kręgach arystokratycznych i dworskich, charakteru obowiązującego i w zasadzie powszechnego, aczkolwiek nawet powierzchowna znajomość historii pozwala dostrzec nadzwyczaj trudny do wykorzenienia, zwłaszcza wobec niemożności, a przynajmniej trudności praktykowania otwartej poligamii, jej surogat w postaci wszechobecnego konkubinatu (przywołane przez Rüdigera [s. 385] przypadki François Mitteranda i Silvio Berlusconi, do których życie ciągle dodaje nowe, równie spektakularne, świadczą o jego żywotności także w naszych czasach).

Pierwsza wersja monografii powstała jako podstawa habilitacji na berlińskim Uniwersytecie Humboldta w 2006 r. i, jak wynika z oświadczenia Autora (s. 30), nie uległa od tego czasu żadnym

poważniejszym modyfikacjom czy uzupełnieniom. Przedmiotem analizy J. Rüdigera jest zjawisko poliginii na trzech wybranych obszarach średniowiecznej Europy łaćńskiej – dwóch peryferyjnych i jednym centralnym. Jeden z owych obszarów peryferyjnych, ale kluczowych z punktu widzenia podstawy źródłowej i konstrukcji książki, to skandynawska północ, przede wszystkim Norwegia i Islandia – zajął on mniej więcej trzy czwarte objętości monografii, podczas gdy dwa pozostałe, które w zamyśle Autora mają umożliwić „spojrzenie porównawcze” – to „Europa Zachodnia”, konkretnie Normandia, Andegawenia i Anglia, traktowane jako fragment europejskiego rdzenia, oraz „Europa Południowa”, konkretnie Katalonia i Okcytania, czyli w szerszym znaczeniu strefa pogranicza chrześcijańsko-muzułmańskiego (uzasadnienie tego geograficznego wyboru na s. 25-27). Ponieważ zdaniem Autora badania problematyki średniowiecznego małżeństwa i konkubinatu z punktu widzenia norm prawnych (takich jak postanowienia synodów, compendia praw kościelnych, *leges*, księgi pokutne) są już bardzo zaawansowane, pozostały one w zasadzie poza ramami omawianej monografii, w której chodzi nie tyle o pojęcia i przepisy, ile o narracje zawarte w sagach, kronikach i poezji. „Ob Harald der Harte eine, zwei oder überhaupt keine »Ehefrau« hatte, ist also eine Frage der Interpretation. Vielleicht ist die Frage auch müßig. Den Erzählquellen ist lediglich zu entnehmen, dass er dauerhafte Beziehungen zu zwei politisch und habitual zwar unterschiedlich, aber gleichermaßen bedeutenden Frauen hatte” (s. 383), przy czym „die den Hausschlüssel lange genug in der Hand behält, ist *uxor*” (s. 384).

Pod względem konstrukcji praca dzieli się, poza Wstępem (s. 11-30), w którym m.in. omówiony został stan badań, założenia, cel i konstrukcja pracy, wspomniane przed chwilą ramy geograficzne oraz „aspekty” poliginii (o których będzie jeszcze mowa), oraz wprowadzającym rozdziałem (s. 31-50), zatytułowanym „König Haralds [chodź o Haraldą Pięknotłosego] Frauen”, w którym Autor zawarł niezbędne informacje o charakterze źródłowym, siedem zasadniczych rozdziałów (z których pięć dotyczy Skandynawii, a reszta dwóch pozostałych badanych obszarów) oraz około dziesięciostronicowych „Konkluzji”. Pracę uzupełniają: wykaz ważniejszych królów norweskich oraz zwykłe w pracach naukowych elementy: wykazy skrótów, źródeł (s. 393-398) i literatury przedmiotu (s. 398-429) oraz skorowidz. Choć wywód jest skomplikowany, lekturę książki umilają i ułatwiają liczne, często bardzo efektowne, cytaty źródłowe i ich analiza. Trudno byłoby w ramach recyzyjnego omówienia podejmować się dokładniejszego przedstawienia treści książki, konieczne jednak trzeba nieco przybliżyć oryginalną koncepcję J. Rüdigera, której rozwinięcie stanowi treść pierwszych pięciu rozdziałów. Jest to mianowicie pięć „aspektów” skandynawskiej poliginii (s. 28-29), określonych terminami generatywny (społecznie akceptowane poszerzone możliwości uzyskania potomków i następców), habitualny (możliwość okazywania i potwierdzania wyróżniającej „męskości”), agonistyczny (np. w konkurencji mężczyzn i walce o pożądane kobiety), ekspresywny („Potential der Polygynie als sozialsemantisches Kommunikationssystem”) i performatywny („die Aneignung von Land, Besitz, Herrschaft geht in der literarischen Imagination und [allem Anschein nach] der konkreten Praxis häufig einher mit der Aneignung von Frauen, die in einer bestimmten Beziehung zu dem fraglichen Land, dem Besitz, der Herrschaft stehen”).

Pozostawienie na uboczu „właściwego” rdzenia chrześcijańskiej Europy, mniej więcej odpowiadającego obszarowi postkarolińskiemu, nie wynikało z mniejszego nasilenia tam samego zjawiska poliginii, lecz z wykształcaniem się odmiennego w porównaniu z Europą Północną i Południową „sposobu reprezentacji” – przechodzenia od kultury oralnej do piśmiennej. Jeżeli zaś na początku późnego średniowiecza, począwszy od XIII w., „die Elitenpolygynie wurde von einem die politische Kultur strukturierenden Handlungsmuster zu einem Ornament” (s. 385), to dlatego, że straciły na znaczeniu różne jej walory. Ciekawą, lecz ledwie przez Autora zasygnalizowaną obserwacją jest paralela pomiędzy redukcją znaczenia poliginii a przemianami w zakresie funkcjonowania prawa lennego (s. 386) i „arystotelizacją” kultury europejskiej. Wszystkie te zaledwie powyżej zasygnalizowane, jak również inne, z konieczności pominięte, aspekty nowatorskiej (i bez wątpienia kontrowersyjnej) monografii, będą wymagały namysłu i dyskusji naukowej.

Fernhändler, Dynasten, Kleriker. Die piastische Herrschaft in kontinentalen Beziehungsgeflechten vom 10. bis zum frühen 13. Jahrhundert, hg. von Dariusz Adamczyk und Norbert Kersken (Deutsches Historisches Institut Warschau, Quellen und Studien 30), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2015, ss. 296.

Prezentowany tom przynosi materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie w 2012 r. Poświęcona została europejskim powiązaniom władztwa piastowskiego we wcześniejszym średniowieczu. Pomysł nawiązuje do modnych ostatnio w literaturze anglosaskiej i niemieckiej rozważań o powiązaniach sieciowych (networks, Netzwerke). Ten termin klucz przywoływany jest w wielu miejscach wstępu do przedstawianego zbioru, niekiedy w coraz bardziej skomplikowanych złożeniach (obok prostych „sieci” [Netzwerke] znajdujemy tam bowiem również całe „sieci powiązań sieciowych” [Netzwerknetze]), aczkolwiek nie został wyeksponowany w tytule całości – tam mamy „kontynentalne płaszczyzny powiązań”, co zdaje się zresztą odpowiadać synonimicznie owym „sieciami”. Język polski nie posiada chyba odpowiednika, który ściśle i zgrabnie oddałby Netzwerke, ale samo zjawisko daje się jednak dość dobrze opisywać bardziej tradycyjny termin „powiązania”.

Jak wyjaśniają we wstępie (s. 7-13) redaktorzy tomu – Dariusz Adamczyk znany jest z badań nad numizmatyką i obiegiem srebra we wczesnym średniowieczu, Norbert Kersken zaś zajmował się głównie średniowiecznym dziejopisarstwem – wykształcenie się elit tworzących władztwa słowiańskie (terminu „państwo” unika się tu, zgodnie z najnowszymi trendami, konsekwentnie) we wczesnym średniowieczu, nie było procesem endogennym: sukces tych elit (a tym samym powodzenie budowy władztw) zależał od stopnia ich umocowania w ponadregionalnych „sieciami” władzy i wymiany. Umocowywanie to z kolei budowało natomiast zawsze nowe płaszczyzny powiązań. Istotą projektu miała być więc „próba możliwie wszechstronnego ujęcia wpływów i powiązań, wśród których konstituowało się władztwo piastowskie” (s. 12). Badania nad sieciami są z zasady zorientowane na śledzenie związków personalnych i mają wymiar prozopograficzny. W przypadku wczesnych władztw środkowoeuropejskich uchwytne mamy przede wszystkim trzy kręgi aktorów wydarzeń. Tworzą je członkowie dynastii, kupcy i duchowni, jako elity polityczne, gospodarcze i intelektualne. Aby właściwie ująć kształtowanie się tych sfer w ich szerszych, sieciowych, powiązaniach, konieczne jest – podkreślają redaktorzy – umiejętne połączenie impulsów ze strony różnych dziedzin badań nad przeszłością. Ujęcie ma być więc interdyscyplinarne, łącząc owe impulsy, ale zarazem idąc w poprzek tradycji badawczych właściwej mediewistyki historycznej, archeologii oraz numizmatyki. Założonym celem stało się pokazanie różnych sieci we wzajemnych „przecięciach” i związkach, do czego jednak pierwszym krokiem musiało być zarysowanie każdej z nich osobno.

Stosownie do trzech wskazanych kręgów zebrane w książce artykuły (w liczbie 13) dzielą się na trzy bloki tematyczne. Pierwszy poświęcony jest handlowi i obiegowi srebra, a składają się nań teksty numizmatyczne. Christoph Kilger (Mitqual, Gewichte und Dirhems – Aspekte monetärer Praxis in der frühmittelalterlichen Silberökumene, s. 7-40) opisuje ogólnie funkcjonowanie świata pieniądza ważonego, w którym kluczową jednostką obrachunkową stał się arabski „mitqual”. Podkreśla, że napływ srebra arabskiego do Europy Środkowo-Wschodniej miał decydujące znaczenie dla rozwoju lokalnych elit. „Ekumena srebra” wpływała na zachowania twórców słowiańskich władztw, choć to nie oni (a kupcy) byli właściwie głównymi jej uczestnikami. Mamy tu przykład sieci wytwarzającej się oddolnie, bez udziału sił politycznych. Marek Jankowiak (Wer brachte im 10. Jahrhundert die Dirhems in die polnischen Gebiete und warum?, s. 41-54) wskazuje na związek napływu srebra z szerszą siecią handlu kontynentalnego, w ramach której region nasz dostarczał niewolników na rynki islamskie. Ziemię polskie zostały włączone w ten układ ok. 940 r. Do rodzącego się wtedy władztwa Piastów srebro napływało od wschodu. Autor łączy to z przelotnym załamaniem się tradycyjnego handlu arabskiego z Rusią, co przyspieszyło naturalną tendencję do poszukiwania przez kupców muzułmańskich nowych źródeł niewolniczego towaru. Określenie kierunku napływu oparte jest na kartografizacji najstarszych skarbów, co może jednak chyba być metodą zawodną wobec niewielkiej liczby znalezisk i ich niewątpliwej niekompletności. W każdym razie zbieżność z czasem wielkich inwestycji

grodowych nad Wartą nie była przypadkowa, gdyż to właśnie włączenie się Piastów w handel niewolnikami dało im dostęp do kapitału, który zainwestowali w budowę swego władztwa, i tym samym zdeterminowało ich losy. Wniosek nie jest nowy. Z kolei Peter Ilisch (*Die Pfennigströme aus dem römisch-deutschen Reich im Spiegel der Funde aus Pommern, Masowien und Großpolen* [ca. 980-1050], s. 55-65) poświęca uwagę napływowi monet niemieckich na Pomorze, Mazowsze i do Wielkopolski. Stanowią one niewielką początkowo, potem zaś stale rosnącą domieszkę w ramach skarbów zawierających głównie srebro arabskie. Zrazu (od połowy X w.) są to pojedyncze monety bawarskie, później natomiast saskie, występujące na Pomorzu i w Wielkopolsce od ok. 980, na Mazowszu zaś od ok. 1000 r. – co może, dopowiedzmy, stanowić argument na rzecz poglądu o włączeniu tej ostatniej ziemi w skład władztwa piastowskiego dopiero przez Bolesława Chrobrego. Stosunkowo nieliczne monety nadreńskie częstsze są z kolei w Wielkopolsce i na Mazowszu niż na Pomorzu. Wszystkie te dane dobrze współgrają z kontekstem politycznym. Ostatni w tej części artykuł współredaktora tomu, Dariusza Adamczyka (*Von exogener Abhängigkeit zu endogener Ressourcenabschöpfung. Der letzte Silberstrom aus Sachsen, einheimische Münzprägung und der Wandel der piastischen Herrschaft im späten 11. Jahrhundert*, s. 67-76) przenosi nas w nieco późniejsze czasy i umieszcza napływ monet saskich na szerszym tle przemian władztwa piastowskiego w drugiej połowie XI w. Polska należała wówczas do strefy mennictwa saskiego, zdominowanej przez denary krzyżowe. Podjęcie własnej produkcji menniczej ok. 1070 r. wynikało z dążeń do umocnienia kontroli nad dystrybucją dóbr prestiżowych i uniezależnienia się od importu srebra. Oszukańcze praktyki wymiany i psucia monety sprawiły, że próba ta okazała się nieudana, jak wskazuje dalszy napływ saskich denarów, traktowanych widocznie jako „twarda waluta”. Rodzima moneta polska umocniła się dopiero w XII w., z czym wiąże się załamanie napływu monet saskich. Sprawy te Autor łączy z głębszymi przemianami w organizacji grodów, które stopniowo przekształcały się w ośrodki wczesnomiejskie, obsługujące rynki lokalne.

Drugi blok artykułów poświęcony został „sieciom dynastycznym”. Mamy tu pięć tekstów, omawiających kolejno koligacje małżeńskie Piastów z sąsiednimi państwami i dynastiami. Jako pierwszy Norbert Kersken charakteryzuje związki z Rzeszą Niemiecką (*Heiratsbeziehungen der Piasten zum römisch-deutschen Reich*, s. 79-105). W grę wchodzi zarówno powiązania na poziomie monarchów, jak i, znacznie liczniejsze, na poziomie książąt niemieckich – głównie tych ze wschodnich rubieży. Autor sumiennie zestawia koligacje aż po połowę XIII w. Zauważa przerwę w latach 1035-1080, co łączy oczywiście z załamaniem się władztwa piastowskiego. Ciekawe jednak, dodajmy, że jest to zarazem okres najściślejszych kontaktów Polski z Rzeszą. Kluczowe znaczenie miał raczej kryzys samej dynastii – Kazimierz Odnowiciel był jedynym przedstawicielem swego rodu, a w następnym pokoleniu wiek dojrzały osiągnęło dwóch synów. Słusznie zresztą stwierdza Autor, że koligacje rodzinne nie musiały wcale oznaczać trwałej stabilizacji stosunków politycznych. Zauważa to także pisząca o Czechach Joanna Sobisiak (*Mulier suadens und andere Damen. Dynastische Heiraten in der Geschichte der polnisch-böhmischen Beziehungen des 10.-12. Jahrhundert*, s. 107-124). Podkreśla ona również znaczenie idących w ślad za koligacjami dynastycznymi wpływów kulturowych (powołuje się na rolę duchownych przybyłych z Dobrawą czy wzory mennictwa czeskiego). Zajmujący się związkami ze Skandynawią Jakub Morawiec (*Die Piasten und die skandinavischen Dynastien des 10.-12. Jahrhunderts*, s. 125-133) miał do uwzględnienia zaledwie dwa znane mariaże, którymi zajmuje się bardzo szczegółowo. Ważna jest zwłaszcza sprawa Sygrydy, córki Mieszka I. Autor krytycznie ustosunkowuje się do propozycji Rafała T. Prinkego w tej sprawie (*Świętosława, Sygryda, Gunhilda. Tożsamość córki Mieszka I i jej skandynawskie związki*, *Roczniki Historyczne* 70, 2004, s. 81-109). O koligacjach z Arpadami pisze węgierski badacz, Dániel Bagi (*Genealogische Beziehungen zwischen Piasten und Arpaden im 11. und frühen 12. Jahrhundert*, s. 135-154). I on ma do czynienia z niewielką liczbą mocno dyskusyjnych faktów genealogicznych, wnikał więc w ich dokumentację i kontekst. Za pewne uznał tylko małżeństwo Béli I z córką Mieszka II, podkreślił zaś znaczną liczbę koligacji ewidentnie fikcyjnych. Świadczą one, dopowiedzmy, niechybnie o żywej już w średniowieczu tradycji przyjaźni polsko-węgierskiej (już Kadłubek pisał o sojuszu ustanowionym jakoby przez świętych Wojciecha i Stefana), której należało

dorobić interpretację genealogiczną. Rurykowiczami zajął się Dariusz Dąbrowski (Piasten und Rjurikiden vom 11. bis zur Mitte des 13. Jahrhunderts, s. 155-189), starający się na podstawie dość bogatego materiału dać pewne ogólniejsze wnioski. I on podnosi wprawdzie niestabilność sojuszy umacnianych małżeństwami i konstatuje nawet zasadniczą niezależność stosunków rodzinnych i politycznych, ale zauważa, że niekiedy koligacje te skutkowały bardzo trwałymi więziami i trwały w pamięci. Autor wydobywa też różne ciekawe fenomeny związane z rozrządaniem obu dynastii, jak „pojedyunki małżeńskie” między rywalizującymi o sąsiedzką przyjaźń obozami w ramach danej dynastii czy „zagaśszczanie” stosunków (gdą określała je cała sieć różnych koligacji).

Trzeci i ostatni blok artykułów dotyczy „sieci kleru”. Anna Adamska zajmuje się rolą kancelarii (Die frühpiastische Kanzlei im „Netzwerk” der mittelalterlichen pragmatischen Schriftkultur, s. 193-216). To bardzo ważny tekst, wkraczający w mocno dyskusyjną w naszej literaturze problematykę początków kancelarii (a tym samym dokumentu). Autorka nie daje się wciągnąć w te spory, wynikające z bardzo formalistycznego pojmowania kancelarii. Sama – odwołując się do nowszych badań nad kancelarią i kapelą cesarską – proponuje dużo bardziej elastyczne traktowanie i dostrzeganie tu pewnej wspólnoty związanych z dworem monarszym ludzi piszących. Duchowny personel dworski musiał być uwikłany w powiązania z Zachodem, z racji pochodzenia lub przynajmniej wykształcenia (co da się dostrzec np. w zauważanych od dawna wpływach leodyjskich na dukt i dyktat niektórych z najstarszych dokumentów polskich). Przy takim podejściu, które uważam za niewątpliwie trafne, tematyka tego studium pokrywa się właściwie z następnymi – będą one w zasadzie prezentować tę samą problematykę pod zmieniającymi się kątami widzenia. Marzena Matla (Kirchliche Außenkontakte und die Anfänge des historischen Schrifttums in Polen, s. 217-240) streszcza wielkie dyskusje nad początkami rocznikarstwa polskiego, w których istotną rolę grało śledzenie wpływów obcych: a więc z jednej strony zapisów annalistyki niemieckiej przyniesionych do Polski u zarania jej dziejów, z drugiej zaś związków i zbieżności z najstarszymi rocznikami czeskimi. Skomplikowany charakter tego rodzaju analiz nie pozwolił oczywiście wyjść poza sumienne (i bardzo przydatne) podsumowanie stanu badań. Dariusz Andrzej Sikorski (Die Rolle der Geistlichen ausländischer Herkunft in der polnischen Kirche des 10.-12. Jahrhunderts, s. 241-262) potwierdza dobrze znany od dawna fakt obcego pochodzenia kleru w najdawniejszej Polsce jako kraju misyjnym. Konkret źródłowy zapewniają głównie dane o biskupach (obcych aż po połowę XII w.). Obraz można było jednak nieco nuansować. Rodzimi biskupi pojawili się najpierw w Krakowie, gdzie wobec nieprzerwanej ciągłości instytucjonalnej najszybciej wykształciło się własne środowisko duchowne. Obcy z kolei trwali, jak się wydaje, najdłużej w diecezjach najściślej związanych z dworem. Na mocniejsze wyeksponowanie zasługiwał związek polskich biskupów ze środowiskami bliskimi dworowi cesarskiemu, „kuźniami” episkopatu Rzeszy (Ratyżbona, Goslar, Bamberg), co wskazuje na bardzo silny wpływ zewnętrzny na obsadę diecezji polskich. Autor pominął wreszcie niezłe rozpoznane środowisko mnisze przełomu X i XI w. (św. Bruno, Pięciu Braci, Astryk, Tuni), czynne na całym obszarze misyjnym od Łaby po Dniepr i mające ewidentnie charakter „sieciovny”. Zajmujący się powiązaniami intelektualnymi Krzysztof Skwierczyński (Intellektuelle Kontakte Polens mit dem Ausland, s. 263-279) powraca z konieczności do tych samych wątków i zagadnień, jak pochodzenie biskupów czy import wzorów religijności (np. imitacje rozplanowania kościołów w ważnych ośrodkach, obecność pewnych prądów umysłowych).

W tomie zabrakło, wbrew dobremu zwyczajowi niemieckich zbiorów pokonferencyjnych, jakiegokolwiek podsumowania. Spróbujmy dokonać go sami. Problematyka początków władztwa piastowskiego była, choć w innym sztafażu terminologicznym (bez odwoływania się do „sieci”), żywo badana od dawna i wydaje się dobrze rozpoznana. Poważnym ograniczeniem jest bardzo skromnym zasób źródeł. Trudno było więc w sumie liczyć na przedstawienie przełomowych odkryć i nowatorskich interpretacji. Nadzieja natomiast w odkryciach archeologicznych. Referaty numizmatyczne w zasadniczych rysach powtarzają jednak znane już sprawy, jak znaczenie handlu niewolnikami i napływ srebra ok. 940 r. Przyjęta w tomie numizmatyczna perspektywa ujmowania tych spraw wydaje się zresztą zubożająca. Jako że badane „sieci” mają wymiar

personalny, może warto było większą uwagę poświęcić ludziom obsługującym dalekosiężny handel, a więc kupcom żydowskim. Niewiele o nich wiadomo, ale znamy przynajmniej Ibrahima ibn Jakuba i można było poświęcić referat tradycji jego ważnego tekstu. W przypadku drugiego kręgu – dynastycznego – obracać się przyszło w kręgu dobrze zasadniczo znanej faktografii genealogicznej. Systematyczne jej zestawienie dało jednak okazję do wielu interesujących spostrzeżeń – zwłaszcza odnośnie do przelotnego charakteru nawiązywanych przez koligacje małżeńskie związków czy dostrzeżenia (N. Kersken) wspólnej środkowoeuropejskiej Heiratslandschaft. Szkoda też, że autorzy nie wychodzili właściwie poza zainteresowanie samymi małżeństwami. Niewiele zajmowali się głębszymi konsekwencjami tych mariaży, jak choćby napływem obcych dworzan (w tym duchownych). Dla obserwacji właściwej sieci powiązań międzydynastycznych konieczne byłoby wyjście poza same koligacje. Potrzebna byłaby refleksja nad kształtowaniem się pamięci dynastycznej – uchwytej przede wszystkim we wpisach nekrologicznych. Wiele powiedziałoby zebranie informacji o tym, którzy Piastowie zażywały pamięci modlitewnej i gdzie. Godny obiekt dla analiz daje np. nekrolog opactwa w Zwiefalten, zawierający wiele polskich wpisów, nie tylko dynastycznych – to prawdziwa sieć powiązań wynikających z małżeństwa Bolesława Krzywoustego z Salomeą z Bergu, krewną fundatorów tego opactwa. Warta uwzględnienia była jeszcze jedna sfera związków dynastycznych – uchodźstwo. Obserwacja, kto do kogo uciekał, wydaje się nie mniej ważna od śledzenia formalnych związków małżeńskich. Kierunek ucieczki jest najbardziej wymowny dla uchwycenia rzeczywistych sieci sympatii i zaufania. Również badacze kleru zderzali się z deficytem źródeł, wobec czego trudno było im czynić naprawdę nowe ustalenia. Dla uchwycenia ponadregionalnych powiązań elit władztwa wczesnopiastowskiego zabrakło wreszcie jeszcze jednego kręgu. To wojownicy. Przypomnijmy, że uwzględniał ich (obok kupców, rzemieślników i kleru) Christian Lübke w swych rozważaniach o znaczeniu obcych w formowaniu się państw słowiańskich (Fremde im östlichen Europa. Von Gesellschaften ohne Staat zu verstaatlichten Gesellschaften, 2001). Znaczenia tej grupy nie sposób nie doceniać. Rekrutowana w znacznej mierze z obcych elementów drużyna stanowiła wszak właściwą warstwę rządzącą wczesnych państw. To jej powiązania wydają się, w stopniu wyższym nawet niż powiązania świata kupców czy duchownych, decydujące dla postrzegania tych władztw jako części składowych pewnych szerszych układów politycznych. Rozważania nad pochodzeniem druzynników mają długą tradycję, aczkolwiek są obciążone złymi, nacjonalistycznymi skojarzeniami. Badania takie są wciąż potrzebne. Ubóstwo przekazów pisanych nie daje wprawdzie perspektyw na większy postęp, acz swoje znaczenie miałyby rozpoznanie losów kilku uchwytnych jednak w źródłach osób. Spore możliwości oferuje natomiast materiał archeologiczny. Konieczna jest wciąż pogłębiona refleksja nad ich interpretacją etniczną, przy czym odwołanie się do kategorii „powiązań” oznacza ożywczą zmianę perspektywy. Interesować nas powinna nie tylko, jak poprzedników, sama kwestia obcego pochodzenia pochowanych osobników, ale przede wszystkim możliwie dokładne rozpoznanie uchwytnych w materiale kierunków wpływów kulturowych. Na przykład w znanych pochówkach wareskich z Lutomińska rozpoznano zabytki znajdujące analogie na północno-wschodniej Rusi. Daje to pojęcie o zasięgu „sieci” powiązań ludzi tworzących polityczną elitę państwa piastowskiego.

Otrzymaliśmy zatem tom studiów dotyczących ciekawego problemu, na pewno przemyślany, ale jednak pozostawiający niedosyt. Oprócz wskazanych pominięć zauważmy, że jasności spojrzenia nie sprzyjało niestety zbyt szerokie ujęcie chronologiczne. Nie należało się spodziewać rewolucyjnych ustaleń, szereg tekstów przynosi jednak powiew nowości, a ważne było też kompetentne i krytyczne podsumowanie najnowszego stanu dyskusji. Ważna była sama próba, żeby abstrakcyjne procesy włączania kraju w krąg kultury europejskiej ująć jako sumę rozmaitych stosunków międzyludzkich. Wszystkie, nawet najbardziej ogólne procesy, realizują się przez działania konkretnych ludzi.

Tomasz Jurek (Poznań)

ŁUKASZ MAURZYCY STANASZEK, *Wampiry w średniowiecznej Polsce*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2016, ss. 132.

Prezentowana nieduża książeczka, mimo nieco niepoważnej szaty graficznej (zdobiona jest zabawnymi drzeworytami) i zaręczeń autora co do jej popularnego charakteru (s. 9), jest jednak niewątpliwie publikacją o ambicjach i walorach naukowych. Wskazuje na to obecność aparatu przypisów (ukrytych dyskretnie pod numerkami na marginesach, odsyłającymi do umieszczonej na końcu bibliografii) oraz użyty język, z pewnością nie przeznaczony dla prostego odbiorcy, a niekiedy tak mądry, że aż niezrozumiały. Pracę wydała szacowna instytucja, autorem zaś nie jest amatorski łowca wampirów, ale doktor antropologii, wypromowany na Uniwersytecie Warszawskim, profesjonalnie zajmujący się m.in. pochówkami średniowiecznymi. Recenzowana książka to jego praca magisterska sprzed kilkunastu lat, wzbogacona nowymi przemyśleniami i doświadczeniami. U jej podstaw stoją badania nad specyficznymi pochówkami, nierozzerwalnie związane z etnograficznym rozpoznaniem wierzeń wampirycznych. Jest to interdyscyplinarne studium z pogranicza archeologii i etnografii, z uwzględnieniem osiągnięć antropologii, historii, onomastyki i paru innych nauk.

Podstawowym celem pracy była interpretacja znalezionych na ziemiach polskich (bez Prus) nietypowych pochówków wczesnośredniowiecznych, w przypadku których domyślać się wolno zabiegów antywampirycznych. Używane przez autora określenie „pochówki antywampiryczne” budzi zresztą wątpliwości: chowano wszak domniemanego wampira (nie antywampira), a antywampiryczny charakter miały tylko związane z takim pochówkowym zabiegi. Analizę samych pochówków poprzedza (w części I) nakreślenie szerokiego tła wierzeń w wampiry. Autor okazuje spore oczytanie w literaturze o wampirach w ogóle, ale już w odniesieniu do samego średniowiecza jest dużo gorzej. Nie cytuje (poza jedną, tłumaczoną na polski) prac Claude’a Lecouteux (np. *podstawowe Fantômes et revenants au Moyen Âge*, 1986, w wyd. niem.: *Geschichte der Gespenster und Wiedergänger im Mittelalter*, 1987), ani dostępnej w polskim przekładzie książki Jeana-Claude’a Schmitta (*Duchy, żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, 2002), nie zna pracy Karen Lambrecht (*Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, 1995) z ciekawą tezą (s. 383-401) o związkach wampiryzmu z czarownictwem; nie wykorzystuje ważnego z punktu widzenia archeologii artykułu Rudolfa Grenza (*Archäologische Vampirbefunde aus dem westslawischen Siedlungsgebiet*, *Zeitschrift für Ostforschung* 16, 1967, s. 255-265); najnowszej książki Thomasa B. Bohna (*Der Vampir. Ein europäischer Mythos*, 2016), która w stosunku do przytoczonych dzieł stanowi zresztą raczej krok wstecz, mógł jeszcze nie znać. Wykład jest w ogóle chaotyczny i mało przemyślany. Za bardzo ryzykowny zabieg uważam charakteryzowanie średniowiecznych wierzeń na podstawie pism z XVIII w. lub opisów etnograficznych z XIX w. Należało jednak systematycznie pokazać sprawę na podstawie źródeł możliwie bliskich badanej epoce, a jest ich trochę zarówno z lepiej poświadczonych krajów zachodnich, jak i naszego regionu, a dalsza kwerenda, zwłaszcza w aktach sądowych, może dać nowe znaleziska – jak np. sprawa z wielkopolskiego Kościana z 1402 r., w której Paszek i Pakosz z Wolikowa pozwalają Macieja z Ptaszkowa o to, że zabił ich brata, a potem przebił go palem (*Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. III, s. 909); odwoływanie się do nowożytnych kompendiów i do etnografii winno pełnić tylko rolę pomocniczą. Zamiast takiego systematycznego studium autor po prostu lekką ręką czerpał z różnych epok i krajów to, co było mu akurat wygodne, a niektóre skojarzenia są bardzo dowolne (np. związek wampiryzmu z kanibalizmem ma ilustrować zapisana w XIX w. historia mężczyzny, który przypadkowo zjadł wątrobę upióra). Tak budowane rozważania są powierzchowne. Na przykład sięgając do onomastyki, autor znalazł 10 odpowiednich nazw miejscowych w Polsce, ale to daleko nie wszystko – pominięty został choćby dolnośląski Strzegom (w zapisach źródłowych *Strregon*). Warto było zresztą poszukać odpowiednich nazw poza ziemią polskimi (np. węgierski Ostrzyhom to źródłowo *Strigonia*), a także zwrócić uwagę na występowanie tego typu nazw po sąsiedzku (co dostrzegł już J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, wyd. 2, 1949, s. 373). Wywody wydają się wreszcie miejscami niespójne. Jeżeli wiara w wampiry miała być odwieczna i poświadczona w wielu kręgach kulturowych już od

głębokiej starożytności, to nie można zarazem dowodzić, że inspirowało ją wprowadzenie na ziemiach polskich chrześcijaństwa, przy czym skojarzenia są tak dowolne (picie krwi przez kapłana, przebicie Chrystusa gwoździami), że aż budzące niesmak u każdego wierzącego chrześcijanina. Niepotrzebnie tak szeroko (s. 40-50) autor wyjaśnia genezę wiary w wampiry na gruncie medycznym (z podręcznikowymi opisami szeregu chorób), co jest zupełnie nieprzekonujące – niesłychanie rzadkie schorzenia w typie porfirii nie mogły przecież spowodować tak szeroko rozpowszechnionego przesądu. Teza ta nawiązuje zresztą do pozornych tylko objawów, bo bladłość licca czy sterczące kły to atrybuty przydane wampirom dopiero przez popularną literaturę i kino, obce zaś tradycyjnemu wizerunkowi upiora (który, jak mówi przysłowiowy zwrot, cytowany zresztą w książce, winien być czerwony). Niewiele tłumaczy też wskazywanie na zupełną nieznamość procesów pośmiertnych przez ludzi dawnych epok, którzy obcowali przecież ze śmiercią na co dzień. Rozważania o Antypersonie w ujęciu antropologicznym są zaś po prostu niezrozumiałe. Cała część I przynosi więc ujęcie nieuważane i nieoparte głębszymi badaniami. Raczej to zbiór ciekawostek i historyjek niż porządne opracowanie średniowiecznej wiary w wampiry.

Kluczowe znaczenie ma część II (Jak rozpoznać grób wampira), poświęcona już wprost pochówkom. Autor przedstawia „normę pogrzebową w Polsce średniowiecznej” (co można było zresztą zrobić dużo sumiennie, ze staranną analizą źródeł), po czym przechodzi do przykładów od owej normy odbiegających. Aby zrozumieć, jakie cechy pochówku winny budzić podejrzenie archeologa, przypomniane zostały podstawowe zabiegi obronne przeciw upiorom (w rodzaju: wziąć kołek osikowy ostro zaciosany...), ale przykłady znów czerpane są z wielką dezyntelnością z różnych epok i wszarów, choć winniśmy przecież skupić się ściśle na średniowieczu i Polsce. Potem następują (pod obiecującym tytułem: Dylematy tropicieli wampirów) celne komentarze krytyczne do przyjmowanych w literaturze atrybucji pochówków (anty)wampirycznych. Autor bardzo trzeźwo i słusznie wytyka pochopne nadinterpretacje materiału, co prowadzi go do zakwestionowania większości przytaczanych w dotychczasowych badaniach przypadków. Ich liczba zostaje zredukowana do zaledwie 18. To najcenniejszy fragment pracy. Kiedy jednak zbliżamy się już do najważniejszej części, czyli omówienia owych wyselekcjonowanych 18 pochówków (ich „szczegółowy opis” odłożony został, jak zapowiedziano na s. 86, do „Aneksu na końcu niniejszej książki”), narracja nagle się urywa – po czym przechodzimy od razu do zakończenia, w którym w krótki sposób przedstawione zostały wyniki owych pominiętych analiz. Chodzi zaś o bardzo ciekawe spostrzeżenia, jak choćby wskazanie, że ślady zabiegów antywampirycznych towarzyszą często szkieletom z cechami patologicznymi – co sugeruje, że za upiory uchodzić mogli zwłaszcza ludzie kalecy i w różny sposób fizycznie wyobcowani z lokalnej społeczności. Sprawa ta była zresztą sygnalizowana już wcześniej w pracy, ale nigdzie nie została dowiedziona.

Najciekawszej i najważniejszej, bo opartej na oryginalnych ustaleniach i spostrzeżeniach, części pracy nie przedstawiono zatem w ogóle czytelnikowi. Zniknął też gdzieś zapowiadany aneks. Zdumiony sprawdziłem, czy nie kupiłem uszkodzonego egzemplarza, ale są w nim jednak wszystkie strony. Sprawę uważam za niepojętą. W tej postaci, po amputacji najważniejszego rozdziału, książka staje się zupełnie bezprzedmiotowa. Tracą też wszelki sens sążniste pochwały wygłaszane pod adresem autora i jego pracy przez „innego badacza wampirów”, dr. Leszka Gardełę, archeologa z Uniwersytetu Rzeszowskiego, w posłowie (s. 107-115). Tego, za co można by autora pochwalić, w książce bowiem ostatecznie zabrakło. Pozostaje tylko nad tym ubolewać, była bowiem okazja wniesienia nowych ustaleń do obrazu ciekawego fenomenu średniowiecznej wiary w wampiry, godnego wyczerpującej monografii. Liczyć zaś należało, że to, co zostało pominięte, było – choćby ze względu na swój oryginalny charakter – cenniejsze jednak od tego, co wydrukowano. Książka poza tym stanowi bowiem raczej smutny przykład szerzącego się w humanistyce niepokojącego zjawiska zastępowania solidnych badań kompilacjami dokonywanymi pod szyldem interdyscyplinarności, przy czym odwołujący się do tego pojęcia-zakłęcia autorzy czują się następnie zwolnieni z wymogu respektowania tradycyjnych rygorów sumiennosci metody i warsztatu właściwych dla poszczególnych dyscyplin. Także Łukasz Maurycy Stanaszek, prowadząc

swe interdyscyplinarne badania nad przeszłością, nie krępował się zbyt zasadami korzystania ze źródeł i ich krytyką, ani nie zastanowił się nawet, co naprawdę chciałby przekazać swym czytelnikom.

Tomasz Jurek (Poznań)

JOHN D. HOSLER, *John of Salisbury: Military Authority of the Twelfth-Century Renaissance*, (History of Warfare LXXXIX), Brill, Leiden-Boston 2013, ss. XII + 228.

Zainteresowanie Janem z Salisbury (ur. ok. 1115 lub 1120, zm. 1180) ze strony badaczy różnych specjalizacji nie słabnie i ma zasięg światowy, co wyraża się obfitą i wciąż rosnącą literaturą naukową¹, w której dokładnie omówiono jego życie, doktrynę i recepcję twórczości. John D. Hosler specjalizuje się w dziejach wojskowości średniowiecznej Anglii i Francji wraz z ich kontekstem historiograficznym, politycznym, religijnym i społecznym, w okresie od 500 do 1500 r., ze szczególnym uwzględnieniem stuleci XI i XII. Jest autorem m.in. kilkunastu artykułów i dwóch innych monografii (żadna nie jest dostępna w języku polskim): *Henry II: A Medieval Soldier at War, 1147-1189* (Brill, 2007); *The Siege of Acre, 1189-1191* (w druku). Prezentowana praca ukazała się w ramach serii *History of Warfare*, w ramach której w zamierzeniu wydawców ukazywać się mają najnowsze prace – monografie, zbiory esejów i prac pokonferencyjnych oraz edycje tekstów źródłowych – poświęcone różnym aspektom dziejów wojskowości (jak technika, strategia, taktyka, logistyka, kontekst społeczny działań wojennych) z obszaru Europy, Azji i Bliskiego Wschodu, od czasów starożytnych do połowy XII w.

Przedmiotem zainteresowania Autora w recenzowanej pracy są wszelkie aspekty militarne w pismach Jana (s. 4). Książka godna jest uwagi z kilku powodów. 1) Dobrze znane źródła – zwłaszcza *Policraticus* – nie zostały wcześniej kompleksowo wyzyskane od strony wojskowej, poruszanej rzadko i fragmentarycznie, nigdy zaś całościowo. J. D. Hosler wypełnił ową lukę, choć sama koncepcja nie była nowa (do pisma Jana sięgał już niemiecki klasyk historii wojskowej, Hans Delbrück). Źródła Autora to cała spuścizna Jana, którą wykorzystano do holistycznego ukazania obrazu wojny i spraw z nią związanych: *Policraticus* (księga VI poświęcona jest w większości sprawom wojska), *Metalogicon*, *Historia pontificalis*, żywoty św. Anzelma i św. Tomasza Becketa, *Entheticus Maior* i *Minor* oraz 325 listów – korespondencja prowadzona m.in. z Tomaszem Becketem (zarówno jako arcybiskupem Cantenbury, jak i kanclerzem Królestwa Anglii) oraz Kurią Rzymską. Erudycja Jana, wielość i różnorodność przekazanych przez niego informacji, wciąż stanowi grunt dla rozważań kolejnych pokoleń badaczy. 2) Jak w przypadku dziejów myśli politycznej, tak dla historii wojskowości nieuprawnione jest twierdzenie, że myśl wojskowa „umarła” wraz z upadkiem Imperium Rzymskiego i została „wskrzyszona” na początku epoki nowożytnej. J. D. Hosler poświęcił wiele uwagi zaprzeczeniu, że wiedza Jana była intuicyjna bądź teoretyczna (*nota bene* zdezaktualizowana) i stąd nie odzwierciedlała współczesnych mu realiów, mimo występujących w jego pismach różnych znieskształceń obrazu wojny (jej idealizowanie czy nostalgiczne spoglądanie wstecz, szczególnie ku dziejom antycznym przez pryzmat anegdota jako źródeł dobrego przykładu). 3) Autor zademonstrował tendencje dydaktyczne w pismach Jana (s. 5-9). Dotyczyło to także wiedzy wojskowej, nie pozostającej na marginesie rozważań Jana. Jednym z głównych – o ile nie najważniejszym – celów Jana było zebranie oraz usystematyzowanie teorii i praktyki dobrego rządzenia. Dał wyraz przekonaniu, że władcy i podlegający im wodzowie powinni zgłębiać tajniki sztuki wojennej, aby bronić społeczności i państwa (*res publica*). Inną wskazówką dla wyjaśnienia, dlaczego

¹ Najważniejsze spośród najnowszych publikacji dotyczących Jana: *A companion to John of Salisbury*, red. Ch. Grellard, F. Lachaud, Leiden 2015 (Brill's companions to the Christian tradition 57); J. C. N e d e r m a n, *John of Salisbury*, Tempe 2005 (Medieval and Renaissance Texts and Studies 288). Warto wspomnieć też o: *The World of John of Salisbury*, red. M. Wilks, Oxford 1984 (Studies in church history, Subsidia 3). Na gruncie polskim postaci Jana poświęcali uwagę zwłaszcza Mieczysław Boczar, Lech Dubel, Bohdan Lapis, Ryszard Palacz i Bogdan Szlachta.

sprawy wojny były dla Jana tak istotne, może być fiasko II krucjaty. 4) J. D. Hosler wykazał się erudycją i dokładnością przy ustalaniu nie tylko źródeł wiadomości Jana, ale i źródeł autorów, z których Jan korzystał.

W podtytule Jan określony został jako autorytet w dziedzinie wojskowości, co uwypuklone zostało także w podsumowaniu: „he deserves inclusion among the names of the other great military authorities of pre-Reformation Europe” (s. 178). Praca ma przejrzystą i zrównoważoną konstrukcję, a składa się z sześciu zasadniczych części i wstępu (s. 1-10), w którym omówiono postać Jana, jego dorobek oraz literaturę naukową o historii wojskowości XII w. i autorach klasycznych, z których Jan czerpał (s. 5). W pierwszym rozdziale (John’s Military Lexicon, s. 11-37) przeanalizowane zostały wszelkie przejawy słownictwa związanego z wojskiem. Zestawiono je w załączniku (Appendix B: Military Terminology, s. 184-203), z uwzględnieniem oryginalnych form zapisu oraz współczesnym tłumaczeniem; z kolei w Aneksie A (Quotations and allusions, s. 179-183) zawarto spis cytatów i nawiązań do innych tekstów). Jest to cenne z uwagi na problemy, z jakimi borykają się naukowcy, gdy idzie o opis przez Jana rzeczywistości za pomocą języka łacińskiego oraz nasze współczesne odczytanie tych myśli. Jest to widoczne w odniesieniu do słowa *miles* oraz sporów, kiedy oznacza ono „wojownika”, a kiedy „rycerza”. Spór jest zaś niebagatelny, gdyż idzie o datowanie początków rycerstwa. Zdaniem Autora, żadne z 82 użycí słowa *miles* w Polikratyku nie dotyczy średniowiecznego rycerza w stereotypowym rozumieniu (s. 175, 185-187). Jan nakreślił inkluzyjny model idealnego chrześcijańskiego wojownika, lecz – jak zauważa J. D. Hosler (s. 128) – czym innym był *miles Christi*, który to termin Jan rezerwował dla kleryków i mnichów, nie zaś dla uczestników krucjat. W części drugiej (The Soldiers, s. 39-61) omówiono rekrutację, szkolenie i utrzymanie dyscypliny. W trzeciej (Organization and Logistics, s. 63-86) rozważono wyposażenie, koncentrowanie i przemieszczanie wojowników, w czwartej (Armies at War, s. 87-117) zbadane zostały kwestie taktyki, strategii i wymagań Jana wobec dobrego wodza. W rozdziale piątym (The Language of War, s. 119-147) – zapewne dla wielu najbardziej interesującym, najmniej w nim bowiem technikalistów – prześledzono słownictwo militarne w odniesieniu do wojny w sensie metaforycznym i duchowym (zwłaszcza zmagania ludzi z grzechem czy własnymi słabościami albo walki *regnum* z *sacerdotium*). Słuszna jest konkluzja (s. 119), że dla Jana wojna była najważniejszym aspektem życia ludzkiego i dopiero przez jej pryzmat można pojąć jego poglądy na sprawy duchowe i społeczne. W ostatnim rozdziale (Contemporary Military Accounts, s. 149-172) przeanalizowano przekazy o współczesnych Janowi działaniach wojennych, zwłaszcza tam, gdzie był on głównym, bądź jedynym, informatorem. W krótkim podsumowaniu (s. 173-178) Autor zaznaczył, że Salisburczyk prawie na pewno nie brał udziału – czynnego bądź biernego – w działaniach wojennych (s. 173). Mimo to wiele w jego pismach wiedzy o wojskowości, czy to wypływającej z lektury autorów klasycznych, czy też ze znajomości praktyk jego czasów, z np. z drugiej krucjaty (1147-1149), wypraw włoskich Fryderyka Barbarossy, oblężenia Damaszku (1148), buntu Reims (1167 – tylko w tym przypadku istnieje podejrzenie, że Jan był świadkiem tych wydarzeń) czy też działań Henryka II w Walii i Poitou. Podróżując, Jan zdobył wykształcenie i spotkał wybitne postacie swej doby (w tym papieża Eugeniusza III), w Anglii zaś działał na styku dworu monarszego i najwyższej hierarchii kościelnej (s. 9). Wieści o zmaganiach mogły docierać do niego tym bardziej, że Anglia była teatrem działań wojennych przed objęciem rządów przez Henryka II, później zaś elity angielskie walczyły w służbie imperialnej polityki pierwszego Plantageneta na angielskim tronie. Jednocześnie Autor pozostał krytyczny wobec informacji Jana, świadomy jego ograniczeń, wynikających m.in. z różnego charakteru badanych tekstów, ich miejsca w chronologii życia Jana (jego dzieła powstawały przez kilka dziesięcioleci) oraz źródeł ich informacji. Zdarza się też, że Jan był w błędzie nie dlatego, że sam źle odczytał jakiś przekaz, lecz z powodu omyłki wykorzystywanego autora starożytnego, który korzystał z jeszcze innych świadectw. Przykładem jest kwestia przysięgi, jaką składali legionieści rzymscy, tj. *sacramentum* (obowiązkowe ślubowanie) i *ius iurandum* (nieobowiązkowe, składane wzajemnie między żołnierzami, s. 45). J. D. Hosler słusznie zauważył, że w Polikratyku po raz pierwszy doszło do wyraźnego zaakcentowania monopolu władzy zwierzchniej na użycie siły w celu zapewnienia pokoju i tym samym do odebrania kompetencji w tej dziedzinie możliwym

i ich prywatnym wojskom (s. 22). Zademonstrował też, jak Jan postrzegał wojnę i czemu jego dziedzictwo stanowi wiarygodne źródła wiedzy o czasach mu współczesnych. Książkę uzupełnia bibliografia (s. 205-217), w której niestety brak wyodrębnienia wydań w języku oryginału i tłumaczeń, słusznie natomiast wydzielono osobną kategorię prac niewydanych; większość wykorzystanej literatury to prace anglojęzyczne, co poniekąd zrozumiałe, gdyż Jan w pierwszej kolejności przynależał do historii Anglii. Całość zamyka indeks (s. 219-227).

Publikację warto polecić specjalistom od historii wojskowości średniowiecza (starożytności też), historykom idei oraz zainteresowanym recepcją tekstów antycznych na dwunastowiecznym Zachodzie. Rozprawa jest interesująca, napisana ciekawie, przystępnym językiem. Wolno mieć nadzieję, że posłuży za wzór i zachętę dla innych badaczy – nie tylko zgłębiających dzieje wojskowości – do podjęcia wysiłków w celu wyzyskania dobrze znanych źródeł z niebranych dotąd pod uwagę perspektyw. Nie znając jeszcze pracy J. D. Hoslera, autor niniejszej recenzji złożył do druku tekst poświęcony zbliżonej materii (Zagadnienia wojny i pokoju w dziele „Policraticus” Jana z Salisburys, w: *Eccllesia et bellum. Kościół wobec wojny i zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich*, Bydgoszcz 2016, s. 42-63). Książka J. D. Hoslera przynosi rozszerzone ujęcie rozważań prezentowanych we wspomnianym artykule, tak z uwagi na objętość studium amerykańskiego historyka, jak i analizę całego dorobku Jana. W porównaniu z moim artykułem, Hosler skupił się głównie na sprawach militarnych (zwłaszcza technicznych), o wiele mniej miejsca poświęcając elementom ideowym, stanowiącym jednak fundament i punkt wyjścia do omawiania roli wojska w Polikratyku. Z drugiej strony – co wartościowe i nieczęste u historyków wojskowości – rozdział piąty poświęcony został właśnie ukazaniu kontekstu duchowo-intelektualnego, na tle którego Jan formułował sądy o tym, co na wojnie przystoi, a co nie.

Piotr Goltz (Warszawa)

Gewalt und Widerstand in der politischen Kultur des späten Mittelalters, hg. von Martin Kintzinger, Frank Rexroth und Jörg Rogge, (Vorträge und Forschungen, Bd. LXXX), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2015, ss. 372.

W znakomitej serii publikacji materiałów konferencyjnych Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte ukazywały się już m.in. tomy poświęcone wolności (39), pokojowi (43) i tolerancji (45), natomiast jesienna konferencja na wyspie Reichenau w 2009 r., której referaty (z dodatkiem dwóch) ukazały się drukiem dopiero po sześciu latach, dotyczyła niemniej istotnej kategorii, mianowicie przemocy w późniejszym średniowieczu. Nie jest to, rzecz jasna, problematyka niedostrzegana w nauce¹, ale jej rozległość sprawia, że znaczne obszary badawcze nadal czekają na opracowanie. Na recenzowaną publikację złożyło się, licząc ze Wstępem, 14 rozpraw, głównie pióra historyków niemieckich (trzech autorów reprezentuje naukę francuską, dwóch – amerykańską, jeden zaś pracuje w Bejrucie). Przemoc jest, oczywiście, pojęciem bardzo obszernym i wieloznacznym; koncentracja na przemocy w sferze politycznej (tzn. z wyłączeniem kryminalnej, religijnej, wynikającej ze stosunku poddaństwa, a także psychicznej i symbolicznej), na szczęście dość szeroko rozumianej, bez wątpienia korzystnie wpłynęła na merytoryczną zawartość książki. Punkt jej ciężkości spoczywa na Francji, uwzględnione specjalnymi rozprawami zostały jednak także Anglia (ze Szkocją), Rzesza, Czechy, Hiszpania, a nawet świat islamu. We Wstępie (s. 9-18) J. Rogge i M. Kintzinger przedstawili niektóre koncepcje dotyczące starego jak świat zjawiska przemocy w stosunkach międzyludzkich i uzasadnili ograniczenie konferencji do przemocy bezpośredniej (fizycznej) w sferze politycznej. Potem następuje seria rozpraw o charakterze bardziej ogólnym bądź porównawczym. Jean-Marie Moeglin (Paryż), „Rex crudelis”. Über die Natur und die Formen der Gewalt der Könige vom 11. zum 14. Jahrhundert

¹ Zob. choćby redagowany w dodatku przez dwóch redaktorów omawianej pracy (M. Kintzinger i J. Rogge), tom: *Königliche Gewalt – Gewalt gegen Könige. Macht und Mord im spätmittelalterlichen Europa*, Berlin 2004.

(Frankreich, Reich, England) (s. 19-52), koncentruje uwagę na różnych aspektach okrucieństwa władcy „niesprawiedliwego” – wielce nagannego w stosunku do własnych poddanych, ale dozwolonego, a nawet wskazanego jako odpowiedź na „okrutne” działania innych. Ściśle wiąże się z tym problem władcy tyrańcy i przeciwstawienia się tyranii, często rozpatrywany przez współczesnych. Z drugiej strony nieumiejętność czy zbyt daleko posunięta niechęć władcy do stosowania uzasadnionej przemocy bywała najczęściej także uważana za naganną. Przykłady postaw i postępowania wybranych władców z trzech wymienionych w tytule państw w stosunku do rebeliantów i zdrajców wypełniają znaczną część rozprawy Moeglina.

Artykuł Torstena Hiltmanna (Münster), *Die Gewalt des Königs. Politische Kultur in alternativen sozialen Ordnungen* (s. 53-82), stanowi swego rodzaju niespodziankę, traktuje bowiem o mało znanym, a jeszcze rzadziej badanym systematycznie², zjawisku tytułatury „quasi-królewskiej” w znaczeniu dalekim od politycznego, ale będącym nie tylko interesującym, lecz także dość istotnym zjawiskiem społecznym. Poza ramami rozprawy pozostały najczęściej jeszcze chyba w nauce dostrzegane epizodyczne „królewskie godności” pojawiające się najczęściej w trakcie karnawału, natomiast uwaga Autora kieruje się ku tzw. Amtskönige, czyli „Könige, die in festen Rahmen einer bestimmten Gruppe oder eines bestimmten Metiers dieser/diesem vorstanden und hier teils genau geregelte Kompetenzen ausübten – –. Nur spärlich mit Insignien ihrer Herrschaft ausgestattet, bleibt von ihrem Königstitel in der Realität meist nur noch dessen purer Ordnungscharakter” (s. 59); zakres ich kompetencji bywał niemniej realny. W szczególności T. Hiltmann rozpatruje następujące kategorie „królów”: Roi des ribauds (s. 60 n.) – sprawujący pieczę nad domami publicznymi i prostytutką (choć w początkach tej instytucji występowały także pewne funkcje militarne), Roy des menestreuls (s. 67 n.) – którego kompetencje obejmowały nadzór nad muzykantami i ich reprezentowanie, Roi des Merciers (s. 73) – właściwy dla wędrownych kupców, przy czym podane tu zakresy kompetencji miały zwykle jedynie orientacyjny charakter. Jedynie epizodycznie T. Hiltmann wspomina o ważnej instytucji „króla heroldów” (s. 80) oraz – na przykładzie tzw. „sociétés joyeuses” – o spontanicznie tworzących się grupach młodzieżowych; zwraca uwagę na możliwość przemieszania się cech obu typów „władców” czy „hersztów”: „denn auch wenn die Inszenisierung der einzelnen »Herrschaften« hier von starken parodistischen Zügen durchsetzt sein mag, galten doch auch für sie klare Funktionen und Regeln” (s. 81).

Artykuł Stefana Ledera (Bejrut), *Gewalt der Ordnungen: Religiöses Recht, politische Herrschaft, tribale Ordnung* (s. 83-100), prowadzi nas na Bliski Wschód, w świat islamu, ukazując koegzystencję, a także rywalizację trzech tytułowych porządków prawnych w tzw. środkowym okresie dziejów społeczeństw muzułmańskich (VIII-XV w. ery chrześcijańskiej). Nasilenie w historii najnowszej czy wręcz w ostatnich miesiącach krwawych wydarzeń spowodowanych lub dokonanych przez ekstremistyczne ugrupowania w świecie islamu kierują, rzecz jasna, uwagę na głębsze ideowe próby ich uzasadnień, co sprawia, że artykuł Ledera nabiera szczególnej aktualności, przestrzegając zarazem przed pochopnymi sądami (np. o rzekomo właściwej dla islamu skłonności do wyrafinowanego okrucieństwa). Trudności i zagrożenia dla posłańców związane z ogłaszaniem niepopularnych decyzji władców lub innych zwierzchności analizuje Nicolas Offenstadt (Paryż), *Über einige öffentliche Bekanntmachungen, die schlecht verliefen. Die Proklamation als Problem der Realität im Spätmittelalter* (s. 101-113). Uwe Tresp (Poczdám) przedstawił *Gewalt bei böhmischen Königswahlen im späten Mittelalter* (s. 115-143), sięgając do przykładów perypetii Henryka Karynckiego, pierwszego elekta po wygaśnięciu Przemysławów (początek XIV w.) i elekcji Jerzego z Podiebradów (1458). Zastanawia się na wstępie, dlaczego Karol IV, tak bardzo skrupulatnie regulujący w Złotej Bulli kwestie wyboru króla-cesarza, w ogóle nie zadbał o uregulowanie następstwa w swoim kraju dziedzicznym, Czechach, tym bardziej że wcześniejsze o pół stulecia walki o tron po Przemysławach zdawały się domagać takiej regulacji.

Rebellion oder legitimer Widerstand? Formen und Funktionen der Gewaltanwendung gegen englische und schottische Könige (sowie ihre Ratgeber bzw. Günstlinge) (s. 145-182), to tytuł

² Zob. jednak B. G e r e m e k, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII w.*, Warszawa 1989, zwłaszcza s. 140-150: Monarchia i parlamentaryzm.

studium Jörga Rogge (Moguncja), w którym znajdujemy próbę wyjaśnienia dostrzeganego już przez współczesnych wyjątkowego w skali Europy chrześcijańskiej nasilenia zabójstw monarchów, a także ich dostojników i doradców w Anglii i Szkocji XIV i XV w. W latach 1308-1485, jak przypomina Autor, na dziewięciu monarchów jedynie czterech umarło naturalną (o ile nam wiadomo) śmiercią. O ile w przypadkach kaźni wobec dostojników i faworytów królewskich często dochodziło do wywierania zemsty na ciałach ofiar, o tyle w stosunku do zamordowanych monarchów tego nie obserwujemy, co dowodzi, zdaniem Roggego, iż działania zamachowców kierowały się nie tyle przeciw fizycznej osobie monarchy, ile przeciw ich „Amtskörper”. Do problematyki przemocy przeciw władcom, przy uwzględnieniu muzułmańsko-chrześcijańskiego aspektu porównawczego, wraca Jenny Rahel Oesterle (Heidelberg), *Darf man den Herrscher bekämpfen? Islamische und christliche Positionen im Vergleich* (s. 183-209). Dysputy wokół tej kwestii nasilały się w momentach kryzysowych lub w gwałtowny sposób stawiających przed społeczeństwem nowe wyzwania. Dla świata chrześcijańskiego były to m.in. czasy walki o inwestyturę oraz rozwoju koncyliaryzmu; dla muzułmanów – gwałtowne przewroty Umajadów i Abbasydów oraz upadek kalifatu abbasydzkiego pod ciosami Mongołów (połowa XIII w.). Jednej z sytuacji szczególnie ożywionej polemiki dotyczącej tyranii na Zachodzie dotyczy rozprawa Karla Ubla (Kolonja), *Die Figur des Tyrannen. Herrscherkritik im Zeitalter Philipps des Schönen (1285-1314)* (s. 211-246), oparta w dużym stopniu na literaturze pięknej i zwierciadłach monarszych. David Nirenberg (Chicago), *Massaker oder Wunder? Die Entscheidungslosigkeit des Souveräns. Valencia im Jahr 1391* (s. 247-265), zajmuje się problemami, z jakimi przyszło się zmierzyć królowi aragońskiemu Janowi I w związku z pogromem znajdujących się pod jego protekcją Żydów w Walencji i następującymi bezpośrednio po nim próbami nadprzyrodzonego ich usprawiedliwienia. Następną rozprawa dotyczy czternastowiecznej Italii, a konkretnie form i roli zachowań rytualnych w stosunkowo słabo rozpoznanych w nauce sytuacjach wojennych. William Caferro (Nashville), *Kriegsführung, Politik und rituelle Dialog der Ehre und der Ehrkränkung im spätmittelalterlichen Italien* (s. 267-290), rozpatruje je zwłaszcza na przykładzie wojny pomiędzy Pizą a Florencją w latach 1362-1364. Stosunkowo niewiele przykładów monarszych morderstw dostarczyła średniowieczna Rzesza (zabójstwo Filipa szwabskiego w 1208 i Albrechta I w 1308 r.). Drugiego z tych przypadków, a właściwie jego miejsca w dziejopisarstwie, dotyczy praca Andresa Bihlera (Kilonia), *Mord als Argument. Zum Umgang mit der Ermordung König Albrechts I. in der spätmittelalterlichen Chronistik* (s. 291-316). W ostatniej rozprawie Franck Collard (Paryż), *Gifteinsatz und politische Gewalt. Die Semantik der Gewalt mit Gift in der politischen Kultur des späten Mittelalters* (s. 319-344), daje nader interesującą próbę głębszej analizy zjawiska popularnego w średniowieczu (i nie tylko) sposobu pozbywania się przeciwnika politycznego (i nie tylko) poprzez truciznę.

Zbiór zamyka, zgodnie z godną uznania praktyką ośrodka z Konstancji, podsumowanie pióra Hermanna Kampa (Paderborn), *Gewalt in der Kultur des späten Mittelalters* (s. 345-359), w którym Autor zastanawia się nad wkladem konferencji z 2009 r. i jej materiałów³ w takich m.in. dziedzinach, jak uzasadnienie i ograniczenia przemocy władców, okoliczności i warunków jej delegitymizacji, akt zamachu na władcę, przemoc wobec ludzi władcy, przemoc ostentacyjna, miejsce przemocy w dziejach. Całości dopełniają indeksy osób i miejscowości.

Sformułowanie jednoznacznej oceny omówionego powyżej tomu, podobnie jak w przypadkach innych tomów serii *Vorträge und Forschungen*, nie jest sprawą prostą. Narzucający się po lekturze w sposób naturalny wniosek, że uwzględniony został jedynie (co prawda niezmiernie ważny) fragment badanego zjawiska, byłby poprawny, ale czynić z tego powodu organizatorom i redaktorom zarzutu niepodobna – zwłaszcza wtedy, gdy temat jest tak rozległy i wieloaspektowy, jak „przemoc w średniowieczu”. Koncentracja na późniejszym średniowieczu – kiedy to zjawisko przemocy zdaje się wyraźnie nasilać (teoria „persecuting societies”), co jednak może być w jakimś stopniu rezultatem lawinowego przyrostu źródeł – rzeczywiście od niewielu dzie-

³ Nie należy przy tym zapominać, że w celu pełniejszego zapoznania się z przebiegiem konferencji (łącznie ze zwykle bardzo ożywioną dyskusją) należy uwzględnić wcześniej ogłoszony stosowny (nr 402) protokół Konstanzer Arbeitskreis.

sięcioleci zdobywającym sobie należne miejsce w niemieckiej nauce historycznej, jest cechą charakterystyczną dla konferencji na Reichenau, podobnie jak ograniczona liczba referatów (co umożliwia za to obszerną i nieskrępowaną czasowo merytoryczną dyskusję), a co za tym idzie – ograniczone spektrum tematyczne. Z częściowym wyjątkiem Czech zabrakło tym razem udziału referentów i problematyki z dalej położonych regionów (Europy Środkowej i Południowej, Bizancjum, ale także Skandynawii). Skupienie się na przemocy politycznej (stosowanej przez monarchów i przeciw nim skierowanej), nakazało pozostawić na uboczu inne formy przemocy, a także sferę przemocy egzekwowanej w imieniu Kościoła i przeciw ludziom Kościoła. Jak już jednak wspominałem na wstępie, uzyskano dzięki temu znaczny stopień zwartości zbioru, który właśnie dlatego, nie mówiąc już o naukowej randze wchodzących w jego skład rozpraw, staje w rzędzie narzędzi badawczych pierwszorzędnej rangi dla przyszłych badań. Stanowi zarazem kopalnię nie zawsze łatwo (zwłaszcza w naszych warunkach) dostępnej informacji bibliograficznej. Monograficzne opracowanie problematyki przemocy, choćby tylko politycznej, w średniowiecznej Polsce, byłoby, jak sądzę, przedsięwzięciem potrzebnym i interesującym poznawczo⁴.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Lords and Towns in Medieval Europe. The European Historic Towns Atlas Project, ed. by Anngret Simms and Howard B. Clarke, Ashgate Publishing, Farnham-Burlington 2015, ss. 552.

Dedykowany uznanemu austriackiemu historykowi miast, Ferdinandowi Opllowi, tom przedstawia wyniki konferencji, która odbyła się w siedzibie Royal Irish Academy w Dublinie w 2006 r. Zamierzeniem twórców było praktyczne wykorzystanie obszernych materiałów kartograficznych i wyników analiz przygotowywanych już od 1955 r. w ramach wielkiego przedsięwzięcia Międzynarodowej Komisji Historii Miast: historycznych atlasów miast, tworzonych obecnie w 18 państwach Europy podług wspólnych wytycznych. Tom nie prezentuje wprawdzie komparatyki międzyregionalnej, ale zbiera artykuły w formie „case studies”, poświęcone miastom różnych obszarów Europy. Autorzy artykułów to uznani badacze historii miast, posługujący się różnymi bazami źródłowymi i metodologiami. Praca jest anglojęzyczna, co jest atutem, gdyż większość prac z tej dziedziny publikowana jest w językach narodowych.

Książka zawiera wstęp, formułujący postawione przez redaktorów cele i oceniający stopień ich realizacji, 22 artykuły, informacje o autorach, indeks oraz trzy załączniki: listę zeszytów opublikowanych do 2014 r. w ramach Atlasu Historycznego Miast Europejskich (Appendix A), oraz bibliografię anglo- i niemieckojęzyczną prac poświęconych europejskiemu projektowi atlasowemu lub korzystających z jego dorobku (Appendix B i C). Tom wiele zyskałby, gdyby znalazły się w nim też zestawienia prac w innych językach.

Artykuły podzielono na pięć działów tematycznych. W pierwszym, zatytułowanym The Challenge of Comparative Urban Studies, znalazły się dwa teksty. Artykuł Anngret Simms (The European Historic Towns Atlas Project: Origin and Potential, s. 13-32) prezentuje drogę do zawiązania się współpracy na polu tworzenia ujednoliconych atlasów historycznych miast.

⁴ Zob. tymczasem R. Kotecki, Przemoc wobec osób duchownych w trzynastowiecznej Polsce – pytania o przyczynę zjawiska, w: *Profanum versus sacrum. Przejawy postaw antykościelnych w Polsce na przestrzeni wieków*, Bydgoszcz 2011 (Promotio historica Bidgostiensia [!] 4), s. 8-51; P. P. Mynarczyk, „Terra ecclesiae inhumaniter devastata”. Najazdy zbrojne na dobra kościelne na Śląsku w końcu XIII i na początku XIV w., w: tamże, s. 52-60; A. Mietz, „Ten to Marcin zabił Xdza Plebana w Dębnie”, w: tamże, s. 61-73. Jako wkład nauki polskiej do szerszej problematyki przemocy w średniowieczu zob. P. Tysocka, *Prawa barbarzyńskie o czynach przeciw ciału i cielesności człowieka (od końca V do początku IX w.)*. *Corpus hominis* jako kategoria kulturowa, Lublin 2010, zwłaszcza rozdz. III. Ważna rozprawa doktorska R. Koteckiego, *Władca – Kościół – przemoc. Koncepcja defensio ecclesiae w Europie średniowiecznej do połowy XII w.*, Bydgoszcz 2012, nie doczekała się, o ile mi wiadomo, dotąd publikacji.

Określa również strukturę atlasów przyjętą przez Międzynarodową Komisję Historii Miast, wskazując różnice uwarunkowane specyfiką regionalną. A. Simms podsumowuje także podejmowane dotychczas próby badań komparatystycznych i słusznie zauważa, że prowadzone były one na małą skalę, z ograniczeniem zakresu geograficznego do kilku miast regionu lub dwóch miast różnych regionów, a zakresu rzeczowego do wybranego aspektu miejskiego życia lub przestrzeni. Autorka stwierdza, że wobec istniejących ponad pięciuset atlasów konieczne należy podjąć komparatystykę na szerszą skalę, nie lekceważąc metodologicznych utrudnień dla takich przedsięwzięć. Odpowiedzią na sygnalizowane przez A. Simms niedostatki metodologiczne wydaje się drugi tekst. Dietrich Denecke, niemiecki geograf (*Comparative Approaches in the Historico-topographical Analysis of Towns and Cities*, s. 33-61), omawia najpowszechniej stosowane podejścia metodologiczne do badań komparatystycznych oraz typy analiz, wskazując na braki i niekonsekwencje. Formuluje także cenne uwagi odnośnie do wytycznych dla porównań i ocenia potencjał porównawczy Atlasu, zwracając uwagę na brak jednolitego osadzenia każdego z miast-tematów poszczególnych atlasów w szerszym kontekście geograficznym i osadniczym. Za trudny do realizacji należy jednak uznać postulat: „zewewnętrzne porównania z elementami innych miast powinny jednakże znaleźć się w eseju w atlasie, aby podkreślić powszechne znaczenie cech poszczególnych miast, jak i stymulować dalsze badania komparatystyczne” (s. 49). Przy niesprecyzowanych zasadach budowania porównań i ogromnym zróżnicowaniu miast, problemy wynikłe z wdrażania postulatu przysłoniłyby wartość spodziewanych wyników. Już wybór elementów do przedstawienia na szerszym tle porównawczym byłby trudny, gdyż dany element musiałby być wówczas obecny i porównany w każdym mieście. Indywidualny wybór elementów porównywalnych zaburzyłby jednolitość atlasów, wybiórcza komparatystyka zaś niewiele by wносиła.

Dwa kolejne działy – *Case Studies from a National Perspective in the Core Area of Medieval Europe* oraz analogicznie *On the Periphery of Medieval Europe* – zbierają teksty, za kryterium obierając klasyczną zasadę występowania dziedzictwa rzymskiego na danym terenie. W pierwszym z nich Francesca Bocchi (*The Topography of Power in the Towns of Medieval Italy*, s. 65-86) podejmuje m.in. analizę topografii siedzib władz komunalnych Florencji i Bolonii. Autorka poświęciła uwagę budowlom miejskim różnych władz i kościołom, stroniąc od ogólnikowych odpowiedzi: opisała np. formy przestrzenne bazylik i ich podobne usytuowanie w różnych miastach nie jako rezultat imitacji Lateranu, lecz wynik lokalnych uwarunkowań i praktycznych potrzeb mieszkańców. Pojawiające się zmiany w urbanistyce miast włoskich autorka wpisuje w szerszy kontekst walk o władzę, zauważa także specyfikę rozwoju topografii władzy w różnych regionach Włoch. Za punkt kulminacyjny rozwoju topografii władzy w północnej i środkowej Italii F. Bocchi przyjmuje wykształcenie się samorządu, znamionowane przez budowę ratusza i powrót do modelu rzymskiego forum. Sanderine Lavaud (*The Atlas historique de Bordeaux: A Newcomer to the Series Atlas historique des villes de France*, s. 87-98) przejrzysto omawia projekt atlasowy w Bordeaux. Autorka nie podjęła natomiast analizy problemu władzy w miastach wybranego przez siebie regionu, wobec czego artykuł słabo pasuje do działu, w którym, jak zapewniają redaktorzy we wstępie, zamieszczono studia przypadków „skupiające się na dynamicznych relacjach między władzą a procesem planowania miast” (s. 2). Podobnie jest w przypadku kolejnego tekstu pióra Daniela Stracke i Thomasa Tippacha (*Reinventing the German Towns Atlas? Trends in the Development of a National Historic Towns Atlas Project*, s. 99-116), jednak autorzy dali tam krótką analizę władz ziemskich i komunalnych w wybranych miastach niemieckich na przestrzeni wieków. Mimo zaanonsowania w tekście kolorowych oznaczeń, zamieszczone mapy są czarno-białe, co utrudnia ich interpretację (s. 113-115); dodatkową trudność dla anglojęzycznych czytelników może stanowić zastosowanie w opisach map rozbudowanych legend w języku niemieckim. Dobry natomiast pod względem poziomu analizy oraz sposobu wykorzystania źródeł pisanych i kartograficznych jest artykuł Petera Johanka (*Seigneurial Power and the Development of Towns in the Holy Roman Empire*, s. 117-154). Jasno poprowadzona narracja porusza szereg momentów w historii tworzenia i funkcjonowania miast, w których mógł uwidocznić się wpływ władców: wymierzanie i lokowanie miasta, pozycja i działalność kupców, wykształcanie się praw miejskich i powstawanie inicjatyw na rzecz pokojowego życia wspólnoty.

P. Johaneck zwrócił uwagę na możliwość zapożyczania rozwiązań prawno-przestrzennych za pośrednictwem innych miast europejskich (zwłaszcza śródziemnomorskich). Solidny artykuł poświęcony miastom czeskim dał też Josef Žemlička (*The King and 'His' Town of Litoměřice/Leitmeritz in Medieval Bohemia*, s. 155-163). Autor opiera się w większości na pracach czeskich i niemieckich, zatem jego anglojęzyczny artykuł może stanowić dobry punkt wyjścia dla zainteresowanych problematyką badaczy z innych krajów.

Ferdinand Opll (*Seignorial Power and Planning: Aspects of the Origins of Towns in Austria with Particular Reference to Vienna and Wiener Neustadt*, s. 165-187) przynosi studium porównawcze dwóch ośrodków miejskich, oparte na różnorodnej bazie źródłowej. Artykuł może być uznany zarówno za nowy głos w badaniach nad wciąż dyskusyjnymi początkami Wiednia, jak i za popularyzację dotychczasowych badań niemieckich. Autor wielokrotnie nawiązuje do opinii różnych historyków w sprawie początków miasta, roli władców i zmian w układzie przestrzennym, w przekonujący sposób prezentując własne, oparte na wieloletnich badaniach opinie i rozwiewając mity, jakimi obrosły początki Wiednia. Wiele uwagi poświęca F. Opll interesującej koncepcji układu wiedeńskich kościołów. Artykuł Martiny Stercken (*Town Planning in the Twelfth and Thirteenth Centuries: Symbolic Meaning and Pragmatic Process*, s. 189-211) dotyczy inicjatyw urbanistycznych książąt Zähringen w południowo-wschodnim regionie Cesarstwa. Zaletą artykułu jest opatrzenie tekstu mapami i bardzo użytecznymi planami układów urbanistycznych ośmiu miast. Autorka dowodzi, iż wszystkie miasta książęce oparte były na podobnym zamyśle urbanistycznym, acz traktowano go raczej jako „luźne wytyczne” niż jako sztywną zasadę. W konkluzji M. Stercken lakonicznie stwierdza, że pokusa symbolicznej interpretacji układów urbanistycznych musi ustąpić rozumieniu pragmatycznych potrzeb, co trudno uznać za szczególnie nowatorski wniosek. Wzorcowy strukturalnie jest artykuł Terry’ego Slatera (*Lordship, Economy and Society in English Medieval Marketplaces*, s. 213-231). Zamieszczone grafiki z miniaturowymi modelami rynków w poszczególnych angielskich miastach są niezwykle wartościowe porównawczo. T. Slater ujmuje temat rynków miejskich kompleksowo – porównuje ich kształt, rozmiar, funkcje i wyposażenie, wskazując na powody występowania ewentualnych różnic. Analizuje też usytuowanie rynków względem kościołów, biorąc za punkt wyjścia tezę A. Simms postawioną dla miast środkowoeuropejskich, oraz zamków.

Dział trzeci, dotyczący peryferii europejskich, otwiera Roman Czaja (*Polish Town Plans as Expressions of Political and Economic Power*, s. 235-254). Autor rozpoczyna od określenia specyfiki miast na wschód od Łaby i jasno wskazuje na regionalny podział warunkujący różnice w rozwoju miast na terenach dzisiejszej Polski; wspomina też o dotychczasowych tradycjach metodologicznych w polskich badaniach nad historią miejską (analiza metrologiczna) i potrzebie stosowania nowszych, bardziej owocnych metod. Liczne mapy i ryciny miast pomagają śledzić tok narracji. Autor wykazuje powiązanie układu urbanistycznego danego miasta z tym, kto sprawuje nad nim władzę, prezentując miasta śląskie, małopolskie, wielkopolskie i pruskie. Wysokim poziomem odznacza się także artykuł Kataliny Szende i Andrása Végha (*Royal Power and Urban Space in Medieval Hungary*, s. 255-286), oparty na materiałach atlasowych. Autorzy ukazują specyfikę ziem tworzących dzisiejsze Węgry, akcentując przynależność Panonii i Dacji do strefy wpływów rzymskich – warto byłoby się więc zastanowić, czy artykuł nie powinien trafić do poprzedniego działu, podobnie jak artykuł o miastach rumuńskich. K. Szende i A. Végh rozpoczynają rozważania o początkach miast od wczesnośredniowiecznych ośrodków militarnych i administracyjno-kościelnych, które jednak nie pełniły funkcji handlowych ani rzemieślniczych, wobec czego zasadne jest określenie ich mianem „protomiast”. Za przełomowe w dziejach urbanizacji Węgier autorzy uznają rządy Beli IV (1235-1270), kiedy to zapoczątkowano nadawanie przywilejów lokacyjnych mieszkańcom miast i rozpoczął się okres największego wpływu władz terytorialnych na przestrzeń miejską. Miastom na terytorium Rumunii poświęcony jest artykuł Paula Niedermaiera (*Medieval Town Plans in Romania*, s. 287-304). Bazujący na atlasach miast rumuńskich i wyposażony w liczne mapy artykuł prezentuje średniowiecze miasta Transylwanii, Mołdawii i Wołoszczyzny. Uwagę zwraca szerokie omówienie sprzężenia wewnętrznego uporządkowania nowych dzielnic miast ze stopniem uwolnienia miast od wpływu władzy centralnej. Artykuł jest jednym z najlepiej pasujących do tematyki tomu, podobnie jak

następny tekst Mireli Slukan Altić (*The Medieval Planned Town in Croatia*, s. 305-320). Pokazuje ona proces planowania miasta jako „wyraz prób zdefiniowania miasta jako specjalnego modelu społeczności, którego architektoniczna i miejska tożsamość była jasnym odbiciem politycznej i ekonomicznej władzy samego miasta i grupy rządzącej” (s. 305). Autorka prześledziła w tym celu plany miast Republiki Dubrownickiej, Dalmacji i Istrii, a także Chorwacji i Sławonii. Artykuł Howarda B. Clarke’a (*Planning and Regulation in the Formation of New Towns and New Quarters in Ireland, 1170-1641*, s. 321-353) zasługuje na uwagę zwłaszcza z powodu szerokich ram chronologicznych. Obejmuje nie tylko proces urbanizacji i feudalizacji Irlandii przez Anglonormanów, lecz także etap znany jako „plantation”, czyli poddania Irlandii ścisłej kontroli królewskiej i eksploatacji ekonomicznej. Okres ten, jak wskazuje autor, odcisnął niezatarte piętno na sieci osadniczej i krajobrazie urbanistycznym. Marjatta Hietala (*Town Plans as Expressions of Political and Ecclesiastical Organization in Scandinavia*, s. 355-371) podjęła próbę odpowiedzi na pytanie, jakie ośrodki skandynawskie mogą zostać uznane za miasta, ponieważ zastosowanie środkowoeuropejskiej perspektywy byłoby tu niewłaściwe. Chronologicznie poprowadzona narracja obejmuje analizę początków miast na terenie dzisiejszej Finlandii, Szwecji i Norwegii, a także Danii i Estonii, ich rolę na przestrzeni lat i układy urbanistyczne. Klarowność wyводу byłaby zapewne większa, gdyby tereny średniowiecznych Inflant zostały zaprezentowane oddzielnie, ponieważ ich związki ze Skandynawią w okresie rozwoju miast nie były aż tak silne, aby rozpatrywać je bez szerszego kontekstu politycznego (np. zupełnie zignorowana została przynależność Rewla/Tallina do władztwa niemieckich zakonów rycerskich, s. 360). Lepiej prezentuje się druga część wyводу, którego treść oscyluje wokół miast fińskich, szwedzkich i norweskich, ich rynków i stosunków z władzą królewską. Rozczarowanie podsumowanie, które trudno określić jako zebranie wyników przeprowadzonych powyżej analiz – jest to raczej zbiór luźnych uwag, które pominięte zostały w toku narracji.

Dział czwarty, zbierający artykuły poświęcone symbolicznym znaczeniom planów miast, otwierają Bram Vannieuwenhuyze i Reinout Rutte (*Medieval Urban Form in the Low Countries: State of Research, Comparative Perspective and Symbolic Meaning*, s. 375-398). Autorzy prezentują pozycję Atlasu historycznego w Niderlandach, po czym, przy zastosowaniu dobrej metody analizy poszczególnych ośrodków i analizy porównawczej, wprowadzają czytelnika w dyskusję nad początkami i wczesnym rozwojem miast niderlandzkich, z uwzględnieniem różnic regionalnych. Ciekawą odmianę tematyczną przynosi artykuł Keitha D. Lilleya (*Maps of Medieval Thought? Cartographical Imaginaries, Cultural Symbolism and Urban Forms of the Late Middle Ages*, s. 399-417). Autor dywaguje nad zakorzenieniem kulturowym przedstawięń kartograficznych i wskazuje na ewentualne błędy interpretacyjne albo zaniechania, których mogą dopuszczać się badacze korzystający z map tak, jak korzysta się z innych źródeł historycznych. Średniowieczne mapy czy też plany miast autor zaleca odczytywać jak średniowieczne legendy o początkach miast; z kolei mapy współczesne niosą ze sobą niebezpieczeństwo pozornej obiektywności, która może prowadzić do postrzegania każdego fragmentu jako równorzędnego innym lub uwypuklania znaczenia mało ważnych ulic lub dzielnic. Derek Keene (*Early Medieval Winchester: Symbolic Landscapes*, s. 419-444) prezentuje sprawnie przeprowadzoną analizą początków, układu przestrzennego i najważniejszych kościołów tytułowego miasta. Autor bada je jednak przez pryzmat możliwych nawiązań do modeli i ideałów miast o symbolice chrześcijańskiej i biblijnej, starając się udowodnić, że największe znaczenie na wygląd średniowiecznego Winchesteru miały koncepcje króla Alfreda.

W dziale piątym, zatytułowanym *Approaches to the Interpretation of Large-scale Town Plans*, zebrano trzy artykuły. Matthias Untermann (*The Foundation and Formation of Towns from the Viewpoint of the Archaeology of the Middle Ages*, s. 447-465) omawia kwestię wykorzystania archeologii w analizie historycznej miast. Na przykładzie miast środkowoeuropejskich wskazuje, jakie metody badań archeologicznych najefektywniej stosuje się do pozyskiwania wiedzy o różnych etapach zakładania miast średniowiecznych lub różnych elementach przestrzeni miejskich. Z kolei historyk sztuki Jürgen Paul (*The Primary Formation of Medieval Town Plans in Central Europe from the Perspective of an Art Historian*, s. 467-482) udowadnia, że w procesie zakładania i rozwoju miast pierwszeństwo przed idealistycznymi planami miały warunki lokalne:

naturalne, gospodarcze i społeczne. Jest to poglądowa analiza porównawcza początków miast średniowiecznych – a zarazem najbardziej komparatystyczny artykuł w całym tomie, autor bada bowiem początki miast na obszarze Europy Środkowej, uwzględniając rolę lokalnych władców. Z uwagi na fakt, że w tomie brak rozdziału zamykającego, to właśnie ten artykuł, nieco przeredagowany i uzupełniony, mógłby posłużyć za tekst podsumowujący. W ostatnim artykule Mark Hennessy (*Adapting a Medieval Urban Landscape in Nineteenth-century Ireland: The Example of Trim, County Meath*, s. 483–492) prezentuje ciekawe kulturoznawcze podejście do interpretacji planu miasta i jego przemian w dobie powstawania państw nowoczesnych. Za punkt wyjścia autor obiera koncepcję „rządomyślności” sformułowaną przez M. Foucaulta, której znamiona dostrzega w zmianach urbanistycznych w Trim, mieście o średniowiecznym rodowodzie. Można się pokusić o stwierdzenie, że na dziewiętnastowiecznych Wyspach nie tylko Trim był poddany takim przemianom.

Tom *Lords and Towns in Medieval Europe* prezentuje niezwykle wartościowe i przystępnie sformułowane teksty poświęcone wielu aspektom funkcjonowania miast, nie tylko miast średniowiecznych i nie tylko aspektom związanym z problemem władzy. Choć struktura książki wymagałaby drobnych korekt, a kilka tekstów – przeredagowania, merytorycznie publikacja plasuje się na bardzo wysokim poziomie. Bardzo przydatne są materiały graficzne, diagramy, mapy i ryciny, jak i zestawienia bibliograficzne, prezentujące najnowszy stan wiedzy. Pouczające z punktu widzenia badaczy o ambicjach komparatystycznych mogą być nawet uchybienia, na które zwracają uwagę już we wstępie sami redaktorzy: nie we wszystkich tekstach udało się zastosować tę samą bazę źródłową; o ile też prawie wszystkie studia poruszały problem władzy w miastach, o tyle każde przybrało inną formę lub uwypukliło inne aspekty. Problemy i niekonsekwencje już na poziomie jednego porównywanego elementu wskazują, jak bardzo kłopotliwe jest samo tworzenie podstaw pod dalsze, właściwe badania komparatystyczne.

Anna Marynowska (Toruń)

LIBOR JAN, *Václav II. Král na stříbrném trůnu*, Argo, Praha 2015, ss. 740 + ilustracje.

Król Wacław II z dynastii Przemysłidów ma swoje miejsce nie tylko w historii czeskiej, ale i polskiej. Był wszak koronowanym władcą obu krajów. W polskiej tradycji nie cieszył się przeważnie dobrą opinią, przysługiwała mu raczej rola czarnego charakteru, głównego przeciwnika narodowego bohatera, Władysława Łokietka. Przekładało się to na opinie naukowej historiografii, w której postać władcy długo nie budziła większego zainteresowania, a była traktowana przeważnie niechętnie. Wyjątkiem był doceniający zasługi króla dla polskich poddanych Michał Bobrzyński, ale jeszcze stosunkowo niedawno Gerard Labuda określał rządy czeskie w Polsce na przełomie XIII i XIV w. jako obcą „okupację”. Także zresztą historycy czescy nie poświęcali Wacławowi II zbyt wiele uwagi. Podstawowe znaczenie ma wciąż opracowanie jego czasów, jakie świetnym piórem dał przed stuleciem Josef Šusta (*Dvě knihy českých dějin, I. Poslední Přemyslovci a jejich dědictví 1300-1308*, 1916; potem *Soumrak Přemyslovců a jejich dědictví, České dějiny, t. II, cz. 1*, 1935). Dopiero niedawno odnotować można ponowny wzrost zainteresowania zarówno czasami, jak i samą postacią przedostatniego z Przemysłidów. W krótkim czasie pojawiły się ważne studia monograficzne (Robert Antonín, *Zahraníční politika krále Václava II. v letech 1283-1300*, 2009) i ujęcia biograficzne, poświęcone zarówno samemu Wacławowi II (Kateřina Charvátová, *Václav II. Král český a polský*, 2007 – rzecz opatrzona wprawdzie aparatem przypisów, ale mająca jednak raczej wymiar popularny), jak i jego synowi (Karel Maráz, *Václav III [1289-1306]. Poslední Přemyslovec na českém trůně*, 2007). Na Wacława II nastąpiła, rzecz można, pewna moda, będąca zresztą pochodną szerszego zainteresowania historiografii przełomową epoką XIII w. Swoją rolę odegrała pewnie też przypadająca w 2006 r. 700. rocznica wymarcia pierwszej dynastii, do tego zaś postęp prac nad dyplomaturium czeskim, który wkracza już w czasy młodości naszego bohatera (*Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*, t. VI, za lata 1278-1283), a wstępnymi opracowaniami obejmuje już jego

właściwe rządy (t. VII, z. 5, 2011, a do tego D. Havel, Katalog listin a listů k VII. dílu Českého diplomatáře, t. I, 2011). Grunt pod syntezę został więc starannie przygotowany, a szczególnie predestynowany do jej dokonania był właśnie brneński historyk Libor Jan. Od lat publikuje on szereg analitycznych studiów nad rozmaitymi aspektami panowania króla, a wydał też już jedną poświęconą mu książkę (Václav II. a struktury panovnické moci, 2006). Dotyczyła ona jednak nie właściwej biografii, ale „struktur władzy”, należąc raczej do ogólniejszych dyskusji na temat społeczno-ustrojowego rozwoju średniowiecznych Czech, które to dyskusje nie zamykają się w ramach jednego panowania. L. Jan reprezentował w nich nurt, nastawiony na rewizję wielu zakorzenionych elementów tradycyjnego obrazu. Jednocześnie Josef Žemlička kontynuuje swą wielką panoramę średniowiecznych dziejów czeskich. Uporał się już w epokę Przemysła Ottokara II (Přemysl Otakar II. Král na rozhraní věků, 2011) i pisze obecnie dzieje Wacława, rozrastające się podobno do rozmiaru dwóch tomów (które poświęcone być mają dziejom politycznym oraz przemianom gospodarczym, społecznym i ustrojowym).

W recenzowanej książce L. Jan przedstawia pełną biografię króla Wacława. Rzeczą składa się z trzech zasadniczych części. Pierwszą stanowi wykład dziejów politycznych. Wypełnia on większość objętości dzieła. Podzielony został na osiem chronologicznie uporządkowanych rozdziałów, poświęconych kolejno latom: 1278-1283 (czyli młodości spędzonej na obczyźnie pod przypominającą niewolę opieką margrabiego brandenburskiego Ottona V), 1283-1288 (czyli wpływom ojczyzny Zawisza z Falkenštejnu), 1288-1290 (czyli wyzwoleniu się spod owych wpływów i upadku Zawisza), 1290-1292 (czyli zdobyciu Małopolski i poparciu króla Adolfa z Nassau), 1292-1297 (czyli fundacji klasztoru w Zbrasławiu i „umocnieniu pozycji”), 1297-1300 (czyli koronacji na króla czeskiego oraz zdobyciu korony polskiej), 1300-1304 (czyli próbie zdobycia dominacji w Europie Środkowej, prowadzącej do zatargu z papieżem i Habsburgami), 1304-1305 (czyli ostatnim niepowodzeniem, zakończonym śmiercią króla). Narracja rozbijana jest na oddzielane gwiazdkami podrozdziały. Wyraźnie widoczną myślą jest tu splatanie prezentacji szerokiego kontekstu wypadków wielkiej polityki z konsekwentnym śledzeniem codziennej aktywności monarchy, uchwytej przede wszystkim poprzez jego dokumenty. Dzieją się więc wielkie rzeczy, toczą wojny, powstają i padają królowie, a Wacław wśród tego jeździ sobie po kraju, wystawia dyplomy, załatwia różne, często przyziemne sprawy. To zręczny koncept, dobrze oddający istotę i charakter działalności monarszej (i dobrze też oddany tytułem całej części I: „Król w centrum polityki”). Prezentacja dziejów politycznych dokonana jest z głębokim oddechem, z uwzględnieniem niezwykle szerokiego kontekstu całej Europy. Ukazany jest on zawsze w ścisłym nawiązaniu do źródeł (których cytowany, a niekiedy bliżej analizowany, jest niezwykle szeroki wachlarz) oraz z odwołaniem się do odpowiedniej, wielojęzycznej literatury, obficie przytaczanej w przypisach, a często też krytycznie komentowanej. Oczytanie Autora budzi duży szacunek. Dotyczy to także literatury polskiej. L. Jan zna i cytuje prace naszych historyków, zarówno te ogólniejsze, jak i drobne, często analityczne przyczynki. Istotnych rzeczy, które by pominął, jest niewiele, choć niekiedy ma problemy z właściwą oceną wartości poszczególnych opracowań i ich ustaleń. Sprawy polskie są w każdym razie w książce szeroko obecne i Autor poświęca im dużo uwagi. W niejednej kwestii szczegółowej można mieć jednak zastrzeżenia. Wydaje się, że nie dość mocno uwypuklone zostało znaczenie dokumentów Rudolfa Habsburga z lata 1290 r. w sprawie nadania Wacławowi ziem pozostałych po śmierci Henryka Probusa (s. 118-119). Uzyskanie ich zdradza ambicję sięgnięcia po Kraków (chodziło wszak nie o sam Wrocław, ale o *omnia feoda per mortem ducis vacancia*) i odegrania roli jednoczyciela Polski, co stanowiło zasadniczy przełom w jego dotychczasowej polityce (jeszcze rok wcześniej, przyjmując hołd Kazimierza bytomskiego, Wacław uczynił to – jak słusznie podkreśla Autor [s. 106-107] – jako władca czeski). Pełniej można było przedstawić grę dyplomacji czeskiej, w mistrzowski sposób rozgrywanej spory między Piastami w l. 1298-1299. Kulminację tej gry stanowił układ w Kłęce; jego interesującym okolicznościom poświęciłem osobny przyczynek (Dyplomatyka i łowy. Za kulisami układu kłeckiego [1299], w: Miasta, ludzie, instytucje, znaki, Kraków 2009, s. 27-41), do którego Autor się niestety nie odwołuje, a znaczenie samego aktu osłabia (s. 273-274). Szeroko i ciekawie przedstawiona została wyprawa do Polski w 1300 r. i sama koronacja w Gnieźnie (s. 279-287), przy czym na podkreślenie

zasługuje dokonana korekta jej przyjmowanej ostatnio datacji listopadowej. L. Jan w sposób chyba nie ulegający wątpliwości wykazał, że koronacja odbyła się na początku września 1300 r. (sprawie tej poświęcił już wcześniej publikowany przyczynek). Ponieważ uroczystości wzbudziły zainteresowanie Autora (także z punktu widzenia ceremoniału liturgicznego) i wspomniany został gnieźnieński kult św. Wojciecha, warto wskazać, że właśnie z tymi obchodami łączy się być może hymn o świętym patronie, znany od XIV w. z czeskich rękopisów, ale powstały najpewniej w Gnieźnie (H. Kowalewicz, *Polska twórczość sekwencyjna wieków średnich*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze II*, Wrocław 1965, s. 165-167).

Cenne jest przedstawienie ustroju władzy w Polsce pod rządami Waclawa (s. 289-302), o czym zresztą L. Jan pisał już we wcześniej ogłaszanych artykułach. Dochodzimy tu nawet do szeregu szczegółowych korekt w poczcie monarszych starostów (zdawałoby się dobrze już ustalonym). Poprawki te służą następnie ciekawym uwagom o roli nowych urzędów, charakterystyce grona urzędników (wśród których są książęta i wielmoże, ale i ludzie społecznego awansu, jak komornik Królestwa Fryderyk z Čachovic, ze skromnej rodziny spod Mładej Boleslavi, który sławę i majątek zdobyć miał, według świadectwa kronikarza Dalimila, jako champion turniejów rycerskich), a w dalszej konsekwencji ważnym wnioskom na temat charakteru i znaczenia rządów czeskich. Słabo widać natomiast wątki polskie w omówieniu następnych lat, w którym Autor skupia się raczej na wielkiej grze o koronę węgierską. Jest tu zaś kilka problemów: antykrólewska opozycja w Polsce (arcybiskup Świnka, Henryk głogowski), kontaktująca się z legatem Boccassinim w Wiedniu, jej stosunki z wiernym królowi biskupem krakowskim Janem Muskata, lawirującym wtedy w obliczu stanowczej postawy legata i groźby depozycji, wreszcie reakcja samego monarchy. L. Jan dostrzega (s. 334-335) znaczenie wizyty polskich biskupów w Pradze we wrześniu 1303 r. (którzy pewnie tłumaczyli się z jakichś podejrzeń o nielojalność), nie zauważa natomiast przygotowań do walnej rozprawy z opornym wciąż księciem głogowskim (choć zajmuje się stosunkami śląskimi, s. 329-330). Dość szeroko za to omówiony został (s. 360-364) powrót Łokietka (przy czym w najciekawszej z naszego punktu widzenia sprawie jego poparcia przez Albrechta Habsburga Autor nie wnosi nic nowego) i wypadki w Małopolsce w l. 1304-1305. Słuszna jest generalnie konkluzja, że w reszcie kraju władza monarsza pozostawała wciąż stabilna. Nie wspomina jednak Autor o znanej w literaturze sprawie trudności z odparciem najazdu litewskiego na Kaliskie, co zdaje się świadczyć o narastających już kłopotach. To drobiazg, ale warto było dać możliwie dokładny bilans położenia w momencie zgonu Waclawa II (21 VI 1305), aby tym wyraźniej zobaczyć skalę szybkiego załamania się w najbliższych miesiącach – które z kolei odsłania niezwykle ważny aspekt: wagę osobistego autorytetu króla Waclawa II. Sprawy polskie wydają się zatem wciąż (mimo sumiennosci Autora w ich referowaniu) niedowartościowane, aczkolwiek taka być może była po prostu ich skala w ramach całego, europejskiego kontekstu polityki króla Waclawa. Szkoda wreszcie, że bardzo skrótowo zarysowany został dalszy bieg wypadków po śmierci głównego bohatera. Krótkie rządy Waclawa III tworzyły jednak epilog panowania ojca i z tego względu należało je jednak omówić nieco dokładniej. Bez tego całość wydaje się jakby niedopełniona.

Część druga poświęcona jest mechanizmom władzy. W sporej mierze odpowiada to tematyce wspomnianej wcześniejszej pracy Autora. Spośród czterech rozdziałów tej części, dwa są więc w zasadzie powtórzone za tamtą książką. Chodzi o omówienie spraw domeny monarszej (rozdz. 3, s. 441-476) oraz górnictwa i reformy groszowej (rozdz. 4, s. 477-522). Nowe są natomiast rozdziały o dworze królewskim (rozdz. 1, s. 377-418, z podrozdziałami o siedzibach, urzędach, burgrabiach, organizacji dworu, królewskiej kapeli i kancelarii) oraz o kulturze dworskiej i rycerskiej (rozdz. 2, s. 419-440, z podrozdziałami o turniejach, pasowaniach i poezji niemieckiej). To bardzo ważne tematy, pilnie zresztą ostatnio studiowane w czeskiej historiografii (zob. zbiór Přemyslovský dvůr. Život knížat, králů a rytířů ve středověku, 2014). Wreszcie część trzecia, najskromniejsza objętością (s. 523-549), dotyczy „Portretu króla”. To ważne domknięcie biografii. Otrzymujemy tu próbę określenia rysów charakteru, zaczynając oczywiście od współczesnych mu kronikarzy (na czele z autorami specjalnie mu poświęconej Kroniki zbrasławskiej), których opinie są konfrontowane z innymi źródłami. Autor dotyka rozmaitych dziedzin i rysów: znanego zamiłowania do relikwii, zainteresowań nauką, a zwłaszcza astrolo-

gią, religijności, stosunku do miast, wyglądu zewnętrznego (co staje się okazją do prezentacji pieczęci, ze świadomością, że i tak nie mają one waloru portretowego), stanu zdrowia, a także aktywności seksualnej (w normie). Miazdząca dla Waclawa opinia Dantego (*notabene*, szwagra jednego z włoskich kapitalistów organizujących produkcję groszy w Kutnej Horze), który pisał (Purg. VII 100-102), że król Ottokar był w pieluchach większy niż jego dorosły syn, oddany rozpuście i nieróbstwu („*lussuria e ozio*”), zasługuje – rekapitułuje L. Jan – tylko na uśmiech politowania. Król jawi mu się bowiem jako „mąż przenikliwej inteligencji, połączonej z darem rzeczywiście analitycznego myślenia i politycznej rozwagi” (s. 549). W ostatnim zdaniu książki stwierdza zaś: „Z Waclawem dynastia osiągnęła swe apogeum, a z jego śmiercią – swój upadek” (s. 549). Obrona króla jest w pełni przekonująca. Szkoda natomiast, że w L. Jan nie przedstawił rozwoju pamięci pośmiertnej o Waclawie, zarówno w średniowieczu, jak i w czasach nam bliższych, miejsca króla w tradycji narodowej i ocen w naukowej historiografii (nie tylko czeskiej, ale także polskiej, a może i niemieckiej). Przypomnijmy zaś, że niegdyś panowanie Waclawa budziło gorące spory – czy budował swe środkowoeuropejskie władztwo, aby zapewnić przewagę żywiołu niemieckiego, czy też odwrotnie, tworzył „Rzeszę słowiańską”, która skutecznie oprzeć by się mogła naporowi niemieczyzny. Sprawom tym warto było poświęcić więcej miejsca niż kilka akapitów we wstępie (s. 15-16).

Ukazany przegląd treści pozwala postawić pytanie, czy rzeczywiście mamy do czynienia z biografią. Świadomość niejasności miał sam Autor, przyznając, że w czeskiej historiografii nie pisano nigdy klasycznych biografii władców i brak właściwych ku temu wzorców (s. 14). Książka ma więc pewne koncepcyjne rozdarcie: jak właściwa biografia skupia się wprawdzie na opisie życia bohatera, unikając szerszego omawiania wypadków wcześniejszych i późniejszych, ale ów opis życia zawęża w zasadzie do samego panowania (do minimum ograniczając zaś sprawy pochodzenia, narodzin i dzieciństwa), a z drugiej strony znowu całkiem sporo miejsca poświęca kontekstowi spraw gospodarki, społeczeństwa, ustroju, kultury (a więc jednak w duchu: „Waclaw i jego czasy”).

Książka zaopatrzona jest imponującą w bibliografię (s. 675-704) oraz indeks osób. Poskąpiono niestety indeksu geograficznego, co wobec wielkiego rozmachu aktywności bohatera jest dotkliwie. Na osobną wzmiankę zasługuje szata edytorska: twarda oprawa, elegancka czcionka, a przede wszystkim liczne ilustracje – zarówno barwne na wklejkach (głównie zabytki z epoki), jak i czarno-białe w tekście (tu także ryciny nowożytnie ilustrujące pamięć o królu, co pokazuje, że Autor był świadom wagi tej problematyki). Jest też kilka map (s. 710-712), pokazujących zasięg władzy Waclawa II w 1300 r. oraz zamki w Czechach i na Morawach. Zwłaszcza ta pierwsza, bardzo ważna dla śledzenia wywodów, mogłaby być staranniejsza, lepiej dopracowana i po prostu wyraźniejsza.

W sumie otrzymaliśmy dzieło bardzo ważne, także dla naszej historiografii – jako że chodzi o biografię jednego z królów Polski. Polskich badaczy powinny tu zresztą interesować nie tylko dzieje polityczne (z wieloma ważnymi ustaleniami), ale także część dotycząca „mechanizmów władzy” i tła społeczno-ustrojowego. Zjawiska obserwowane w Czechach stanowiły wszak bliską analogię do ważnych przemian zachodzących w Polsce, tym bardziej że wspólny monarcha wprowadzane u nas rozwiązania opierał na pewno na wzorach swej ojczyzny. Książka będzie miała podstawowe znaczenie dla wszystkich zajmujących się przełomową epoką zjednoczenia państwa. Trudno zarazem przypuszczać, by długo stanowić miała najnowsze słowo nauki. Spodziewać się można, że już niedługo J. Zemlička da nam nową książkę o królu Waclawie II.

Tomasz Jurek (Poznań)

PAVEL OTMAR KRAFL, *Polské provinciální synody 13.-15. století, Historický ústav, Praha 2016, ss. 174.*

Czynny w Brnie mediewista Pavel O. Krafl, specjalizujący się w badaniach nad historią Kościoła, a zwłaszcza ustawodawstwem synodalnym (ma w tym zakresie w swym dorobku

cenną edycję: Synody a statuta olomucké diecéze odbdobí středověku, 2014, oraz redakcję fundamentalnego tomu zbiorowego: *Sacri canones servandi sunt. Ius canonicum et status ecclesiae saeculis XIII-XIV*, (2008), od dłuższego już czasu szczególną uwagę poświęca sprawom polskim. Opublikował na ten temat szereg prac. Pisał o zjazdach biskupów polskich, statutach legackich dla Polski, dał też bardzo przydatny katalog synodów prowincjonalnych prowincji gnieźnieńskiej (*Přehled provinciálních synod Hnězdná z let 1206-1503, Slovanské historické studie 25*, 1999, s. 5-34). Obecnie postanowił podsumować swe badania nad problematyką polską przez zebranie wszystkich wcześniejszych prac w ramach jednej książki. Zostały one usystematyzowane, uzupełnione i zaktualizowane, z uwzględnieniem nowszej literatury i odkrytych nowych przekazów źródłowych. Przygotowanie takiej publikacji było bardzo dobrym pomysłem.

Książkę otwiera krótki wstęp (s. 5-6), w którym wyjaśniono istotę tego przedsięwzięcia. Na właściwą treść składa się osiem rozdziałów. W pierwszym przedstawione zostały źródła i literatura (s. 27-40). Rozdział 2 dotyczy instytucji synodów legackich i prowincjonalnych (s. 41-44), z przejrzystym ukazaniem w formie prostej tabelki zasadniczych różnic między ustawodawstwem diecezjalnym, prowincjonalnym i legackim. W rozdziale 3 omówione zostały zjazdy biskupów i „kolokwia” książęce (s. 45-50). Chodzi o formę typową zwłaszcza dla XIII w., kiedy to źródłowo mamy poświadczone spotkania biskupów, często połączone ze zjazdami książęcymi, nieokreślane jednak formalnie jako synody. I ten rozdział kończy się przejrzystym zestawieniem w tabelce. Rozdział 4 dotyczy statutów legackich (s. 51-54). Ta instytucja również była typowa dla stosunków trzynastowiecznych, a ostatnie z rozważanych tu zjazdów odbyły się na początku XIV w. Najobszerniejszy jest rozdział 5, poświęcony synodom prowincjonalnym, odbywanym przez arcybiskupów gnieźnieńskich (s. 55-78). W ich dziejach Autor dostrzeżę trzy zasadnicze etapy: pierwszy pod znakiem formowania się partykularnego prawa kościelnego (do 1326 r.), drugi – dążenia do kodyfikacji (do połowy XV w.), trzeci – presji królewskich wymagań podatkowych (druga połowa XV w.). Następnie, w rozdziale 6, otrzymujemy bliższą charakterystykę polskich synodów (s. 79-83), z omówieniem ich periodyzacji (co powtarza ustalenia rozdziału poprzedniego), powodów zwoływania, terminów i miejsc odbywania (w XV w. najczęściej w Łęczycy), uczestników, przebiegu i podejmowanych tematów. Rozdział 7 dotyczy uchwalanych na synodach statutów, z osobnym omówieniem fragmentów, zwodów i kodyfikacji, a także zagadnienia publikacji treści uchwał synodalnych, przy czym Autor pominął ciekawy wątek wystawiania na widok publiczny kart z zapisem statutów, przybitych do desek zawieszanych w kościołach (zachowały się nawet egzemplarze noszące ślady gwoździ). Część tę podsumowuje bardzo krótkie zakończenie (s. 90). Cała narracja budowana jest nader oszczędnie i treściwie, a bardzo gęsta informacyjnie. To oczywiście wielki walor z punktu widzenia czytelnika. Otrzymujemy tu krótko wyłożoną sumę wiedzy o ustawodawstwie synodalnym dotyczącym polskiej prowincji kościelnej. Szkoda jedynie, że Autor nie przedyskutował typologii synodów polskich, którą przed kilku laty zaproponował Thomas Wunsch (*Ritual und Politik. Partikularsynoden als Instrumente der politischen Willensbildung in der polnisch-litauischen Adelsrepublik*, w: *Ritualisierung politischer Willensbildung. Polen und Deutschland im hohen und späten Mittelalter*, 2010, s. 243-258 – artykuł znany był oczywiście P. Kraflovi). Obok prowincjonalnych wyodrębnił on mianowicie synody „narodowe”, obejmujące episkopat całego państwa, co budzi jednak poważne wątpliwości (zob. recenzję I. Skierskiej, *Roczniki Historyczne* 78, 2012, s. 287).

Drugą część pracy stanowią zestawienia. Otrzymujemy trzy katalogi. W pierwszym zebrano statuty wydane dla Polski przez legatów papieskich (s. 91-104), drugi obejmuje synody prowincjonalne (s. 104-139), trzeci zaś – statuty prowincjonalne wydane przez arcybiskupów gnieźnieńskich (s. 139-151). Obydwa katalogi statutów ujęte są według podobnego schematu, obejmującego zawsze datę, krótką charakterystykę, wskazanie edycji, zebranie postanowień (często w punktach, niekiedy, jak w przypadku legackich statutów z lat 1248 i 1279, z przytoczeniem oryginalnych, łacińskich nagłówków), literatura. Szkoda, że w schemacie tym zabrakło miejsca na przedstawienie podstawy rękopiśmiennej – warto ją było zawsze sygnalizować, choć pewnie w wielu wypadkach wymagałoby to wchodzenia w zawile kwestie źródłoznawcze, a wszystko jest omówione w przytaczanych edycjach. Dość podobny schemat obowiązuje w katalogu

synodów. Przy każdym podana jest data, miejsce i przewodniczący arcybiskup, ślady źródłowe (na zasadzie krótkiej charakterystyki, np.: statut, dokument itp., ze wskazaniem odpowiednich wydań), lista uczestników, adnotacja o uchwaleniu statutów, literatura. Ważnym uzupełnieniem całości jest indeks osób i miejscowości.

Temat, który podjął P. Krafl, nie jest oczywiście nowy. Polskimi synodami i ich ustawodawstwem zajmowano się już od dawna i wielokrotnie, przy czym najbardziej systematyczne przedstawienia tej problematyki dali Jakub Sawicki (zwłaszcza w wielotomowej serii *Concilia Poloniae*, do czego osobnej wzmianki wymaga wydana w Watykanie *Bibliografia synodorum particularium*, 1967) oraz Ignacy Subera (*Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, 1971). Mimo dobrego już rozpoznania zagadnienia i istniejących zestawień synodów, praca P. Krafla była potrzebna ze względu na narastający wciąż zasób rozmaitych korektur szczegółowych wobec starszych ustaleń. Dobrze, że wszystko to zostało zebrane w jedną całość. Autor doskonale zna całą, obszerną (i przeważnie przyczynkarską) literaturę przedmiotu, głównie polską, ale także czeską, niemiecką czy węgierską, co istotne, zwłaszcza jeżeli chodzi o statuty legatów, obejmujących przeważnie swymi działaniami wszystkie kraje Europy Środkowej. Równie dobrą orientację Autor wykazuje w publikowanym materiale źródłowym (i on jest mocno rozproszony). Nie prowadził samodzielnych poszukiwań w materiałach rękopiśmiennych. Przypuszczać można, że zwłaszcza dla XV w. kwerenda taka mogłaby przynieść jakieś efekty, aczkolwiek ich ewentualna waga wydaje się niewspółmierna do ogromu pracy, jaką należałoby w nią włożyć. Akta czynności biskupich i sądów konsystorskich, po których najbardziej należałoby się spodziewać jakichś znalezisk, były już kiedyś przeglądane przez Bolesława Ulanowskiego, który w wydawanych przez siebie selektach (*Acta capitulorum nec non iudiciorum selecta*) zwracał pilną uwagę na tego typu sprawy. Spodziewać by się raczej można znalezienia jeszcze jakichś pojedynczych dokumentów poświadczających odbycie nieznanego dotąd synodu, ale są to odkrycia przypadkowe. Szkoda natomiast, że mimo czynionych w tym kierunku starań, P. Krafl nie zawsze sięgał do najnowszych edycji. Dokumenty śląskie cytuje według starych *Regestów Grünhagen*a, pomijając nowe *Schlesisches Urkundenbuch*. Nie zna wydania *Katalogów biskupów krakowskich* w MPH series nova, t. X – notabene każdego mediewistę dziwić musi używanie przez Autora na oznaczenie tej serii skrótu PDP (*Pomniki dziejowe Polski*); choć słuszne z formalno-bibliograficznego punktu widzenia, musi to być uznane za dziwactwo wobec uswięconego tradycją skrótu MPH. Dbałość o cytowanie najnowszych i najlepszych wydań winna być istotna z punktu widzenia aktualizacji dokumentacji synodów, co Autor stawiał sobie jako jeden z zasadniczych celów. Zauważyć wreszcie można, że P. Krafl operuje przeważnie określeniami osób (zwłaszcza biskupów) przyjętymi w starszej literaturze. Postacie te występują niekiedy z przydomkami urobionymi od przynależności rodowej, co często nie odpowiada już nowszemu stanowi badań. Na przykład biskup poznański Mikołaj (1267-1278) nie był najpewniej wcale Lisem (jak za Długoszem przyjęło się kiedyś pisać i jak pisze wciąż Autor). Niekiedy określenia te okazują się wręcz mylące – jak w przypadku biskupów poznańskich Jana Doliwy (1324-1335) i Jana Łodzi (1335-1346), którzy w istocie byli jedną postacią. Uchybienia te, choć nieco dezorientujące, nie mają jednak większego znaczenia dla wagi prezentowanych w pracy ustaleń.

Nieduża książka Pavla O. Krafla pozostanie bardzo przydatnym narzędziem dla wszystkich historyków zajmujących się dziejami średniowiecznego Kościoła polskiego. Nasza historiografia winna czeskiemu koledze wdzięczność za ten dar.

Tomasz Jurek (Poznań)

CHRISTIANE KLAPISCH-ZUBER, *Le voleur de paradis. Le bon larron dans l'art et la société (XIV^e-XVI^e siècles)*, Alma éditeur, Paris 2015, ss. 384.

Na pierwszy rzut oka ta książka w dorobku Christiane Klapisch-Zuber powinna dziwić. Oto wybitna badaczka społeczeństwa florenckiego epoki przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych.

nych proponuje nam lekturę, jak zawsze w jej pracach, wnikliwą i wszechogarniającą, chciałoby się rzec – totalną, przedstawień krótkiego fragmentu i tak już skrajnie zwięzłe w ewangeliach opisanego Ukrzyżowania. Chodzi o bardzo liczne w najbardziej interesującej ją jako historyka epoce przedstawienia, a szczególnie o wizualizację dwóch zdań z Ewangelii św. Łukasza, które Jezus skierował do krzyżowanego wraz z nim skazańca: „Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze mną będziesz w raju”. Ch. Klapisch-Zuber jest mistrzynią w wyluskiwaniu ze źródeł kwestii drobnych i pozornie marginalnych, które w jej analizie i interpretacji skupiają niczym w soczewce podstawowe zasady życia społecznego i oglądu świata – czy jest to powszechne już w XIV w. wynajmowanie mamki, czy wychodzenie na drodze prawnej z rodu zaliczonego do politycznie dyskryminowanych i prawnie stygmatyzowanych florenckich „magnatów”¹.

Książka jest zadedykowana pamięci Jacques’a Le Goffa, nie tylko dlatego, że był on starszym kolegą autorki w École des hautes études en sciences sociales, promotorem jej doktoratu i przyjacięciem, ale przede wszystkim dlatego, że napisał fundamentalne studia o czyścicu. A dobry łotr był tym, który „czyściciec zignorował”.

Praca składa się z czterech części i dziewięciu rozdziałów; w tytuły zaopatrzone są także krótkie podrozdziały. Adresowana do szerszego grona czytelników, „skrywa” aparat naukowy na końcu, jej strukturę zaś oddają nie tylko tytuły, ale i wielkość i kolor czcionki, w której je złożono. Część pierwsza: „Ze Wschodu na Zachód”, to najpierw historia literackiego i plastycznego konstruowania postaci obu łotrów i ich usytuowania w scenie Golgoty. Ta scena i sceneria są dla autorki równie ważne, jej dalsze rozważania dotyczą więc fundamentalnych zmian, jakie do wywodzącej się ze wschodniego chrześcijaństwa ikonografii wprowadzono na Zachodzie od XII w., m.in. pod wpływem bujnie rozwijającej się legendy o znalezieniu Krzyża Świętego.

Część druga, „Wielki spektakl łotrów”, jest mocno zróżnicowana pod względem problematyki. Otwiera ją ukrzyżowanie Chrystusa i łotrów na Golgocie analizowane jako spektakl karni skazańców („Sprawiedliwość ludzka, sprawiedliwość boska”) odniesiony do egzekucji kary śmierci w późnośredniowiecznej Florencji; spektakl po czarnej śmierci kilkakrotnie, nawet dziesięciokrotnie rzadszy w skali roku (10-15 przypadków w drugiej połowie XIV w., 7-8 na początku następnego stulecia) niż w stutysięcznym mieście na początku XIV w. Uwagę autorki przyciąga jednak inne zjawisko – pojawienie się w miastach włoskich w latach trzydziestych XIV w. i późniejszy rozwój bractw zapewniających skazańcom ostatnią postługę, „dobrą” śmierć ze spowiedzią i komunią św., niezamykającą im tym samym drogi do pozytywnego wyroku na sądzie ostatecznym. Patronami florenckiego bractwa byli św. Maria Magdalena i bohater omawianej książki – Dobry Łotr. Idea przyświecająca powstawaniu tych bractw wymagała ustosunkowania się do nie lada kontrowersji teologicznych i dylematów moralnych, podnoszonych już przez Ojców Kościoła, a na nowo diskutowanych właśnie w tym czasie, kiedy to definitywnie sformułowano doktrynę sądu pośmiertnego (konstytucja Benedykta XII *Benedictus Deus*). Jak zrozumieć zapowiedź Ukrzyżowanego, że dobry łotr jeszcze tego samego dnia będzie zbawiony? Gdzie trafi – do raju?, on – skazaniec, podczas gdy dusze zdecydowanej większości porządnym, ale przecież nie bezgrzesznym, chrześcijan przejdą przez czyścicie? Czy w ogóle można wypowiadać, udzielić rozgrzeszenia i komunii skazanemu na śmierć? We Włoszech przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych odpowiedź dla skazańców była przychylna: nałożona na złoczyńcę straszliwa kara jest w istocie pokutą i może być równoważna męczeństwu (którym wszakże nie jest, jak twierdził już św. Augustyn), a w połączeniu ze szczerą skruchą otworzyła Dobremu Łotrowi bramy niebios.

Rozdziały drugi i trzeci tej części poświęcone są wpływowi relatywnie „masowego” w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności doświadczenia pielgrzymki do Grobu Bożego na przedstawieniu sceny Ukrzyżowania i ich percepcję. Jest to jedna z najważniejszych kwestii w tej książce i rozważana jest nie tylko w tym rozdziale. Zmienny w czasie wygląd i obraz

¹ Najważniejsze książki autorki po ukazaniu się przygotowanego wraz z Davidem Herlihim fundamentalnego opracowania katastrofu z 1427 r. (*Les Toscans et leurs familles. Une étude du „catasto” florentin de 1427, Paris 1978*), to: *La maison et le nom. Stratégies et rituels dans l’Italie de la Renaissance, Paris 1990*; *L’ombre des ancêtres. Essai sur l’imaginaire médiéval de la parenté, Paris 2000*; *Retour à la cité. Les magnats de Florence, 1340-1440, Paris 2006*).

Golgoty – co, kiedy i jak pielgrzymi widzieli, co i jak postrzegali – jest rekonstruowany przez Ch. Klapisch-Zuber na podstawie relacji pielgrzymich w odniesieniu do każdego ważnego szczegółu: stanu zdewastowania Golgoty, dosłownie kruszonej i unoszonej w tych okrucach jako relikwie w sakwach pielgrzymich; czterech gatunków drewna, z których sklecono krzyż dla Jezusa; pytania o to, co posłużyło do zawieszenia skazańców na krzyżach: gwoździe (i w jakiej liczbie) czy powróż?; miejsc ukrzyżowania łotrów (czyli dziur po ich wbiciu w skałę Golgoty, starannie powtarzanych w replikach kaplicy Ukrzyżowania i całego założenia) itd. Ta analiza jest zderzana z obrazami, które powstawały poza Ziemią Świętą i miały wpływ na percepcję Ukrzyżowania w Bazylice Grobu Bożego. Ostatni rozdział tej części poświęcony jest dewocyjnym zachowaniom i emocjom pielgrzymów w kaplicy Ukrzyżowania, a także replikom Bazyliki Bożego Grobu (z nadzwyczajnym i wczesnym jej przykładem, jakim jest kompleks Santo Stefano w Bolonii).

W części trzeciej, „Malarze i Dyzma”, autorka prowadzi czytelnika po szczegółowej „lekturze” wizualizacji sceny Ukrzyżowania według elementów przez nią wyróżnionych na trzech planach-momentach: zawiśnięcia na krzyżach, śmierci i wyjścia duszy z ciała, scenerii Golgoty. Na tym pierwszym planie wyróżnionymi elementami są kolejno: ubranie i nagość, których analizie towarzyszy uważne rozpatrzenie kwestii widoczności (lub aluzji do) genitaliów, a przede wszystkim nagości poniżającej. Dalej – brzydota, piękno, młodość, starość, zmienne co do czasu i miejsca toposy przedstawieniowe wieku i wyglądu dobrego i złego łotra. Omówienie ułożenia głowy, ruchów ciała, jego wygięcia, wyrażających akceptację lub odrzucenie boskości Chrystusa, epatujących (lub nie) cierpieniem, wzmacnia jeszcze po wielokroć w tej książce ukazywane różnice między malarstwem Północy (głównie niemieckim i flamandzkim) a włoskim i różnicowanie regionalne tego ostatniego. Na drugim planie Ch. Klapisch-Zuber każe nam skupić wzrok i uwagę na wizualizacji dusz łotrów w momencie opuszczania przez nie ciała; dusze te przedstawiane były z reguły jako nagie (choć bywało, że tę Dyzmy odziewano). W późnym średniowieczu coraz częściej towarzyszą im w ich drodze w zaświaty aniołowie i diabły, wnoszące dosłowność do przedstawienia odmienności pośmiertnego losu łotrów, rzadziej przesłanie bardziej uniwersalne: dysputa pomiędzy diabłami a aniołami o duszę zmarłego jest możliwa jeszcze w rozciągniętym w czasie momencie śmierci.

W ostatnim rozdziale tej części, poświęconej scenografii, scenerii i zbawczej perspektywie sceny Ukrzyżowania autorka wymaga jeszcze większego skupienia, uważnego podążania za nią od jednego szczegółu do drugiego, których mnogość wynikała między innymi z królującego od XIV w. w plastyce europejskiej rozgadania, wręcz przegadania. Golgotę zaczyna zapelniać tłum, z typowym dla malarstwa gotyckiego „marginsem” – dziećmi i psami, oraz z zajmującymi poczesne miejsce na obrazach apokryficznymi Longinem i Stefanem. Ważne jest (to wpływ pielgrzymek) usytuowanie tego tłumu względem krzyży, a tych ostatnich względem siebie i kierunków świata, ułożenie ciał ukrzyżowanych itp. Pozwalają one z jednej strony zobrazować bogactwo treści sceny Ukrzyżowania (np. ciało Chrystusa musi być tak rozpięte na krzyżu, by krew z jego boku mogła spływać w otwór i obmyć czaszkę Adama), z drugiej zaś perspektywę zbawienia, którą wyraża zwrócony twarzą do Chrystusa Dyzma.

Książkę zamyka część zatytułowana „Święty Dyzma”, poświęcona Dobremu Łotrowi jako patronowi dobrej śmierci i jego umiejscowieniu w zaświatach. Nie była to kwestia łatwa dla teologii, Jezus przecież obiecał towarzyszowi kaźni: „dziś ze mną będziesz w raju”, ale sam zstąpił do piekieł. Autorka zgłębia więc dyskusje i wypowiedzi o miejscach pobytu Zbawiciela od piątkowego popołudnia przez całą sobotę, o otchłani patriarchów i dzieci, łonie Abrahama, wreszcie o różnicy między doznawaną przez dusze błogosławioną radością a uszczęśliwiającą wizją (oglądaniem) Boga. Pośmiertna wędrówka Dobrego Łotra z Chrystusem ukazuje obydwo w otchłani patriarchów (scena niemal nieobrazowana w malarstwie tokańskim), nadaje temu pierwszemu rozpoznawalny atrybut – dużych rozmiarów krzyż. Dodajmy do tego jeszcze wątek, który z malarstwa bizantyńskiego trafił do weneckiego: wprowadzenie Dyzmy do raju przez (żyjącego przecież jeszcze!) św. Piotra. Teologicznie mocno podejrzane było też inne wyobrażenie – obecności Dobrego Łotra w scenie ukazania się Zmartwychwstałego Matce (obraz Tycjana z ok. 1554 r. dla kościoła w Medole w Lombardii). Wszystko to razem, zdaniem

autorki, określa funkcję, jaką przypisano Dobremu Łotrowi – „asesora Chrystusa w jego zbawczym dziele”. Trafiając do hagiografii, wyniesiony na ołtarze Dyżma, święty patron więźniów (do dziś) i skazańców, a także dobrej śmierci, stał się tym samym pierwszym chronologicznie świętym chrześcijańskim².

W zakończeniu Ch. Klapisch-Zuber zwięźle podsumowuje rozbite na elementy rozważania o długiej historii konstruowania i nieustannego wzbogacania postaci i legendy Dobrego Łotra. Końcowe etapy tej historii przynależą już do czasów późniejszych: w 1588 r. na pielgrzymim szlaku wiodącym od Jaffy, na drodze między Ramą a Jerozolimą, znaleziono dom, w którym mieszkał; pozostawił po sobie relikwie – krzyż, którego duże fragmenty znalazły się w Rzymie i Bolonii; w XVII w. kustosz Ziemi Świętej, franciszkanin Francesco Quaresmi, odkryje, że jeden z ołtarzy w kaplicy św. Heleny w Bazylice Bożego Grobu jest mu poświęcony; w końcu tego stulecia w południowych Niemczech i przyległych prowincjach (Styrii, Karyntii, Słoweonii) kult Dobrego Łotra osiągnie apogeum (Hochadelige Dismas Conföderation in Ljubljanie).

Książka Ch. Klapisch-Zuber ma rozmach syntezy, opartej w dużym stopniu na bogatej i nierazko znakomitej literaturze przedmiotu (bardzo wiele zawdzięcza książce Mitchela Merbacka, *The Thief, the Cross, and the Wheel. Pain and the Spectacle of Punishment in Medieval and Renaissance Europe*, London 1999). Inspiracją były jednak własne badania, florenckie głównie źródła oraz... doświadczenie osobiste i pokoleniowe cierpień, jakie Francuzi zadali walczącym o niepodległość Algierczykom. W centrum jej wykładu sytuuje się Toskania XIV–XVI w., ale nieustannie konfrontowana (zwłaszcza malarstwo tokańskie) z innymi regionami Włoch i z niemiecką najczęściej Europą zaalpejską. Obrazy i teksty, nasze źródło docierania do wyobraźni ówczesnych ludzi, kreowania i percepcji wyobrażeń, wydają się w tej książce jednakowo ważne. Nieuniknienie scena Ukrzyżowania jako całość góruje w rozważaniach autorki nad tematem tytułowym. Wynik to jednak nie tylko przedmiotu badań, ale także zaadresowania książki do czytelnika, który nie musi być historykiem sztuki, Kościoła i chrześcijaństwa czy, szerzej, historykiem kultury. Historia Dobrego Łotra – jego wyobrażenia i przedstawienia – odsłania się dopiero w historii obrazowania kontekstu, w którym zaistniał. Jeśli czegoś ze współczesnej problematyki historii sztuki zabrakło, to zwrócenia uwagi na kontekst tego kontekstu, czyli na otoczenie analizowanych przez autorkę przedstawień, miejsce i czas ich ekspozycji. Kontekst ten tworzył dopowiedzenia, których bez wiedzy o nim samym nie znamy; bywało, że sam stawał się tematem głównym, dla którego to obraz ukazujący Ukrzyżowanie był dopowiedzeniem.

W niewielkim stopniu jest to książka o figurującym w podtytule społeczeństwie. Pojawia się ono jako masowy i przez to dosyć enigmatyczny konsument tych obrazów i tekstów oraz jeszcze bardziej enigmatyczny „producent” wyobrażeń. W wielu fragmentach wykładu podążamy chyba bardziej za wzrokiem autorki i jej sposobem widzenia niż za wzrokiem tych, którzy te obrazy malowali i ich współczesnych widzów, choć Ch. Klapisch-Zuber nie pozostawia nas bezbronnych wobec jej sugestywnych interpretacji. W każdej z części poznajemy stopniowo i szczegółowo długą historię i ewolucję konkretnych wątków, uwypuklającą zarówno utrwalone konwencje, jak i nowości od nich odbiegające czy nawet je odrzucające.

Jest to przede wszystkim książka o wyobrażeniach i ich percepcji, o możliwościach ich badania. Jako taka jest istotnym wkładem w badania nad wizualizacją, które stosunkowo niedawno uzyskały status autonomicznej, interdyscyplinarnej dziedziny. Co ciekawe, w tej zrealizowanej w kwestionariuszu szkoły Annales i historyków mentalności pracy termin *mentalność* jest niezauważalny. W jakimś wreszcie stopniu jest to też książka – ja ją w każdym razie tak czytałam – o wolności twórczości i jej ograniczeniach, o wyobraźni i o głodzie fabuły, który zaspokajała opowieść apokryficzna, zarówno ta wyrażona słowem, jak i ta zobrazowana.

Halina Manikowska (Warszawa)

² Nie był przypadkowy dobór imienia i nazwiska Nikodema Dyżmy, bohatera powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (imię Dyżma, *Dysmas*, pojawia się wszak po raz pierwszy w apokryficznej Ewangelii Nikodema). Kwestii tej nie dostrzega się w interpretacjach powieści (zob. A. Z. M a k o w i e c k i, w: *Słownik postaci literackich*, Warszawa 2000, nr 323).

ZBIGNIEW DOMŻAŁ, ANDRZEJ WAŁKÓWSKI, *Imię róży inaczej...* W tajemniczym świecie pisarzy i rękopisów klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, ss. 190.

Tytuł najnowszej pracy Zbigniewa Domżała i Andrzeja Wałkowskiego, czy też ściślej rzecz ujmując, jego pierwsza część (*Imię róży inaczej...*), celowo wybrany przez Autorów na kanwie rzekomego wzrostu zainteresowania badaniami nad skryptoriami, przypomina czytelnikowi w sposób dość oczywisty jeden z wątków bestsellerowej powieści Umberto Eco. Oczywiście w recenzowanym studium trudno szukać podobnie sensacyjnych treści. Jest to bowiem „*Imię róży inaczej...*” – opublikowane pod wspólnym tytułem dwie rozprawki o pochodzącej z początku XVI w. kronice klasztoru Cystersów w Mogile autorstwa brata Mikołaja z Krakowa oraz o personelu tamtejszego skryptorium od XIII do XVI stulecia.

Z krótkiego wprowadzenia (s. 11-13) wynika, że recenzowany tom przynosi nieznacznie tylko „ulepszone” wznowienie pracy opublikowanej w 2015 r. pod nieco innym tytułem (*Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*). Ponowne wydanie uzasadnione jest dużym „zainteresowaniem tematem”. Autorzy nie omieszkali zresztą zaznaczyć, że nadal jest to „tymczasowe opracowanie, które w zamierzeniu ma poprzedzić właściwą i pełną monografię klasztornego skryptorium od XIV do początków wieku XVI” (s. 13). W realizacji owego zamiaru na przeszkodzie stanęło niewątpliwie zamknięcie archiwum w Mogile oraz odrzucenie na kapitule domowej konwentu próśb kierowanych przez Z. Domżała i A. Wałkowskiego o udostępnienie materiałów tam przechowywanych (o czym pisali w wydaniu z 2015 r.). W roku następnym sytuacja uległa jednak zmianie, gdyż autorzy weszli w posiadanie „fotokopii z rękopisów”. Wyników tej kwerendy nie spożytkowali niestety w nowym wydaniu, rezerwując na przyszłość, „mamy nadzieję niezbyt odległą”, „opracowanie pełnej monografii klasztornego skryptorium” (s. 12). Na wstępie trzeba by zatem postawić pytanie zasadnicze: jaka jest celowość prezentacji cząstkowych wyników badań – i to aż w dwóch wydaniach? Autorzy rozwiali jednak i tę wątpliwość: „ponieważ nie chcieliśmy czekać z publikowaniem wyników naszych badań, podjęliśmy decyzję o wydaniu dwóch obszernych artykułów, które udało nam się opracować na podstawie dostępnych materiałów” (s. 12). Artykuły te złożyły się na prezentowaną pracę.

Część I książki to studium A. Wałkowskiego (*Kronika Mikołaja z Krakowa jako źródło do dziejów skryptorium klasztoru cystersów w Mogile*, s. 17-93). Wyszedł w nim autor klasycznie od nakreślenia stanu badań nad tytułowym zabytkiem małopolskiego dziejopisarstwa klasztornego z początku XVI w., powszechnie zresztą znanym, dzięki edycji przygotowanej przez Wojciecha Kętrzyńskiego (*Chronicon monasterii Claratumbensis Ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, *Monumenta Poloniae historica*, t. VI, Kraków 1896, s. 435-480). Sygnalizował nadto, którzy z Autorów pisali dotąd „o tendencyjności kronik klasztornych”, a którzy na przykład interesowali się „motywami kronikarskich prologów” (s. 21). Sprecyzował również cel swojej pracy, czyli „określenie wartości kroniki brata Mikołaja z Krakowa jako przekazu dotyczącego klasztornego skryptorium” (s. 22).

W rozdziale 1 (*Sytuacja klasztoru w drugiej połowie XV i na początku wieku XVI*, s. 24-34) A. Wałkowski omówił pokrótce, choć nieco chaotycznie, dzieje podkrakowskiego opactwa w latach 1444-1503 (na które przypadają rządy opatów: Tomasza, Piotra Hirszberga, Marcina Matyspaska, Bartłomieja Remira i Jana Taczela), streszczając dostępną literaturę przedmiotu. Ta, jak się wydaje, potraktowana została jednak dość wybiórczo, skoro zabrakło tu odwołań zarówno do (znanego skądinąd Autorowi) syntetycznego ujęcia historii klasztoru na przełomie XV i XVI w. (M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogiła w czasach Stanisława Samostrzelnika – szkic do dziejów klasztoru na przełomie XV i XVI wieku*, *Cistercium Mater Nostra* 1, 2007, s. 33-62), jak przede wszystkim do obszernego hasła (opracowanego przez Waldemara Bukowskiego) *Mogiła – klasztor*, w *Słowniku historyczno-geograficznym województwa krakowskiego w średniowieczu* (cz. IV, z. 4, Kraków 2014, s. 693-754), w którym znalazły się również informacje dotyczące działalności skryptorium. Ten stosunkowo niewielki fragment daje również dobry ogłąd dość specyficznej manieri pisarskiej Autora, który nie stroni od powtórzeń, zamykając nawet kilkuakapitowe fragmenty tekstu osobnymi podsumowaniami.

Niewielki rozdział 2 (Środowisko powstania kroniki – skryptorium klasztoru cystersów w Mogile w drugiej połowie XV wieku, s. 34-37) wypełnił A. Wałkowski informacjami o kilku osobach piszących (skrupulatnie wymienionych zresztą w Słowniku historyczno-geograficznym), jak brat Jerzy z Sambora pracujący przy księgach chórowych czy wspomniany już opat Piotr Hirszberg, autor do dziś nieopracowanej kolekcji kazań (Kraków, Biblioteka XX. Czartoryskich, rkps nr 3734 III). Rozdział 3 (Twórca kroniki klasztornej w Mogile – Mikołaj z Krakowa, s. 37-40) to skrótkowo potraktowana biografia kronikarza, w której A. Wałkowski zwrócił uwagę także na inne jego dzieła, mianowicie kopiariusz dokumentów oraz dwutomową kolekcję kazań. Nawet jeśli badacz nie uzyskał dostępu do tych rękopisów, szczęśliwie zachowanych w klasztornej archiwum, mógł za dostępną literaturą przedmiotu podać, że kopiariusz nie jest autografem Mikołaja, a siedemnastowiecznym odpisem zaginionego dziś oryginału (Katalog Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile, opr. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków-Mogiła 1919, s. 112-113, nr 25). Łatwo było też zauważyć, że ów kopiariusz był niewątpliwie starszym dziełem Mikołaja, skoro dwukrotnie powołał się nań w kronice. Wskazywał na przykład, że za pontyfikatu opata Stefana potwierdzone zostało pobieranie przez klasztor dziesięciny z Dobczyc, *prout patet in privilegiis per me, fratrem Nicolaum, rescriptis* (Chronicon, s. 443). Z kolei dwa rękopisy z kazaniem, które bezspornie wyszły spod ręki Mikołaja, zostały już odnotowane w literaturze, i to wraz z fotografią próbki pisma (M. Starzyński, Pielgrzymka krakowskiego duchaka na Górę Synaj w 1471 roku, Rocznik Krakowski 78, 2012, s. 147-157). Nawet na podstawie uważnej lektury szczegółowych not katalogowych można było zarówno dodać nieco informacji do biografii kronikarza, jak i pokusić się o próbę wydatowania całej kolekcji. Otóż z przedrukowanego incipitu z rękopisu nr 624 (Katalog, s. 250) wynika, że Mikołaj prowadził szeroko zakrojoną kwerendę w bibliotekach różnych klasztorów cysterskich, poszukując kazań o św. Bernardzie i innych świętych (*que omnia in diversis monasteriis ordinis nostri Cisterciensis collegi*), przez rok pracował zaś w bibliotece własnego konwentu (*deinde per totum annum eciam addidi similiter sermones supradicti patris nostri Bernhardi et aliorum necnon vitas sanctorum, qui in domo propria minime inveni*). Mając ponadto na uwadze, że najmłodszym datowanym (wedle noty katalogowej) tekstem umieszczonym w Mikołajowym zbiorze jest wspomniana wyżej relacja z pielgrzymki na Synaj, odbytej w 1471 r., a dwa inne odnoszą się do lat 1464 (bulla odpustowa papieża Pawła II) i 1468 (dokument arcybiskupa mogunckiego Adolfa II z Nassau wprowadzający święto Ofiarowania Marii do kalendarza diecezjalnego), ostrożnie można by wskazać, iż cała kolekcja powstawała raczej w szóstej i siódmej dekadzie XV stulecia, a więc w czasie rządów opata Piotra Hirszberga, i wtedy też została ukończona. Dodatkowy argument przemawiający za tą tezą może stanowić informacja o umieszczeniu święta Ofiarowania Marii (odnośne kazanie znalazło się w Mikołajowym zbiorze) w Mszale rzymskim w 1472 r. (K. Lübeck, Die Anfänge des Festes Maria Opferung, Theologie und Glaube 4, 1912, s. 838-839; H. Dausend, Marienfeste, w: Lexikon für Theologie und Kirche, t. VI, Freiburg im Breisgau 1934, kol. 937).

Rozdział 4 (Kronika brata Mikołaja z Krakowa, s. 40-64) mieści nie tylko charakterystykę treści Mikołajowego utworu, który zaliczany jest do tzw. kronik fundacyjnych, ale także podstawowe informacje o historii samego rękopisu, wyprowadzonego w bliżej nieznanymi okolicznościach z klasztornej biblioteki (niewykluczone, że wskutek popularnego wówczas w Galicji „książkołupstwa”) i zakupionego w 1870 r. od Aleksandra Przeddzieckiego do zbiorów książąt Czartoryskich. Rażą tu takie sformułowania, jak np.: „Określenie dzieła, związku jego autora z opactwem, powiązanie treści z jego historią wskazują, że powstało ono w domu zakonnym cystersów z Mogiły” (s. 50). Do rangi problemu badawczego, który wymaga rozwinięcia w osobnym artykule, urastają zaś kwestie zupełnie drugorzędne, jak rozpoznanie w rękopisie kroniki filigranu niełączącego z klasztornej papiernią (s. 58). Oddzielna publikacja ma również powstać na temat rysunków opatów zdobiących analizowany rękopis, których autorstwo A. Wałkowski skłonny jest wiązać z Mikołajem z Krakowa, ignorując zdanie wyrażane przez najlepszą znawczynię średniowiecznego małopolskiego malarstwa książkowego, Barbarę Miodońską (w: Malarstwo gotyckie w Polsce. Katalog zabytków, t. II, Warszawa 2004, s. 377-378), iż w ich powstaniu udział brało kilku wykonawców.

Rozdział 5 (Wiadomości dotyczące skryptorium i ksiąg zawarte w kronice Mikołaja z Krakowa, s. 64-87), najobszerniejszy, to zasadnicza część pracy A. Wałkowskiego. Skupił się w niej Autor na przywołaniu odpowiednich fragmentów kroniki mówiących, że dana księga została spisana przez brata X bądź Y w czasach opata A czy B. O nich samych trudno zresztą powiedzieć cokolwiek więcej. Zastanawia się Autor nad znaczeniem czasownika *comparo* używanego przez kronikarza w wyrażeniu *abbas comparavit librum* („opat sprawił księgę”, czyli zlecił jej spisanie). Znowu natknąć się można na wnioski budzące co najmniej zastanowienie: np. zwrot *per manus fratris* oznaczać ma podkreślenie „ręcznego charakteru jego pracy w powstawaniu ksiąg” (s. 69), a słowa *frater Nicolaus cognomento Bryger scripsit quatuor „Speculi historialis” libros* oznaczają „w tym układzie, że Mikołaj Brygier nie był autorem, ale kopistą wspomnianego dzieła” (s. 74). Dla porządku należy dodać, co zresztą nie uszło uwadze Autora, że owym dziełem było pomnikowe *Speculum maius* Wincentego z Beauvais. A. Wałkowski nie zapomniał przy tym odnotować utrwalonych w kronice tekstów panegiryków oraz zaginionych dziś napisów epitafijnych, które również uznał za ślady działalności miejscowego skryptorium. Warto było pochylić się nad ich warstwą literacką (wiersz na fundację klasztoru pisany jest dwunastozgłoskowcem).

Niewielki rozdział 6 (Informacje dotyczące skryptorium pominięte w kronice Mikołaja z Krakowa, s. 87-90) mieści zestawienie informacji o czterech osobach piszących, a nieodnotowanych w kronice: opatach Engelbercie i Piotrze Hirszbergu, bracie Arnoldzie oraz kopiście, który przedstawił się w kolofonie jednego z kodeksów należących do biblioteki klasztoru cysterskiego w Henrykowie jako N. z Mogiły. Jak dowodzi A. Wałkowski: „Księgi tej nie było zatem Mogile, kiedy brat Mikołaj z Krakowa pisał swoją kronikę. Nie mógł więc wiedzieć o bracie N” (s. 89), a „kronika brata Mikołaja z Krakowa nie jest więc dziełem kompletnym, jeśli chodzi o działalność skryptorium klasztoru cystersów w Mogile” (s. 90). Całość wieńczy podsumowanie (s. 90-92) zawierające m.in. kolejną ze „złotych myśli” Autora, iż „kronika brata Mikołaja z Krakowa jest dziełem wiarygodnym. Autor miał dostęp do źródeł i znał wypadki z autopsji” (s. 91-92).

Część II prezentowanego studium (Personel skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początku wieku XVI, s. 97-160) wyszła spod pióra Z. Domżała, o którym z noty pomieszczonej na końcu tomu można dowiedzieć się m.in., że interesuje się naukami społecznymi i filozofią biologii (s. 189). Swoją tekst, którego celem jest „imiennie wskazanie osób pracujących w skryptorium klasztoru cystersów w Mogile” (s. 104), rozpoczął Autor od wyliczenia wzmianek literatury na temat związanych z Mogiłą osób piszących, począwszy od znamienitego filozofa i teologa Jakuba z Paradyża. Także w tym wypadku jest to omówienie wybiórcze, skoro ostatnia z odnotowanych prac poświęconych *stricte* Paradyżaninowi, to popularna biografia księdza Jarosława Stosia z 2004 r.

Powtarzając model konstrukcji opracowania przyjęty przez współautora, w rozdziale 1 (Zarys dziejów opactwa cystersów w Mogile do początków wieku XVI, s. 105-114), być może w myśl maksymy *repetitio est mater studiorum*, Z. Domżał skreślił ponownie doskonale znaną z literatury historię klasztoru, tym razem od fundacji do połowy XV w., a więc do momentu, w którym swoją narrację rozpoczął A. Wałkowski. Nie można się przy tym oprzeć wrażeniu, jakby jeden tekst (niewolny od powtórzeń) został podzielony na dwie części, które następnie na chybił trafił rozmieszczono w książce. W rozdziale 2 (Skryptorium – definicja, organizacja i jego rola, s. 114-118) wskazał, że pod tym terminem „należy rozumieć grupę piszących zakonników (ewentualnie jednego mnicha)” (s. 118). W rozdziale 3 przeszedł zaś do przedstawienia sylwetek dwunastu osób parających się w murach opactwa piórem (Osoby pracujące w średniowiecznym skryptorium w Mogile, s. 118-157). Swoje rozważania rozpoczął od trzynastowiecznego opata Hermana, który wedle słów kronikarza Mikołaja *comparavit librum „nocturnale cantuale”*. Odwołując się do wcześniejszych ustaleń współautora, wskazał, że „mógł on być poetą, a może nawet kompozytorem” (s. 121). Z kolei przy postaci brata Ludwika, który spisał owo *cantuale*, dodał zastanawiające obserwacje (oparte oczywiście na analogiach), że wstępując do zakonu, brat Ludwik mógł mieć 23-25 lat, ale jako pisarz nie mógł mieć więcej niż 45. „Taki wiek oznaczał doświadczonego zakonnika, ale na tyle młodego (dobry wzrok), aby mógł pracować

jako kopista” (s. 123). Warto w tym miejscu wyjaśnić, iż owa analogia to ustalenia Anny Pobóg-Lenartowicz (Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu, Opole 1999, s. 94) dla grupy trzydziestu kilku zakonników, którzy w 1501 r. przywdziali habit w klasztorze kanoników regularnych w Żaganiu. Ów argument wieku, jako niezbędny, pojawiać się będzie również w kolejnych „biogramach” osób piszących w klasztorze – również tych, o których pisał już wcześniej A. Wałkowski (Jan Wartenberg, Mikołaj Brygier, Jerzy z Sambora, Mikołaj iluminator, Mikołaj z Krakowa, kronikarz). Zdecydowanie najwięcej miejsca poświęcił Z. Domżał Jakobowi z Paradyża, na ponad 10 stronach referując za literaturą przedmiotu jego biografię oraz twórczość, a także wyliczając 13 tytułów dzieł zachowanych w kopiach w klasztornej bibliotece. Niektóre z dzieł Paradyżanina – ich katalog (nieznany autorowi) zestawiał Stanisław A. Porębski (Jakub z Paradyża, *Opuscula inedita*, Warszawa 1978, s. 29-136) – można oczywiście przypisać do okresu mogińskiego, ale sam fakt, że Jakub tworzył w Mogile, nie oznacza przecież, że był związany z jej skryptorium. W ten sposób wymienieni zostali zakonnicy związani ze skryptorium. Cel stawiany pracy został więc osiągnięty, tyle że obie części książki poświęcone piszącym zakonnikom w zasadzie się dublują.

Recenzowany tom autorzy zamknęli tekstem zatytułowanym w pewnym sensie tonem pogroźki: „To nie jest ostatnie słowo...” (s. 161-162), w którym wypunktowali własne osiągnięcia: wskazanie kroniki Mikołaja jako ważnego źródła do dziejów skryptorium, przedstawienie życiorysów osób piszących (choć trudno określić w ten sposób pojawiające się najczęściej obok imion wzmianki *scripsit* lub *scriptum per manus*) i ich twórczości (głównie przez tytuły) oraz poznanie generalnych tendencji rozwojowych skryptorium (choć nie do końca wiadomo, jakich). Wskazali oczywiście, że temat wymaga dalszych studiów. Faktycznie otrzymaliśmy więc dwa wydania (nie licząc dostępnego wraz z drugą edycją e-booka) pracy nie do końca przemyślanej, przeładowanej powtórzeniami i podsumowaniami, powielającej za dostępną (choć rozproszoną) literaturą obiegowe informacje o historii klasztoru czy osobach przejściowo z nim związanych (jak Jakub z Paradyża). Jej zasadniczą treść, czyli zebranie i skomentowanie wzmianek o osobach związanych z klasztornym skryptorium do początku XVI w., wyczerpująco zbiera ośmiostroniowe streszczenie w języku niemieckim (s. 173-180).

Marcin Starzyński (Kraków)

TOMASZ STOLARCZYK, *Analecta Dominicana. Szkice z dziejów Zakonu Braci Kaznodziejów w Polsce Środkowej (XIII-XVIII wiek)*, (Biblioteka Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego, t. XX), Wieluńskie Towarzystwo Naukowe, Wieluń 2016, ss. 274.

Analecta Dominicana (sic!) pióra łódzkiego historyka Tomasza Stolarczyka zawierają 19 szkiców poświęconych dziejom wybranych klasztorów polskich dominikanów. Zostały one podzielone na dwie różne tematycznie części. Pierwsza z nich (autor anonsuje ją co prawda we Wstępie [s. 13] jako „Konwent Braci Kaznodziejów w Łęczycy”, ale jej faktyczna nazwa brzmi nieco inaczej: „Łęczycki konwent dominikański”) – zawiera 9 szkiców poświęconych dominikanom w Łęczycy. Rozpoczyna je zarys historii klasztoru łęczyckiego, następne w kolejności są rozprawki poświęcone: kontaktom społecznym tamtejszych dominikanów, dziejom prowadzonych przez nich w średniowieczu szkół, średniowiecznej i nowożytnej prozopografii konwentu, średniowiecznemu oraz nowożytnemu uposażeniu klasztoru, dziejom domu w Łęczycy w dobie kryzysu i odnowy życia zakonnego w XIV-XVI w. oraz roli, jaką w badaniach nad tym klasztorem odgrywają księgi miejskie. Druga część („Biblioteki klasztorne dominikanów”) zawiera 9 spójnych tematycznie studiów o średniowiecznych i nowożytnych zbiorach bibliotecznych dominikanów w Łęczycy, Łowiczu, Gidlach, Sieradzu i Piotrkowie Trybunalskim, a także jeden szkic wychodzący poza tematykę ściśle dominikańską, a dotyczący analizy zasobów biblioteki kapituły kolegiackiej w Wieluniu, skonfrontowanej ze zbiorami wymienionych wyżej konwentów Braci Kaznodziejów.

Z 19 tekstów składających się na książkę T. Stolarczyka aż 18 zostało już wcześniej opublikowanych przez autora na łamach różnych periodyków, prac zbiorowych i materiałów pokonferencyjnych, o czym zresztą uprzedza on we Wstępie. Pisze, że postanowił zebrać kilka napisanych przez siebie artykułów poświęconych dominikanom (faktycznie jest jednak kilkanaście) w jednej książce, by ułatwić do nich dostęp czytelnikom (s. 13). Wyjątkiem jest krótka rozprawka zatytułowana „Dzieła teologiczne w zbiorach bibliotek klasztornych Braci Kaznodziejów (dominikanów) w Łęczycy, Łowiczu i Piotrkowie Trybunalskim w XVII-XVIII wieku” (s. 239-246), która nie była dotąd drukowana. W praktyce zbierania w jednym tomie autorskiego dorobku rozproszonego po różnych wydawnictwach nie ma naturalnie nic naganne- go, ale pod warunkiem, że wybór takich prac i koncepcja umieszczenia ich w jednej publikacji zostały gruntownie przemyślane. Zobaczymy zatem, czy jest tak również w przypadku dominikańskich „Analektów” pióra T. Stolarczyka. Kilkanaście zamieszczonych w pracy artykułów zostało przez autora opublikowanych w ciągu ostatnich kilku lat: najstarszy z nich ukazał się pierwotnie w 2007 r., zdecydowana większość pochodzi z lat 2012-2015. Niemal wszystkie ukazały się w powszechnie znanych czasopismach (*Folia Historica Cracoviensia*, *Przegląd Tomistyczny* i *Rocznik Łódzki*), księgach pamiątkowych czy łatwo dostępnych pracach zbiorowych zawierających materiały pokonferencyjne. Wyrażona przez autora we Wstępie troska o to, by czytelnicy mieli łatwy dostęp do tych prac, jest zdecydowanie przesadzona, a zebranie ich pod wspólnym szyldem „Analektów” niczego w dostępności do tych tekstów nie zmienia, chyba że weźmiemy pod uwagę wąty argument zwykłej wygody czytelniczej. Zebranie tych prac w jednym tomie okazało się zabiegiem tyle niepotrzebnym, co ryzykownym, autor nie zauważył bowiem, że poruszając określoną problematykę w różnych pracach, wyrażał swe poglądy dokładnie w tych samych słowach. Widać to wyraźnie w serii szkiców poświęconych zasobom bibliotek dominikańskich, które zwłaszcza we wstępnych partiach tekstu niczym się od siebie nie różnią. Czytając te fragmenty, ma się wręcz wrażenie, że autor po prostu wklejał gotowe, bardzo zresztą długie, frazy o identycznym brzmieniu do różnych tekstów (s. 161-163 i 175-177, s. 151-152 i 185-186, s. 161-162, 175, 197, 209, 221 i 239). Praktyka ta, trudna do wychwycenia w sytuacji rozproszenia tych prac po różnych wydawnictwach, okazuje się irytująca w obliczu skupienia ich w jednym tomie.

Wartość tych tekstów jest bardzo różnicowana. Najciekawsze są bez wątpienia te, w których autor podejmuje tematykę zapoznaną w dotychczasowych badaniach nad polskimi dominikanami, tzn. kwestię znaczenia ksiąg miejskich w tych badaniach czy problem słabo dotąd rozpoznanych nowożytnych zbiorów bibliotecznych dominikanów z centralnej Polski. Inne szkice są bardziej odtwórcze, autor nie wnosi w nich wiele nowego ponad to, co znalazł w skrupulatnie skądinąd zebranej literaturze (szkic o szkołach w Łęczycy czy rozważania na temat kryzysu życia u dominikanów u schyłku średniowiecza). Są i takie rozprawki, których koncepcja chyba nie została zbyt dogłębnie przemyślana. Po „Zarysie dziejów łeczyckiego konwentu dominikańskiego” można by oczekiwać zwięzłej prezentacji losów klasztoru od jego fundacji aż do kasaty, ale z trudnych do pojęcia powodów autor kreśli je w zasadzie wyłącznie dla okresu średniowiecza i niemal zupełnie pomija czasy nowożytne, choć doskonale wie, że konwent trwał w Łęczycy aż do końca XVIII stulecia. Szkic „Władcy, szlachta i mieszczenie a łeczyccy dominikanie w świetle *Copiarium Privilegiorum et aliorum documentorum conventus Lanciciensis Ordinis Praedicatorum 1387-1616*” ma zadziwiającą konstrukcję wewnętrzną, opartą na schemacie, którego próżno szukać w bardzo przeciwieśnej literaturze poświęconej otoczeniu społecznemu klasztorów mendykanckich. Schematu tego autor nie stosuje jednak konsekwentnie. Najpierw omawia stosunek władców do klasztoru, ich działania i wymagania wobec konwentu oraz stosunek konwentu do władców, ale potem (w przypadku szlachty i mieszczen) odchodzi od tego modelu i – z nieznanym powodów – stosuje jego zubożone wersje; na koniec zaś rozważań, które mają w istocie postać wypisów ze źródeł i są niemal zupełnie pozbawione warstwy analitycznej, wyciąga banalny w istocie wniosek, że pomiędzy władcami, szlachtą i mieszczeniami łeczyckimi a konwentem panowały poprawne stosunki. Pożyteczne skądinąd szkice o średniowiecznej i nowożytnej prozopografii łeczyckiego konwentu Braci Kaznodziejów pozbawione są jakiegokolwiek refleksji na temat możliwości zidentyfikowania ze sobą niektórych zakonników, których

autor odnalazł w źródłach, choć ich imiona, funkcje oraz chronologia występowania pozwalają podejrzewać, że bracia traktowani przez autora jako różne osoby to faktycznie te same postaci. Niejasny jest pogląd autora na fundamentalny przecież problem wezwania kościoła klasztorowego łączących dominikanów. Najpierw – w „Zarysie dziejów łączącego konwentu dominikańskiego” (s. 27) – przyjmuje, że świątynia ta od samego początku nosiła podwójne wezwanie św. Stanisława i św. Doroty. W następnym szkicu (s. 43) zapomina o tej deklaracji i twierdzi stanowczo, że kościół był dedykowany samej św. Dorocie. Inną wersję wezwania kościoła (św. Dorota Dziewica i Męczennica oraz św. Stanisław Biskup i Męczennik) odnajdujemy w rozprawkach o średniowiecznym i nowożytnym uposażeniu klasztoru (s. 105 i 113). W szkicu o roli ksiąg miejskich autor proponuje kolejną wersję wezwania (św. Stanisław Biskup i Męczennik oraz św. Dorota Panna i Męczennica). Gdyby szkice zawarte w każdej z części książki zostały ułożone według klucza chronologii ich publikowania, można by się przynajmniej zorientować, kiedy autor zmienił zdanie w tej sprawie, ale tak niestety nie jest. Szkice są prawdopodobnie (to domysł, T. Stolarczyk bowiem się w tej kwestii nie wypowiada) ułożone wedle kryterium rzeczowego (następujące po sobie rozprawki o propozografii czy uposażeniu klasztoru), co – jak widać – chyba nie było najlepszym pomysłem.

W sumie lektura dominikańskich „Analektów” pióra Tomasza Stolarczyka przynosi mieszane uczucia. Owszem, nie da się zaprzeczyć, że w niektórych szkicach autor przetaił szlak, podejmując badania nad problematyką, która nie cieszyła się dotąd specjalnym uznaniem znawców średniowiecznych i nowożytnych dziejów klasztorów dominikańskich z ziem polskich. Jednak fakt, że w mało kreatywny sposób wtłoczył do jednego tomu prace, które są powszechnie dostępne i nie do końca przemysłał konsekwencje takiego zabiegu, nakazuje postawić pytanie o sensowność opublikowania tej książki.

Krzysztof Kaczmarek (Poznań)

MARCIN GRULKOWSKI, Najstarsze księgi miejskie Głównego Miasta Gdańska z XIV i początku XV wieku. Studium kodykologiczne (Studia i Materiały do Dziejów Kancelarii w Gdańsku, t. 1), Polskie Towarzystwo Historyczne, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2015, ss. 546 + 8 ilustracji.

Recenzowana praca stanowi podsumowanie wieloletnich już, mimo stosunkowo młodego wieku Autora, studiów nad księgami miejskimi Gdańska. Jej podstawą jest rozprawa doktorska obroniona w 2009 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego (promotor Beata Możejko). Już na pierwszy rzut oka zauważyć można jednak, że została ona uzupełniona nie tylko o bieżącą literaturę, lecz także o wyniki nowszych, częściowo publikowanych już osobno badań Autora (przykładowo: Definicja i klasyfikacja ksiąg miejskich. Księgi w kancelariach miast obszaru Hanzy, w: *Nauki pomocnicze historii. Teoria, metody badań, dydaktyka*, Warszawa 2013, s. 119-148; *Die Kämmererbücher der Danziger Rechtstadt in der zweiten Hälfte des 14. und im 15. Jahrhundert – ein neues Editionsprojekt*, w: *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2013. Neuere Editionen der sogenannten „Ego-Dokumente” und andere Projekte in den Editions-wissenschaften*, Toruń 2015, s. 295-319). Prezentowana książka jest jednocześnie pierwszym tomem nowej, ambitnie zakrojonej serii wydawniczej *Studia i Materiały do Dziejów Kancelarii w Gdańsku*, w której prócz monografii publikowane mają być także edycje źródłowe niewydanych dotąd średniowiecznych i wczesnonowożytnych ksiąg urzędowych gdańskich gmin miejskich.

Książka podzielona jest na dwie zasadnicze części, z których każda mogłaby być właściwie odrębną pracą. Pierwsza obejmuje trzy rozdziały, ale właściwy jej trzon stanowią rozdziały II (Pojęcie i podział ksiąg miejskich w świetle dotychczasowych badań i ich nowe propozycje, s. 58-94) oraz III (Metodologia badań ksiąg miejskich, s. 95-172). Część ta poświęcona jest przede wszystkim historii badań nad księgami miejskimi (głównie w krajach niemieckojęzycznych, choć uwzględniona została również literatura czeska oraz w znacznie mniejszym stopniu polska – tu wykorzystano jedynie prace odnoszące się do miast pruskich) oraz ogólniejszym rozważaniom

teoretycznym. Autor proponuje tu m.in. własną klasyfikację ksiąg miejskich, z podziałem na księgi *sensu stricto* i księgi stanowiące pomoce kancelaryjne, przy czym do tej drugiej kategorii zaliczone zostały chociażby księgi praw, formularze, kopiarusze, kroniki miejskie (s. 91-94). Wypracowuje także definicję księgi miejskiej w wąskim tego pojęcia znaczeniu (s. 77-79), w której cechy konstytutywne stanowią: 1) forma kodeksu, 2) budowa zewnętrzna w postaci kompletu składek, 3) urzędowy charakter treści, 4) wpisy jako elementy budowy wewnętrznej. Znaleźć tu można również dalsze propozycje klasyfikacji ksiąg miejskich (ze względu na treść czy układ wpisów, s. 137-152), a także próby wypracowania ogólnego modelu funkcjonowania księgi miejskiej w kancelarii (definicje kolejnych pojęć – „przestrzeń pisarska”, „wpis”, „grupa wpisów”; wyróżnienie faz użytkowania poszczególnych ksiąg; omówienie kontekstów działalności pisarzy miejskich, którymi były m.in. ich doświadczenie i wykształcenie czy też obowiązujące w danej kancelarii przepisy i zwyczaje). Na uwagę zasługują także postulaty badawcze Autora („zainteresowanie kodeksami miejskimi nie powinno ograniczać się tylko do opisu ich formy zewnętrznej, lecz przede wszystkim prowadzić do pełnego określenia przeznaczenia, funkcji i sposobów ich użytkowania” – s. 96) oraz idące za nimi propozycje metodologiczne, dotyczące przede wszystkim składowych wzorcowego opisu rękopisu (standardowemu opisowi oprawy, materiału pisarskiego, układu składek, ewentualnych filigranów czy schematu pisarskiego winno towarzyszyć również przedstawienie przemian w użytkowaniu rękopisu zmierzających do najbardziej racjonalnego wykorzystania przestrzeni pisarskiej, próba określenia powiązań pomiędzy poszczególnymi księgami użytkowymi w danej kancelarii oraz charakterystyka wpisów pod względem treści i funkcji – s. 107-108).

Rozważania te oparte są nie tylko na analizie najstarszych ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska i odnoszącej się do nich literatury przedmiotu, ale przede wszystkim na przepracowaniu przez M. Grulkowskiego ogromnego dorobku nauki niemieckiej oraz żmudnych studiów porównawczych nad księgami innych miast „z kręgu oddziaływania prawa niemieckiego” (niestety nigdzie nie sprecyzowano tego ogólnego pojęcia; polskiego czytelnika dziwić może chociażby częstsze odwoływanie się tu do analogii płynących z miast czeskich niż koronnych). Wydaje się jednocześnie, czego nie zauważa chyba sam Autor, że zaproponowana przezeń metodologia i system pojęciowy (pomimo jego znacznego formalizmu) będą miały znaczenie nie tylko w przyszłych badaniach nad księgami miejskimi, ale stanowią mogą również punkt wyjścia w pracach dotyczących ksiąg urzędowych innej proveniencji (chociażby państwowej czy kościelnej). Jest to jeden z punktów, który stanowi o dużej wartości omawianej pracy.

Z rozważaniami tymi słabo w istocie wiąże się rozdział I (Najstarsze księgi Głównego Miasta Gdańska jako przedmiot badań historycznych, s. 19-57), który stanowi raczej rozwinięcie i uzupełnienie zbyt ogólnikowego wstępu (s. 9-15). Sam Autor zaliczył go co prawda do pierwszej, „teoretycznej” części pracy, jednak przedstawiona tu problematyka (stań badań i prac edytorskich nad księgami Głównego Miasta Gdańska, przemiany ustrojowe gminy, dzieje archiwum miejskiego) kieruje czytelnika raczej w stronę kwestii szczegółowych, prezentowanych dopiero w drugiej części książki. Dotyczy to zwłaszcza zarysowania ram chronologicznych (wyznaczonych przez założenie najstarszej księgi gruntowej w 1357 oraz podporządkowanie Głównego Miasta zakonowi krzyżackiemu w 1416 r.), które odnoszą się wyłącznie do rozdziałów zawartych w części drugiej. Podobnie rzecz ma się z omówieniem podstawy źródłowej, którą stanowi 11 ksiąg miejskich założonych przed 1416 r., przy czym wyłączone zostały księga cła funtowego z lat 1409 i 1411 jako produkt administracji krzyżackiej oraz polipytki, niespełniające definicji księgi miejskiej; dla dopełnienia obrazu zebrano natomiast informację o księgach niezachowanych, lecz niewątpliwie niegdyś istniejących (s. 50-55).

Zasadniczy trzon części drugiej stanowią dwa rozdziały: IV (Wygląd zewnętrzny najstarszych ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska, s. 175-244) oraz V (Układ wewnętrzny najstarszych ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska, s. 245-443). Ten ostatni zajmuje niemalże $\frac{2}{5}$ objętości książki. Oba zbudowane są według podobnego schematu. Autor przedstawia najpierw (rozdział IV) opis kodykologiczny kolejnych ksiąg (opis oprawy, budowa księgi, schemat pisarski), a dopiero potem (rozdział V), znowu księga po księdze, osobno omawia ich treść i funkcje. Utrudnia to niestety czytelnikowi lekturę oraz zrozumienie powiązań pomiędzy

budową książki (np. dołożona składka) a jej treścią (zespół wpisów o innej treści niż reszta książki). Pomimo to drobiazgowość i nowoczesność tej części wykładu zasługuje jednak na wielki podziw: znaleźć można tu szczegółowe schematy przedstawiające układ kart w poszczególnych składkach, dokładne opisy filigranów wraz z próbą ich identyfikacji (ubolewać można jednak, że w pracy, być może ze względów technicznych, brakuje ich reprodukcji), rozpoznanie makulatury pergaminowej użytej do umocnienia szwów w księgach, liczne wykresy prezentujące chociażby czynności administracyjne i sposób ich dokumentowania, wreszcie tabele, w których przedstawiono szczegółowo treść omawianych ksiąg. W zastosowanej metodzie narracji tkwi jednak pewna przesada – Autor nie poprzestaje na przedstawieniu schematu układu kart i składek w rękopisach za pomocą jednego typu wykresu (według tzw. schematu „U”), lecz nieomalże identyczny zakres danych podaje jeszcze za pomocą formuły zaproponowanej przez Franka M. Bischoffa (przypominającej równanie matematyczne) oraz (w przypadku kodeksów pergaminowych) diagramu wypracowanego przez marburską szkołę nauk pomocniczych historii (wszystkie metody omawia sam M. Grulkowski na s. 100-107). W pracy, mającej niewątpliwie ambicje metodologiczne, należałoby oczekiwać rozstrzygnięcia, która z tych metod najlepiej nadaje się do prezentacji skomplikowanej często budowy rękopisów ksiąg urzędowych. Zbędne w monografii wydają się też tak rozbudowane tabele (zajmują one ponad 80 stron w rozdziale V), czytelnik nie odnosi bowiem szczególnej korzyści, poznając tak szczegółowo sposób opisu działek miejskich w Głównym Mieście Gdańsku (tabela 17, s. 278-284 – zdecydowanie wystarczyłby sam opis metody oraz krótki cytat źródłowy) czy też zawartość ogólnej książki rady miejskiej z lat 1380-1412 (tabela 20, s. 336-356 – tu także można było zadowolić się syntetycznym opisem), nie dowodzą one też żadnej tezy Autora. Prowadzi to nie tylko do zbędnego rozwlękania pracy, ale – co znacznie ważniejsze – pod taką masą szczegółowych informacji giną ustalenia ogólniejsze, jak chociażby te prezentujące cechy wspólne ksiąg poszczególnych serii (s. 197 n., 202, 234 n.), zasady użytkowania ksiąg gruntowych (s. 301-303), zmieniające się funkcje ksiąg ogólnych rady (s. 377-380), procedurę poboru podatków (s. 396-398), bądź funkcjonowanie kamlarii (s. 434-436, 442 n.). Omawiając rozdziały IV i V, trzeba koniecznie zauważyć, że niewątpliwie broniłyby się one jako wstępy krytyczne do edycji poszczególnych rękopisów, tylko tam bowiem, w połączeniu z tekstem źródłowym, pracowicie wychwytywane przez Autora szczegóły i zawirowania w budowie ksiąg nabrałyby odpowiedniej wymowy. W monografii natomiast oczekiwać należałoby raczej skupienia się na kwestiach problemowych, a nie na samym opisie. Być może dobrym wyjściem byłoby stworzenie klasycznego (nawet bardzo rozbudowanego) katalogu najstarszych ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska (chociażby w załączniku do pracy), w którym ujęte zostałyby informacje o oprawach, budowie, treści itd. W takiej sytuacji w części opisowej można byłoby skupić się jedynie na wyjaśnianiu powstałych wątpliwości, śledzeniu związków między księgami czy rozpoznawaniu ich funkcji.

Pewne rozczarowanie przynosi ostatni, VI rozdział książki, noszący problemowy tytuł *Księgi miejskie Głównego Miasta Gdańska jako system kancelaryjny* (s. 444-465). Skupia się on jednak raczej na prezentacji modeli rozwoju systemów kancelaryjnych w miastach Hanzy (wyróżniono trzy takie systemy: biorący początek od księgi gruntowej, wychodzący od innego typu księgi szczegółowej oraz zapoczątkowany przez księgę ogólną). Dopiero pod koniec (s. 463-465) Autor wraca do Gdańska, aby przedstawić wyłącznie linie rozwojowe tamtejszych ksiąg gruntowych i ogólnych rady, a także wykazać „występowanie w Gdańsku podobnych do innych ośrodków mechanizmów rozwoju systemu kancelaryjnego”. M. Grulkowski dopiero w zaskakująco krótkim, jak na rozmiary całej pracy, zakończeniu (s. 466-468) zwraca wyraźnie uwagę, że rozwój systemu kancelaryjnego Głównego Miasta Gdańska, zapoczątkowanego przez księgę ogólną i gruntową, jest nietypowy, stanowi bowiem połączenie pierwszego i trzeciego z wyróżnionych modeli.

Pracę zamyka obszerna bibliografia (s. 469-523), stanowiąca dowód wielkiej erudycji Autora i jego starannego przygotowania do prowadzonych badań, oraz indeks osobowy (s. 533-546). Brakuje natomiast indeksu nazw miejscowych, dzięki któremu prezentowana książka, tak szeroko wykorzystująca metodę porównawczą, mogłaby stać się dodatkowo przewodnikiem wiedzy o kancelariach miast Hanzy (i nie tylko). Na pochwałę zasługuje umieszczenie w tekście ponad

30 reprodukcji kart i zapisek z ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska, co znacząco ułatwia śledzenie prezentowanych w pracy wywodów.

Na zakończenie wypada zgodzić się z werdyktem jury Nagrody Studiów Źródłoznawczych imienia Stefana K. Kuczyńskiego, które uhonorowało niniejszą pracę jako drugą z najlepszą w 2015 r. książkę z zakresu źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii. Przedstawione wyżej uwagi odnoszą się bowiem zasadniczo jedynie do metody wykładu i nie podważają wagi oraz trafności ustaleń M. Grulkowskiego, kluczowych niewątpliwie dla dalszych badań nad kancelarią Głównego Miasta Gdańska i jej wytworami. Zawarte w rozdziałach II i III ogólniejsze rozważania pojęciowo-metodologiczne sprawiają dodatkowo, że do książki tej będą długo jeszcze sięgać badacze wszelkich średniowiecznych ksiąg urzędowych.

Adam Kozak (Poznań)

MADLENA MAHLING, *Ad rem publicam et ad ignem. Das mittelalterliche Schriftgut des Rigaer Rats und sein Fortbestand in der Neuzeit* (Studien zur Ostmitteleuropaforschung, Bd. 33), Verlag Herder Institut, Marburg 2015, ss. XIV + 474.

Prezentowana praca, będąca nieco zmienioną wersją dysertacji doktorskiej, obronionej na Freie Universität Berlin w roku akademickim 2012/2013 (promotor Matthias Thumser), stanowi przykład nowego podejścia do problematyki badań nad średniowiecznym urzędowym piśmiennictwem miejskim. Przedmiotem zainteresowania Autorki były zatem nie tylko wytworzone przez kancelarię radziecką w XIII-XVI w. (za cezurę końcową średniowiecza przyjęto tradycyjną dla Inflant datę 1561) dokumenty, korespondencja i księgi urzędowe, ale również sposób ich gromadzenia (reguły porządkowania, warunki przechowywania, tworzenie repertoriów i innych pomocy archiwalnych całości lub tylko wybranej części omawianego zespołu; tu w kręgu zainteresowania Autorki znalazły się również dokumenty, których rada była jedynie odbiorcą) i ich wykorzystanie (konteksty urzędowe lub polityczne, w których sięgano do średniowiecznych archiwaliów) od wczesnych czasów nowożytnych aż do współczesności. Ważnym celem było też zrozumienie przyczyn, które spowodowały, że część omawianego zbioru akt uległa zniszczeniu (celowemu bądź przypadkowemu) lub całkowitemu zapomnieniu. Szczegółowe założenia pracy prezentuje wstęp (s. 1-16). Niewątpliwie spory wpływ na takie ujęcie problemu badawczego miał udział Madleny Mahling w zespole prowadzącym prace nad *Liv-, Est- und Kurländisches Urkundenbuch* (kolejny tom ma ukazać się w połowie 2017 r.: *Abt. 1, Bd. 13: 1472-1479*, hg. von Klaus Neitmann, Matthias Thumser, bearb. von Madlena Mahling, Klaus Neitmann), gdzie jednym z ważniejszych zadań było dokładne rozpoznanie nowożytnych odpisów, regestów i wzmianek o średniowiecznym, często już niezachowanym w oryginale, materiale dyplomatycznym.

Książka, zgodnie z prezentowanymi wyżej założeniami, podzielona jest na dwie części. Pierwsza (s. 17-132), obejmująca średniowiecze (podzielone tu na omówiony osobno XIII w. oraz okres późniejszy), skupia się przede wszystkim na przedstawieniu kompetencji rady (i tekstów prawnych, na których opierał się ustrój miasta), poszczególnych sfer jej działalności oraz wytworach piśmiennych, które je dokumentowały (zarówno tych zachowanych, jak i tych, które są znane tylko z informacji pośrednich). Obok tego Autorka zwraca uwagę na pewne generalia: wskazuje, że na szerokie wykorzystanie pisma w XIII w. w czynnościach administracyjnych i sądowniczych rady wpływ miały szybki wzrost liczby ludności (z ok. 1000 w 1210 r. do 6000-7000 w 1286 r.), napływ osadników z Gotlandii i miast północnoniemieckich oraz powstała najpewniej w tym czasie szkoła katedralna (s. 22). M. Mahling opowiada się także za powstaniem kancelarii krótko po lokacji miasta w 1201 r. (dowodząc tego miało przyłożenie pieczęci miejskiej do dokumentu z 1226 r. oraz, co stanowi niewątpliwie znacznie lepszy probierz, prowadzenie już w ostatniej ćwierci XIII w. ksiąg urzędowych – s. 23-24). W XIV-XVI stuleciu obserwowalny był oczywiście znaczący przyrost produkcji dokumentacji, który zdaniem Autorki stymulowany był dodatkowo przez rosnące kompetencje rady miejskiej, organizowanie się mieszkańców w cechy i gildie, które były stroną w stosunkach z radą, członkostwo miasta w Hanzie, reformację, zajmowanie przez

Ryge czołowej pozycji w regionie oraz fakt delegowania przez radę niektórych swoich zadań na poszczególnych rajców bądź specjalnych urzędników (s. 43-52). Zgodnie z przyjętym w pracy nowoczesnym kwestionariuszem badawczym wiele miejsca poświęcone zostało zagadnieniu przechowywania archiwaliów radzieckich, zarówno tych stanowiących wytwory działalności rady miejskiej, jak i tych wchodzących w skład „archiwum odbiorcy”. Za charakterystyczne uznać tu można wydzielenie zbioru dokumentów gwarantujących ustroj miasta i jego pozycję wobec zakonu krzyżackiego i arcybiskupa ryskiego, o ograniczonym dostępie, a dodatkowym czynnikiem ochrony były wpisy do kolejnych kopiariuszy (s. 108-121). Autorka zajmuje się również stratami, do jakich dochodziło w archiwaliach miejskich. Zestawiając zachowane do czasów współczesnych dokumenty z pochodzącym z 1507 r. inwentarzem najcenniejszych przywilejów rady, dowodzi, że zbiór ten był bardzo dobrze strzeżony, choć jednocześnie wskazuje na przypadki celowego niszczenia aktów szkodliwych dla miasta. W zakresie dokumentacji administracyjnej straty były zapewne większe, co wynikało przede wszystkim z jej ograniczonej w czasie doniosłości prawnej (s. 121-130).

Część nowożytna pracy (s. 133-336) przynosi całkowitą zmianę optyki. Głównym celem badawczym jest tu ukazanie zmiennego, kształtowanego przez zróżnicowane czynniki polityczne, społeczne, prawne i naukowe stosunku do średniowiecznej spuścizny piśmiennej rady. W pierwszym z analizowanych okresów, obejmującym lata 1561-1710 (s. 135-190) z jednej strony zaobserwować można istotne innowacje, np. wprowadzenie regulaminu kancelaryjnego w 1598 r., zatrudnienie pierwszych archiwariuszy, sporządzenie inwentarzy części akt oraz uporządkowanie ich według kryterium rzeczowego (podział na 23 działy, jak *Curlandica, Dunemundensia, Polonica, Ruthenica, Suetica ab 1621, Suetica ante annum 1621*), z drugiej zaś przyczyną trzeba, że większość dokumentacji leżała wówczas w zapomnieniu w niezabezpieczonych i nieuporządkowanych pomieszczeniach, gdzie ulegały zatracie (duże szkody przyniósł chociażby pożar strychu kancelarii z 1674 r.). Wykorzystanie akt w tym okresie ściśle powiązane było z bieżącą sytuacją polityczną, jak np. negocjacjami dotyczącymi statusu miasta z władzami polskimi po 1561 oraz szwedzkimi po 1621 r. (na potrzeby tych ostatnich sporządzono, zdaniem Autorki, nowy kopiariusz zawierający najważniejsze przywileje dla Rygi), a także z potrzebami administracyjnymi i sądowymi (np. spory o prawo własności nieruchomości miejskich). Lata 1710-1914 (s. 191-291) charakteryzują się z kolei unaukowieniem podejścia do średniowiecznej spuścizny aktowej (choć jeszcze w XVIII w. zachowywały one pewne znacznie polityczne i prawne). Jego ważnym przejawem było założenie Archiwum Miejskiego w 1882 r. (zatrudniającego profesjonalnych, posiadających wykształcenie akademickie archiwistów), które na nowo zebrało archiwalia radzieckie (po rozwiązaniu rady miejskiej przez władze rosyjskie w l. 1785-1787 jej spuścizna aktowa uległa rozproszeniu pomiędzy przejawiające zainteresowania historyczne osoby prywatne oraz biblioteki publiczne), nadało zbiorowi chronologiczny układ (zachowano jedynie odrębność zespołu *Moscowithica-Ruthenica*) oraz podjęło się jego udostępnienia do celów naukowych (po raz pierwszy mógł wtedy sięgnąć do niego każdy zainteresowany). Dowodem na coraz większą wagę, jaką przywiązywano do dawnej dokumentacji (szczególnie w środowisku niemieckim), jest też nieustannie wzrastająca liczba edycji źródłowych i tekstów naukowych poświęconych średniowiecznej Rydze (tendencja ta osiągnęła swój szczyt na przełomie XIX i XX w.). Załamanie przyszło w XX w. (s. 292-324), kiedy to spuścizna ryskiej rady, tworzona przede wszystkim przez niemieckojęzycznych mieszczan, stała się przedmiotem walki motywowanych ideologicznie historiografii łotewskiej (niewielkie zainteresowanie przed II wojną światową dziejami średniowiecznego miasta), narodowosocjalistycznej (ewakuacja zespołu w głąb III Rzeszy) oraz sowieckiej (wykorzystywanie głównie dokumentów z zespołu *Moscowithica-Ruthenica*, likwidacja Archiwum Miejskiego, by – jak przypuszcza Autorka – ograniczyć dostęp i możliwość naukowego opracowania zbioru). W ostatnim rozdziale części nowożytnej (s. 325-336) M. Mahling podsumowuje główne czynniki, które prowadziły do pojmowania jednej części średniowiecznej spuścizny ryskiej rady jako dobra publicznego, tytułowej *res publica* (o przynależności do niej do początku XVIII w. decydowała przede wszystkim praktyczna użyteczność, później zaś cały zbiór zaczęto uznawać za bezcenne dziedzictwo), drugiej zaś jako rzeczy, które bez niczyjej szkody mogą ulec zniszczeniu, czego symbolem jest przywołany

w tytule pracy ogień; tu czynnikiem prowadzącym do celowego zniszczenia, przypadkowej utraty bądź zapomnienia była nie tylko mała – w ówczesnym rozumieniu – wartość dokumentacji lub niefrasobliwość przy jej przechowywaniu, ale również niewygodna treść.

Cenne dopełnienie pracy stanowią aneksy (s. 344-398). Znaleźć w nich można edycję inwentarza archiwalnego z 1507 r., zawierającego rejestry i sygnatury, pod jakimi przechowywano najważniejsze dla miasta przywileje, konkordancję owych starych oraz obecnych sygnatur tych dokumentów, które dotrwały do czasów współczesnych, schemat przedstawiający kolejne instytucje, które przechowywały akta będące spuścizną działalności średniowiecznej rady, spis zespołów archiwalnych, w których obecnie się one znajdują, listę ryskich archiwariuszy (od 1620 r.) oraz dyrektorów/kierowników tamtejszego Archiwum Miejskiego. Za szczególnie cenne uznać należy przygotowane przez Autorkę na podstawie siedemnastowiecznych repertoriów rejestry zaginionych listów i dokumentów z XV-XVI w. wystawianych bądź otrzymywanych przez radę miejską oraz wydanie 9 niedrukowanych dotąd dokumentów z lat 1381-1452 (na podstawie oryginałów lub ewentualnie nowożytnych odpisów). Całość pracy zamyka obszerna, wielojęzyczna bibliografia (s. 399-446), obejmująca nie tylko prace niemieckie, ale również rosyjskie i łotewskie, a wreszcie indeksy miejscowy, osobowy oraz rzeczowy (s. 447-474).

Książka Madleny Mahling dzięki oparciu na nowoczesnym, niestosowanym chociażby w polskich badaniach źródło- i archiwoznawczych, kwestionariuszu badawczym przynosi bogaty plon naukowy. Czytelnik otrzymuje nie tylko kompleksowe omówienie bogatej i różnorodnej średniowiecznej spuścizny kancelaryjnej ryskiej rady miejskiej, ale również poznaje jej zmienne dzieje w czasach nowożytnych. Skupia się w nich jak w soczewce zarówno burzliwa historia całego regionu, jak i mozolny rozwój nowoczesnej, naukowej historiografii oraz archiwistyki.

Adam Kozak (Poznań)

Fürstinnen und Konfession. Beiträge hochadliger Frauen zur Religionspolitik und Bekenntnisbildung, hg. von Daniel Gehrt und Vera von der Osten-Sacken (Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz, Abteilung für Abendländische Religionsgeschichte, Beiheft 104), Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2015, ss. 382.

W jubileuszowym roku półtysiąclecia początku reformacji warto zwrócić uwagę na rolę kobiet na wczesnych jej etapach, która, jak wiele innych problemów roli kobiet w dawnych czasach, dopiero od niedawna staje się obiektem gruntowniejszych badań. Wiadomo, że wśród zwolenniczek, a nawet propagatorek nowej (lutrańskiej, zwinglińskiej, nieco później kalwińskiej) wiary znajdowała się niejedna niewiasta, a niektóre z powodzeniem sięgały po pióro jako adeptki nowego i niezwykle skutecznego oręża pism ulotnych. W miarę stabilizowania się nauki i struktur Kościołów reformowanych kobiety były jednak stopniowo eliminowane z publicznego dyskursu religijnego. Mimo znacznego postępu badań w ostatnich dziesięcioleciach, ciągle mało rozpoznany rozdział dziejów reformacji jest rola przedstawicielek najwyższej arystokracji i sfer dworskich, zwłaszcza w kolebce ruchu – Niemczech, najdobitniej ujawniająca się w drugiej połowie XVI i w XVII w. Temu problemowi poświęcona została wymieniona w nagłówku praca zbiorowa, będąca trwałym śladem interdyscyplinarnej konferencji zorganizowanej przez moguncki Instytut Historii Europejskiej i Bibliotekę Naukową w Gotha na Zamku Friedenstein pod koniec września 2011 r. Poza Wstępem pióra obojga redaktorów (s. 7-13) publikacja składa się z 16 artykułów napisanych przez przedstawicieli/lki (we wzorowej proporcji: 8 kobiet i 8 mężczyzn) kilku dyscyplin naukowych (historia, historia Kościoła, teologia, historia sztuki, historia muzyki) niemal wyłącznie z Niemiec i Austrii; tylko jeden autor pochodzi z Wielkiej Brytanii.

Rozpocniemy od kilku artykułów ogólniejszej treści. Heide Wunder, Fürstinnen und Konfession im 16. Jahrhundert (s. 15-34), przedstawia najpierw postawy i kontrreformacyjną (także w sensie rekatolicyzacji) aktywność księżnych pozostających przy katolicyzmie (Maria bawarska,

arcyksiężna Austrii Wewnętrznej 1551-1608; Renata lotaryńska, księżna bawarska 1544-1602; Jakobe badeńska, księżna Jülich-Kleve-Bergu 1558-1597). Poczet zwolenniczek (często także bojowniczek) reformacji tej epoki jest znacznie obszerniejszy (niektóre z wybitniejszych zostały omówione w kolejnych artykułach). Heide Wunder w dalszej części swego studium analizuje warunki, w jakich przyszło żyć i działać księżnym i hrabinom aktywnym w ruchu reformacyjnym w niejako normalnym trybie (jako małżonkom władców, jako regentkom w czasie małoletności następców, wreszcie jako samodzielnym władczyniom), a następnie omawia miejsce osobistej pobożności księżnych na przykładach relacji o śmierci przedstawicielek dwóch konfesyjnych obozów – protestantki Zofii sasko-altenburskiej (1563-1590) i katolickiej królowej Polski, żony Zygmunta III, Anny z Habsburgów (1573-1598). Jest to, dodajmy, jedyny polski akcent w zbiorze, znakomicie zresztą dobrany, ponieważ dysponujemy obszernym sprawozdaniem z ostatnich chwil życia królowej, spisany przez damę jej dworu Urszulę Mairin (Meyerin), której postać i działalność została niedawno obszernie przedstawiona przez Waltera Leitscha w monumentalnej monografii *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen* (t. III, Wien-Kraków 2009, s. 1848-1922). Różne związane z wyznawaną wiarą funkcje sprawowane przez księżne analizuje Katrin Keller, *Hüterin des Glaubens. Fürstin und Konfession in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts* (s. 35-61), na przykładzie protestantki – elektorki Anny saskiej (1532-1585) oraz katoliczki – wspomnianej już Marii austriackiej. Omówione zostały funkcje spełniane w ramach rodziny i kraju, formy pobożności osobistej i działalność jako „matek Kościoła”. Znaczną na ogół rolę księżnych w nawiązywaniu i realizowaniu polityki matrymonialnej (jak również w przypadkach oporu wobec niepożądanych związków) omawia Anne-Simone Rous, *Fürstinnen als Ehestifterinnen im konfessionellen Zeitalter* (s. 107-124). Względy rodzinne i dynastyczne nie zawsze mogły w warunkach wczesnonowożytnej Rzeszy iść w parze z konfesyjnymi, zwłaszcza gdy pojawienie się nurtu reformowanego w obozie protestanckim dodatkowo skomplikowało sytuację.

Zdecydowana większość zamieszczonych w omawianym tomie rozpraw poświęcona została poszczególnym wybitnym przedstawicielkom nurtu reformacyjnego. Przedstawimy je w sposób bardziej ogólny. Jedną z najwcześniejszych i chyba najbardziej interesujących książeńców zwolenniczek nauki Lutera – Elżbiecie z Calenbergu-Getyngi, a konkretnie – jej wskazówkom spisanym dla poddanych i dzieci, dotyczy praca Inge Mager, *Das Vermächtnis der Laidentheologin Elisabeth von Calenberg-Göttingen (1510-1558) für ihre Untertanen und für ihre Kinder* (s. 151-167). Najwięcej uwagi i aż cztery rozprawy poświęcono jednak Dorocie Zuzannie księżnej Saksonii-Weimaru (1544-1592), żonie elektora Augusta saskiego: Hendrikje Carius, *Konfessionspolitik und Recht. Zur Herrschaftspraxis der Herzoginwitwe Dorothea Susanna von Sachsen-Weimar* (s. 201-214); Daniel Gehrt, „ein zwifaches scheinbarliches exsempel”. Herzogin Dorothea Susanna von Sachsen-Weimar zwischen Memorialkultur und Selbstinszenierung bei der Prinzenziehung (s. 215-251, z dodatkiem źródłowym); Vera von der Osten-Sacken, Herzogin Dorothea Susanna von Sachsen-Weimar (1544-1592) und die ernstinische Bekenntnisfrage (s. 253-267); Ernst Koch, Herzogin Dorothea Susanna von Sachsen-Weimar (1544-1592) und die Pflege der Memoria ihres Gemahls (s. 269-280). Osobnych rozpraw doczekały się jeszcze: Sybila z Kleve (1512-1554), żona elektora saskiego Jana Fryderyka (Siegfried Bräuer, „das ych doch den hertz allerliebsten mechte geseyn”. Sibylle von Kleve in den 20 Ehejahren an der Seite Kurfürst Johann Friedrichs von Sachsen, s. 125-149), hrabina Małgorzata z Mansfeldu (1534-1596) (Lothar Berndorff, „Und sind für uns selbst aus Gottes Wort unterrichtet, was wir wissen, was wir glauben und wie wir unsere Kinder unterrichten sollen”. Das Kirchenregiment der Margareta von Mansfeld, s. 281-301), Anna (1552-1632) żona palatyna Filipa Ludwika i wdowa po nim (Siegrid Westphal, Konversion und Bekenntnis. Konfessionelle Handlungsfelder der Fürstinwitwe Anna im Zuge der Rekatolisierung Pfalz-Neuburgs zwischen 1614 und 1632, s. 317-344). W sposób szczególnie skomplikowany kształtowały się stosunki wyznaniowe w elektorskim księstwie Palatynatu; jak przypomina Bettina Braun, *Die Pfälzer Kurfürstinnen im 16. Jahrhundert. Gestalterinnen oder Randfiguren einer wechsellvollen Religionspolitik?* (s. 169-200), każda zmiana panującego na przestrzeni lat 1556-1583 była równoznaczna ze zmianą wyznania (choć na władcę katolickiego kraj musiał czekać aż do końca XVII w.). Upřednio przez niemal

całe stulecie Palatynat był ostoją niemieckiego kalwinizmu. To, że niektóre z księżnych tego wyznaniowo niestabilnego okresu potrafiły do pewnego stopnia zachować niezależność, a nawet działać zgodnie z własnymi przekonaniami, zależało od różnych czynników, m.in. od oparcia w domach rodzicielskich i ich prestiżu.

Cztery rozprawy, równie zresztą interesujące, zajmują w zbiorze nieco odrębne miejsce. Pochodząca z Meklemburgii księżna Zofia Elżbieta brunszwicko-lüneburska (1613-1676), „jedna z najuczestniejszych władczyń swych czasów”, utalentowana poetka i pisarka religijna oraz kompozytorka, zainteresowała Andreasa Waczkata (Sophie Elisabeth von Braunschweig-Lüneburg. Ihre geistlichen Dichtungen und Lieder in ihrer Beziehung zu Heinrich Schütz [to jej muzyczny mentor], s. 345-352). Zarówno pod względem rzeczowym (jako dotyczący postaci pozostającej z daleka od kręgu księżnych i hrabin), jak również chronologicznym, odbiega od reszty zbioru artykuł Ute Gause, *Passionsfrömmigkeit als Bekenntnis. Die junge Henriette Catherine Freiin von Friesen (1648-1726)* (s. 353-364), ilustrujący na wybranym przykładzie postawy duchowe w dobie przełamywania się w Niemczech ortodoksyjnego luteranizmu z wczesnym pietyzmem, którego gorącą zwolenniczką była Henrieta Katarzyna. Jedynym tekstem wychodzącym poza Rzeszę Niemiecką i pochodzącym spod pióra cudzoziemskiego autora jest artykuł Davida Scotta Gehringa, *Foedus et Fractio. Queen Elisabeth, the Formula of Concord, and the Protestant Cause* (s. 303-315), dotyczący polityki religijnej najpotężniejszej w XVI w. władczyni, zwłaszcza w odniesieniu do kontrowersji w Niemczech. Znalazła się w zbiorze także rozprawa z dziedziny historii sztuki i monarszej reprezentacji w dobie wczesnej reformacji niemieckiej: Matthias Müller, *Die mythische Heldin als Fürstin – die Fürstin als mythische Heldin. Spuren eines Rollenbildes protestantischer Fürstinnen in Bildkonzepten Lucas Cranachs [Starszego]* (s. 63-105, w tym 25 ilustracji). Uwaga została tu poświęcona głównie nowatorskiemu wystrojowi zewnętrznemu zamku i ratusza w saskim Torgau oraz wpływowi motywu biblijnej Judyty na przedstawienia wybitnych przedstawicielek reformacji.

Indeksy miejscowości i osób (zwłaszcza ten drugi jest przydatny ze względu na powtarzające się imiona omawianych w książce księżnych) dopełniają całości. Osobnego zestawienia bibliograficznego brak, musi je zastąpić literatura obficie cytowana w przypisach. Widać, jak wiele uczyniono w nauce (głównie, co w tym przypadku oczywiste, niemieckiej), niemniej problem, któremu poświęcono konferencję z 2011 r. i zbiór referatów, należy w dalszym ciągu do otwartych. Podstawa źródłowa jest wprawdzie nierówna i nie w każdym przypadku wystarczająca (co też zapewne do pewnego stopnia określiło dobór tematyki w poszczególnych rozdziałach), ale dla tego okresu jest już na ogół wystarczająco obszerna i różnorodna; inna rzecz, że jej stopień rozpoznania, nie mówiąc już o udostępnieniu drukiem, jest bardzo różny. Książka nie zmienia, rzecz jasna, przekonania o wiodącej roli mężczyzn – zwłaszcza książąt – w przemianach religijnych XVI i XVII w., ale powinna pozwolić na stwierdzenie zdecydowanie większej niż dotąd sądzono roli wykształconych i wpływowych kobiet, które (a dotyczy to nie tylko tej epoki) często były skłonne do głębszego od mężczyzn przeżywania swojej (wyniesionej z domu rodzinnego lub przejętej od mężów) wiary i często nie wahały się przed zajmowaniem zdecydowanego stanowiska w kontrowersjach religijnych.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

PAWEŁ KLINT, *Szlachecki obrót ziemią w powiecie kcyńskim w latach 1626-1655* (Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 66), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, ss. 396.

Badania nad obrotem ziemią w dawnej Polsce, ze względu na złożoność problematyki oraz obszerną i żmudną w opracowaniu podstawę źródłową, należą do bardzo rzadko podejmowanych przez historyków. Z tym większym zainteresowaniem należy przywitać pracę doktorską Pawła Klinta, poświęconą szlacheckim transakcjom majątkami ziemskimi w staropolskim powiecie kcyńskim w l. 1626-1655.

Poza spisem treści (s. 5-6), Wstępem (s. 7-20) i Podsumowaniem (s. 217-220) książka składa się z 7 rozdziałów, dzielonych (poza jednym) na podrozdziały, Aneksu (s. 221-338), Bibliografii (s. 339-347), indeksu osób i miejscowości (s. 348-385), streszczenia angielskiego (s. 387-389) oraz spisów tabel (s. 390) i wykresów (s. 391). We Wstępie Autor omawia najpierw stosowaną w pracy terminologię, wyjaśniając, że przez pojęcie „szlachecki obrót ziemią” rozumie „zawieranie wszelkich transakcji, w których przedmiotem był majątek ziemski, a przynajmniej jedną ze stron – szlachcic”. Stwierdza też, że za tożsame uważa wyrażenia „umowa”, „transakcja” czy „kontrakt”, dotyczące pisemnego oświadczenia stron o dokonaniu czynności związanych ze zbyciem-nabyciem majątku i odpowiedzialnością prawną za nie. Następnie uzasadnia zakres terytorialny i czasowy pracy, charakteryzuje jej podstawę źródłową oraz wykorzystaną literaturę przedmiotu. Dalej formułuje katalog zagadnień dotyczących transakcji: ich rodzajów i liczby, pozycji społecznej kontrahentów, częstotliwości zawierania umów, przedmiotu, miejsca i czasu ich zawierania oraz charakteru rynku obrotu ziemią. Wreszcie prezentuje pokrótce treści poszczególnych rozdziałów pracy.

Rozdział I (s. 21-44) stanowi ogólną charakterystykę powiatu kcyńskiego (w województwie kaliskim) w pierwszej połowie XVII w. Autor ukazuje jego granice, obszar, warunki naturalne, strukturę osadniczą, sieć parafialną, liczbę i strukturę ludności, strukturę własności i na końcu – sytuację gospodarczą wsi szlacheckich. Na obszarze powiatu w l. 1626-1655 było 312 osad, w tym 13 miast o charakterze rolniczym (10 szlacheckich, 2 kościelne i 1 królewskie – Kcynia), 260 wsi osiadłych, 18 wsi pustych, 12 osad młynnych oraz 3 folwarki, 4 przedmieścia i 2 karczmy. Należały one w większości do szlachty, szacowanej według spisu pogłównego z l. 1673-1676 na 963 osoby, w 57% osiadłej, a 42% nieosiadłej i w liczbie 11 osób zagrodowej. W całej własności ziemskiej 83% stanowiła szlachecka, 15% kościelna i tylko 2% królewska. Sytuacja gospodarcza, czyli rentowność wsi szlacheckich, podlegała zmianom wskutek oddziaływania takich czynników, jak: zbiegostwo chłopów, klęski elementarne, złe zarządzanie czy dewastacja przez najemców. Osady bezkmiecie – wsie puste, osady folwarczne czy młyny – były liczniejsze w ramach własności szlacheckiej (12%) niż w kościelnej (10%), w królewskiej zaś w ogóle ich nie było. Szlachecka wieś w pow. kcyńskim była zazwyczaj niewielką osadą liczącą od kilku do kilkunastu łańów kmiecyńnych oraz kilka łańów pustych. Dla ujętych w rejestrze poborowym z 1629 r. 186 wsi przeciętna liczba łańów przypadająca na osadę wynosiła 5,6 łańu kmiecego i niecały łań pusty, przy czym wsi z arealem kmieciem wielkości: 0-4 łańów było 46,2%, 5-9 łańów – 38,2%, a więcej niż 10 łańów tylko 15,6%.

Następne rozdziały dotyczą szczegółowych zagadnień związanych z obrotem ziemią. Rozdział II (s. 45-84) przedstawia rodzaje transakcji dotyczących majątków ziemskich (akty kupna i sprzedaży, dzierżawy, kupno renty, wyderkafy, zastawy, cesje, transakcje niewyjaśnione – z pominięciem jednak umów dożywocia, w których nie określano zazwyczaj konkretnych dóbr), czas i miejsce ich zawierania oraz ogólną ich liczbę i charakter obrotu ziemią. W l. 1626-1655 zawarto 198 transakcji kupna-sprzedaży (określanych jako *resignatio* lub *perpetuitas*) i darowizn, co stanowiło 21% wszystkich analizowanych kontraktów, do tego zaś 460 (48,8%) umów dzierżawy (*arendae*) całych wsi, ich części i większych kompleksów dóbr (w 57% jednorocznych). Aczkolwiek kontrakty dzierżawne nie miały charakteru czynności kredytowej, to jednak niekiedy służyły pożyczaniu pieniędzy (gdy np. poszukujący kredytu oddawał pożyczającemu swoje dobra w zastaw lub na wyderkaf i jednocześnie zawierano drugą transakcję dotyczącą dzierżawy tego samego majątku przez pierwotnego właściciela, który nie wyzywał się zatem dóbr i spłacał odsetki jako roczną rentę dzierżawną). Takie podwójne transakcje, nazywane kupnem renty lub czynszu, zawarto w 20 wypadkach (12 wyderkafów i 8 zastawów), a kredytodawcami była szlachta gorzej od kredytobiorców uposażona i mniej znacząca. Oplacalność tych kontraktów dla pożyczkodawców była znaczna, zwłaszcza, że oprocentowanie kredytu, czyli wysokość czynszu, w pow. kcyńskim ustaliła się na poziomie 9-10%, wyższym od ustawowego dla całego kraju (7%). Wyderkafy – kontrakty sprzedaży dóbr z jednoczesną możliwością ich odkupu za tę samą cenę w określonym terminie – były czymś pośrednim między kupnem-sprzedażą a zastawem, jednak cena dóbr wyderkowanych była zawsze wyższa od kwoty zastawu. Łącznie zawarto 240 transakcji wyderkafów (25,5% ogółu umów). Natomiast zastawy, w których zabezpiecze-

niem pożyczanej sumy były majątki ziemskie, stanowiły zaledwie 4,7% ogółu transakcji. Od wymienionych transakcji, w których stroną zbywającą był właściciel majątku, różniły się cesje, nazywane „zlewkiem prawa”, a więc umowy, w których majątkiem dysponował jego czasowy posiadacz z tytułu dzierżawy lub zastawu. Cesje pojawiały się w wypadku różnych zobowiązań o charakterze czasowym. 35 takich umów o charakterze wtórnym stanowiło zaledwie niecałe 3% wszystkich transakcji, przy czym nie pojawił się wśród nich ani jeden zastaw, było natomiast 12 wyderkałów. Wreszcie transakcji o nieznanym charakterze (*contractus certi*), wyróżniających się tym, że nie podawano w nich przeważnie przedmiotu, rodzaju oraz czasu zawarcia, dokonano 254 (62 o znanym i 192 o nieznanym przedmiocie umowy). Najwięcej transakcji zawierano w lipcu (37%), czerwcu (25%) i sierpniu (13%), co miało związek ze zjazdami kontraktowymi w Poznaniu i z jarmarkami Kcyni. Jedynie w odniesieniu do 65% transakcji udało się ustalić miejsce spisania; najczęściej było to grody w Kcyni i Poznaniu, dużo rzadziej w Nakle, Gnieźnie i Bydgoszczy. Generalnie w l. 1626-1655 zawarto 943 kontrakty o znanym i 62 o nieznanym rodzaju umowy. Rynek obrotu ziemią cechował się zmiennością, czytelną w dużych wahanach liczby umów w poszczególnych latach. Działy tu takie czynniki, jak dostęp do rynków zbytu i popyt na zboże, wzrost lub spadek wartości pieniądza, sytuacja polityczna, klęski elementarne. Z dokonanej przez Autora analizy proporcji między umowami kupna-sprzedaży i kredytowymi (wyderkałami i zastawami) wynika, że w l. 1631-1650 istniała zasadniczo równowaga między obu typami transakcji.

W bardzo krótkim rozdziale III (s. 85-90) zostały ukazane przemiany struktury majątkowej szlachty w powiecie. W l. 1626-1630 było tu 95 majątków szlacheckich obejmujących 249 osad, przy czym dla 10 nie udało się ustalić właścicieli, natomiast ok. 1655 r. istniały 93 majątki liczące 244 osady (dla 15 nie udało się odszukać właścicieli). Zdecydowaną większość majątków stanowiły dobra obejmujące od 1 do 5 osad (81,5% ok. 1626 i 78,4% ok. 1655 r.), natomiast wielka własność (powyżej 5 wsi) obejmowała odpowiednio 8,5% i 10,8% majątków, a majątki składające się z części wsi – 10,5% i 10,8%. Struktura majątkowa przez 30 lat nie uległa zatem zasadniczym zmianom. Przeważały majątki jednowioskowe; zarówno ok. 1626, jak i ok. 1655 r. było 38 takich majątków, co stanowiło ok. 40% ogółu. Stabilność struktury majątkowej szlachty powiatu w porównaniu z innymi regionami, dla których jest ona znana jako zmienna, wydaje się według Autora wynikać z wyjątkowo małej liczby szlachty cząstkowej, a sporego udziału szlachty jednowioskowej. Transakcje majątkami nie wpływały w zasadniczy sposób na zmiany struktury szlachty.

Rozdział IV (s. 91-124) poświęcony jest analizie przedmiotu transakcji. W analizowanych latach w obrocie było 276 osad, nie tylko szlacheckich, ale kościelnych (arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i cysterskiego klasztoru w Wągrowcu) oraz koronnych (starostwo kcyńskie). Najczęściej zbywano pojedyncze wsie (54,4%), następnie majątki kilkuwioskowe (34,6%), natomiast dość rzadkie były kontrakty w sprawie części wsi (8,2 %) i dóbr powyżej 5 osad (2,8%). Przedmiotem kontraktów czasowych (dzierżawy, wyderkały i zastawy) były w ok. 60% pojedyncze wsie, o połowę mniej zawierano umów dotyczących majątków kilkuwioskowych. Niemal odwrotnie było w wypadku kontraktów kupna-sprzedaży: w ok. 30% ich przedmiotem były pojedyncze wsie, a w ok. 44% – majątki kilkuwioskowe. Duży wpływ na te transakcje miały możliwości finansowe nabywców. Nieco ponad 14% kontraktów dotyczyło części wsi, zbywanych osobno lub wraz z innymi, całym osadami. Większość części wsi stanowiła majątek uzyskany w wyniku dziedziczenia, najczęściej drogą działy. Przedmiotem transakcji były także wsie puste, które zapewne dysponowały pewnym arealem, folwarki i inne osady gospodarcze (młynne, karczmy). Zbywano także wsie gniazdowe, siedziby rodzin szlacheckich, z których się one wywodziły i w których żyły od pokoleń; spośród 14 takich wsi w powiecie kcyńskim w l. 1626-1655 aż 6 zostało sprzedanych osobom spoza kręgu rodzinnego lub przeszło na córkę właściciela. Kontrakty zbycia dotyczyły także miejscowości należących do szlachty powiatu kcyńskiego, ale położonych poza nim, najczęściej na pograniczu z sąsiednimi powiatami. W bardzo małym stopniu przedmiotem ponadgranicznych transakcji były dobra kościelne (tylko w formie dzierżaw wsi należących do kościołów parafialnych) i koronne (1 cesja i 1 dzierżawa wsi starostwa kcyńskiego).

Rozdział V (s. 125-150) zawiera charakterystykę transakcji według dwóch kategorii więzi społecznych: rodzinnych i sąsiedzkich. Na 93 majątki istniejące w powiecie ok. 1655 r. tylko 33 były w posiadaniu krewnych osoby, która je dzierżyła w latach dwudziestych-trzydziestych. Spadkobiercami byli krewni, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, a w ich imieniu często dobrami zarządzali powinowaci. Tyko w 7 wypadkach jako dziedzic występowała w rozważanym okresie jedna i ta sama osoba. Jedni rodzice jeszcze za życia darowali swoim dzieciom część dóbr, a inni odsprzedawali im swój majątek, aby sprawdzić nowego właściciela w roli gospodarza (zapłatę później najczęściej anulowano). Synowie posesjonatów za życia ojca raczej nie pojawiali się na rynku obrotu ziemią jako najemcy lub dzierżawcy dóbr innych dziedziców, od kiedy zaś dysponowali majątkiem odziedziczonym po rodzicach, wielokrotnie brali dobra w dzierżawę lub na wyderkaf. W procesie dziedziczenia dóbr ziemskich znaczną rolę odgrywały też działy rodzinne. Przy mniejszej wartości jednego z działów zobowiązywano pozostałych uczestników działów do wyrównania tego określoną kwotą pieniężną. Uwzględniano też zobowiązania do spłaty długów zmarłego. Wśród transakcji ziemskich, zwłaszcza wieczystych, pojawiały się umowy, w których mąż zapisywał żonie (a czasem narzeczonej) oprawę posagu na swoich dobrach. Widać pewną strategię małżeńską bogatej szlachty, która wybierała żonę nie tylko w ramach swej grupy majątkowej, ale i z sąsiedztwa. Z transakcji czasowych najbardziej popularna wśród krewnych i powinowatych była dzierżawa (22,5% wszystkich kontraktów rodzinnych), ponadto często zawierano umowy o nieokreślonym charakterze, z których większość dotyczyła najpewniej dzierżawy, oraz wyderkafy (13%). Z kontraktów wieczystych i darowizn 38% stanowiły umowy związane z dziedziczeniem dóbr. O opłacalności transakcji czasowych między krewnymi i powinowatymi decydowały zdolności gospodarze kontrahenta i być może niższa kwota, za którą zbywano dobra. W l. 1626-55 niemal 60% majątków ziemskich w powiecie kcyńskim zmieniło swych właścicieli przez zawarcie transakcji kupna i sprzedaży, niektóre nawet kilkakrotnie. Istotną rolę w tym procesie odgrywały poza transakcjami rodzinnymi także transakcje sąsiedzkie, wynikające z bliskiego położenia nabywanych dóbr i kalkulacji ekonomicznej. Szlachta zamożniejsza skupowała wszystkie części wsi, w których miała już jakiś dział. W wielu wypadkach zawierano transakcje wyderkafu, które mogły (choć nie musiały) poprzedzać transakcje kupna-sprzedaży.

Rozdział VI (s. 151-198) traktuje o uczestnikach transakcji w rozumieniu zbiorowości i jednostek. Omówiono tu liczbę kontrahentów, ich pozycję społeczną, rolę kobiet, kredytobiorców i kredytodawców, relacje między dziedzicami a najemcami dóbr, osiągnięcia majątkowe uczestników, udział szlachty spoza powiatu. W 1005 transakcjach dotyczących dóbr w powiecie kcyńskim w l. 1626-1655 pojawiło się 1069 osób fizycznych (wśród nich 476 współmałżonków). Z nich 32 (3%) były przedstawicielami elit (*illustres et magnifici* lub *magnifici*), 938 (87,7%) – średniej szlachty (*generosi*), 58 (5,4%) – szlachty ubogiej (*nobiles*), 32 (3,0%) reprezentowały stan duchowny, a 8 (0,8%) – plebejuszy. Duża przewaga średniej szlachty wynikała ze stosunków własnościowych. Kobiety stanowiły 31,6% osób występujących w kontraktach (236 wystąpiło z mężami, 91 wyłącznie jako wdowy, a w 11 wypadkach umowy zawierano w imieniu pełnoletnich pańien). Znacznie więcej małżeństw było nabywcami niż zbywcami majątków. W transakcjach kredytowych najczęściej występowała szlachta średnia, zarówno jako kredytobiorcy (81%), jak i kredytodawcy (88%). Przez nią też była zaciągana większość (63,6%) pożyczek pod zastaw i wyderkaf. Kredyt pochodził z udanych operacji niewielką sumą początkową, jak też z lokaty sum osiągniętych ze sprzedanych majątków. Relacje między dziedzicami a najemcami (posesorami czasowymi) okazywały się przeważnie korzystne dla obu stron, aczkolwiek zdarzały się (dość rzadko) wyjątki od tej reguły. Chociaż struktura majątkowa powiatu w l. 1626-1655 nie uległa znacznym zmianom, to spora grupa uczestników transakcji ziemią – zarówno z powiatu, jak i spoza niego – powiększyła swe majątki. Szlachta osiadła w powiecie kcyńskim, ale pochodząca spoza niego (najczęściej z powiatów sąsiednich), uczestniczyła w transakcjach ziemskich w mniejszym stopniu niż szlachta od dawna zasiedziała, a częstą przyczyną wkraczania na powiatowy rynek ziemi były małżeństwa z miejscowymi szlacheckimi.

W ostatnim rozdziale VII (s. 199-216) Autor zajmuje się zmianami cen ziemi i wielkością obrotu nią. Ceny zależały od rodzaju transakcji. Wielkość obrotu ziemią w powiecie kcyńskim

w l. 1626-1655 wynosiła w sumie 9 264 187 złotych. Trudno stwierdzić, jak przedstawia się to na tle innych powiatów. Największy udział w obrocie miały akty kupna-sprzedaży (39,3%), następnie wyderkafy (28,1%), dzierżawy (15,7) i nieokreślone kontrakty, które można utożsamiać z dzierżawami (14,1%), najmniejszy zaś zastawy (2%). Przeliczając wielkość obrotu na wartość płodów rolnych (według ich cen obowiązujących wówczas w Gdańsku, gdzie było wysyłane zboże z powiatu kcyńskiego), można stwierdzić, że na wzrost liczby kontraktów i wielkość obrotu w l. 1631 i 1650 miał wpływ właśnie występujący wtedy wzrost cen zboża.

W krótkim Podsumowaniu P. Klint powtarza w zasadzie podane wyżej ważniejsze wnioski z poszczególnych rozdziałów.

Zamieszczony w aneksie Spis miejscowości w powiecie kcyńskim wraz z transakcjami ziemskimi i informacjami o właścicielach wymienia osady istniejące w l. 1626-1655, określa ich charakter prawny i gospodarczy, właściciele i tytuły prawne posiadania, rejestruje transakcje dotyczące większości z nich (z podaniem źródeł) i ceny.

Konstrukcja i treść poszczególnych części nasuwają nieco krytycznych uwag, zastrzeżeń oraz postulatów. O ile oczywiście jest przyjęcie jako końcowej cezury roku 1655, o tyle uzasadnienie położenia cezury początkowej na 1626 r., za czym mają przemawiać przesłanki polityczne, ekonomiczne oraz logiczne (30 lat to okres życia jednego pokolenia), wydaje się nieprzekonujące. Rozważany okres jest zbyt krótki i nie daje możliwości uchwycenia problemu w sposób pełny i porównywalny z innymi regionami. Właściwszy byłby rok 1580, uznawany za ważny ze względu na odpowiednio bogatą podstawę źródłową, jak i początkową cezurę dynamicznych przemian gospodarczych (m.in. rozwoju folwarku pańszczyźnianego). Taki właśnie okres badał Andrzej Pośpiech (Majętności na sprzedaż. Szlachecki handel ziemią i przemiany struktury majątkowej w powiecie kaliskim w latach 1580-1655, Wrocław 1989), więc należało zadbać o kompatybilność z jego ujęciem. Źródła archiwalne, obejmujące serie rezygnacji i inskrypcji ksiąg grodzkich poznańskich, kaliskich i nakielskich, relacji ksiąg grodzkich kcyńskich oraz także ksiąg grodzkich bydgoskich, wydają się tworzyć dostateczną podstawę materiałową książki. Warto byłoby jednak uwzględnić także przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu trzy rejestry podatku łanowego z l. 1619, 1620, 1629 i późniejszych (tab. 3. Poznań; tab. 11 i 12. Kalisz) i pięć ksiąg grodzkich kcyńskich; jedną z serii *iuramenta*, zawierającą pewne istotne informacje o wsiach osiadłych i pustkach w tym powiecie w l. 1635 i 1654-1655, dwie z serii *extracta* i dwie z serii *dissoluta* (Kcynia Gr. 184, 186-189). Gdy idzie o literaturę, to pominiętych zostało kilka istotnych prac: Z. Ćwiek, Z dziejów wsi koronnej XVII wieku, Warszawa 1966; S. Ciara, Kariera rodu Weiherów 1560-1657, Warszawa 1980; U. Piotrkowska, Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiatach poznańskim i wałeckim w drugiej połowie XVI wieku, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza 17, 1989, z. 1(33), s. 5-112; F. Żmidziński, Osadnictwo w starostwie ujsko-pilskim od XV do XVIII w., Rocznik Nadnotecki 1, 1966, s. 49-69; tenże, Struktura agrarna starostwa nakielskiego do 1772 roku, w: Studia historyczne Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszcz, zes. 1, Bydgoszcz 1971, s. 1-119.

W rozdz. I, przy omawianiu granic i obszaru powiatu, Autor zwrócił uwagę na ich płynność, zwłaszcza na kierunku zachodnim, nie wyjaśniając jednak przyczyn tego faktu. O ile granica powiatu na linii Dziewoklucz-Kamienica-Potulice pozostawała stabilna, o tyle należące do niego w XVI-XVII w. miejscowości położone na zachód od Margonina, mianowicie Chodzież, Ciszewo, Huta, Kamionka, Milcz, Nietuszkowo, Oleśnica, Ostrówki, Piotronki, Podstolice, Rataje, Słomki, Stróżewo i Studzienice, w XVIII w. były już zaliczane do powiatu poznańskiego. W związku z tym P. Klint, podając powierzchnię powiatu według A. Pawińskiego, L. Polaszewskiego (dla schyłku XVI w.) i K. J. Hładyłowicza (dla XIV-XVIII w.), powinien podkreślić, że obliczenia tego ostatniego odnoszą się do wyraźnie mniejszego obszaru, nieobejmującego wymienionych miejscowości, a także Barcina i Ptura, lokalizowanych w XVIII w. w powiecie bydgoskim. Warto też było podać, jaką część obszaru województwa kaliskiego i właściwej Wielkopolski obejmował powiat kcyński. Nazbyt pobieżna i krótka wydaje się charakterystyka warunków naturalnych, a zwłaszcza zaledwie dwuzdaniowa prezentacja gleb. Szkoda także, że podrozdział I/5, wbrew tytułowi, zawiera tylko szacunek liczebności samej szlachty powiatu, a nie całej jego ludności. Wyodrębnienie krótkiego rozdziału III jest naszym zdaniem nietrafne.

Właściwsze byłoby potraktowanie go jako kolejnego podrozdziału w rozdziale II, który w takim razie winien zostać zatytułowany: Rodzaje i liczba transakcji dotyczących szlacheckich majątków ziemskich i ich wpływ na strukturę tychże. W rozdziale IV lepsze byłoby połączenie części podrozdziału 2, poświęconego analizie transakcji pojedynczych osad, z podrozdziałem 3, dotyczącym transakcji cząstek wsi. Zamiast pojęcia najemcy właściwsze byłoby tu chyba jednak używanie pojęcia posesora (jak to czynił A. Pośpiech) z odpowiednimi dodatkami („według własnego prawa”, arendownego/dzierżawnego, zastawnego, dożywotniego), funkcjonującymi powszechnie w XVIII w., kiedy to pojawił się jeszcze posesor tradycyjny. Zdarzały się także sytuacje, że dziedzice dóbr nie byli aktualnie ich posiadaczami. W Aneksie, a także w indeksie, zabrakło co najmniej kilkunastu miejscowości istniejących już w powiecie kcyńskim w okresie badanym przez Autora, jak: Głogowi(e)niec, Gruczno, Grochowiska Księżę, Laski, Łaziska, Palmierowo (Pielgrzymowo), Paulino, Pawłówko, Rydlew, Rogówko, Ryszewo, Sipiory, Słabomierz, Stańki, Zrazim młyn, Żegniszewo, Zaroszewo, Zarużyno. Przy poszczególnych osadach powinna zostać w Aneksie zaznaczona przynależność do określonych parafii, a przy kilku nazwach należałoby podać ich formy oboczne. Do pracy powinna zostać załączona mapa, przedstawiająca zmienność granic i sieć osadniczą powiatu w powiązaniu z jego siecią parafialną oraz ewentualnie innymi podziałami kościelnymi. Mapa, którą zamieszczono w rozdz. I (Powiat kcyński w czasach nowożytnych, s. 23) jest schematyczna i ogólnikowa, brak na niej nawet wszystkich miejscowości parafialnych.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że pomimo wyrażonych wyżej uwag krytycznych, dotyczących zwłaszcza zbyt wąskiego zakresu chronologicznego i konstrukcji, książka Pawła Klinta przedstawia znaczną wartość naukową. Pozwala bowiem poznać cały wachlarz złożonych zagadnień związanych z obrotem ziemi. Duże wahania liczby poszczególnych rodzajów transakcji i inne zagadnienia Autor ukazał w sposób opisowy (z przywołaniem wielu konkretnych przykładów z inwentarzy dóbr szlacheckich) i statystyczny (z danymi w 14 tabelach oraz na 23 podwójnych wykresach przedstawiających je w okresach dwu- i pięcioletnich, przy czym ten drugi cykl pozwala lepiej uchwycić dynamikę zmian). Trzeba także przyznać, że analiza najważniejszych kwestii została przeprowadzona na ogół dość jasno (bez ukrywania ograniczeń zakresu chronologicznego i podstawy rzeczowej wnioskowania, w postaci m.in. ograniczonej liczby transakcji), często w porównaniu z innymi terenami Rzeczypospolitej, dla których istnieją podobne badania, a także z dobrą znajomością formy i treści podstawowych źródeł archiwalnych oraz literatury przedmiotu.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681-1700, wyd. Paweł Kl i n t (Źródła Dziejowe, t. 29), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2015, ss. 514.

Prezentowany tom szlacheckich aktów ostatniej woli z ksiąg 10 grodów Wielkopolski właściwej (Poznań, Kościana, Wschowy i Wałcza, Kalisza, Konina, Pyzdr, Gniezna, Kcyni i Nakła) stanowi kontynuację dwóch poprzednich, opublikowanych w latach 2008 i 2011, a obejmujących 306 testamentów z lat 1629-1655 i 1657-1680 z ksiąg tych samych grodów (zob. nasze recenzje: Roczniki Historyczne 75, 2009, s. 201-206, oraz 80, 2014, s. 250-254). Składa się, podobnie jak tamte, ze spisu treści (s. 5-10), wstępu (Nota od wydawcy, s. 11-31), właściwej edycji (Źródło, s. 33-421), wykazu skrótów (s. 423), bibliografii (s. 425-426), indeksu (s. 427-510) oraz krótkiego streszczenia w języku angielskim (s. 511-512). W Nocie od wydawcy P. Klint stwierdza, że wydawnictwo jest kontynuacją dwóch wspomnianych tomów i że planowana jest także edycja testamentów z ksiąg grodzkich z lat 1601-1630. Domknie ona komplet publikacji testamentów szlachty z jednego regionu w XVII w. Wraz z innymi, coraz liczniejszymi, opublikowanymi lub przygotowywanymi przez historyków polskich, białoruskich i ukraińskich edycjami z innych ziem przedsięwzięcie to umożliwi badania dotyczące różnych aspektów

szlacheckiego życia (mentalności, pobożności, obyczajowości, kultury materialnej, spraw majątkowych, genealogii).

W omawianym tomie znalazło się 185 dokumentów odnalezionych w łącznie blisko 250 księgach wymienionych wyżej grodów z lat 1681-1700, przy czym 167 pochodzi z serii relacji, a tylko 18 z serii inskrypcji, przy czym jedynie w grodzie pyzdrowskim wszystkie testamenty zostały wpisane w tej ostatniej serii. W innych seriach ksiąg grodzkich testamenty, według Wydawcy, nie występują.

Podstawą uwzględnienia testamentów zawartych w omawianym tomie, podobnie jak w dwóch poprzednich woluminach, nie jest data powstania, lecz czas ich oblatowania; 17 dokumentów powstało bowiem już w l. 1636-1680, ale wpisane zostały do ksiąg grodzkich w l. 1681-1700. Zebrane testamenty zostały jednak ujęte według czasu ich spisania. Próg końcowy określa kres stulecia, początkowy zaś wynika z podziału zebranego materiału na w miarę równe części. P. Klint zwraca przy tym uwagę, że 136 testamentów zostało wpisanych do ksiąg w terminie do roku od momentu ich spisania, a z 49 pozostałych 17 po 1-2 latach od ich sporządzenia, 16 po upływie okresu od 2 do 4, 10 – po 5-10 latach i 6 – po więcej niż 10 latach, przy czym w większości umieszczono je w księgach grodzkich na życzenia samych testatorów, co świadczy o zaufaniu szlachty wielkopolskiej do urzędów i akt grodzkich. Dokumenty te oblatowano najliczniej (98) w księgach stołecznych grodów województw (w Poznaniu 59, w Kaliszu 39), resztę (87) wpisano do ksiąg pozostałych 8 grodów. Większość testamentów pochodzi z serii relacji, a tylko nieliczne wpisano do serii inskrypcji, zwykle nie w formie oblat, a tylko tzw. aprobacji, które jednak nie zawierają pełnych tekstów, wspominają natomiast o momencie ich spisania. Tak, jak i w innych latach, większość aktów ostatniej woli spisała szlachta z powiatów właściwej Wielkopolski, a tylko kilkunastu jej przedstawicieli pochodziło z kilku innych powiatów, przeważnie położonych w województwach graniczących od wschodu z Wielkopolską, oraz z dalszych ziem. Większość (130) testatorów stanowili mężczyźni, 53 testamenty spisały kobiety, a 2 – małżonkowie wspólnie. Zdecydowaną przewagę mają nadal testamenty przedstawicieli średniej szlachty, określanych w formularzu wpisu do ksiąg grodzkich jako *generosi* (124 dokumenty), 11 było nieposesjonatami (*nobiles*), natomiast w przypadku 35 tekstów nie podano żadnego określenia wskazującego na przynależność do danej grupy – większość z tych nieokreślonych to na pewno posiadacze ziemscy, ale tylko jeden testator był magnatem. Występujące w 12 sytuacjach przy nazwiskach wystawców testamentów tytuły *magnifici* (wielmożni) lub *illustres ac magnifici* (jaśnie wielmożni) przeważnie, acz nie zawsze, można uznać za precyzyjne. Oprócz urzędników centralnych i wyższych ziemskich (wojewoda, kasztelanowie) wśród testatorów występują niżsi urzędnicy ziemscy i grodzcy sprawujący swe urzędy nie tylko we właściwej Wielkopolsce, a niekiedy wdowy po nich. Do zbioru testamentów szlacheckich włączone zostały również akty ostatniej woli 3 katolickich duchownych pochodzenia szlacheckiego. Dwie osoby zeznające testamenty były żołnierzami skazanymi na śmierć za popełnione morderstwo i spisującymi te dokumenty w więzieniu grodzkim w Poznaniu. Czworo testatorów spisywało swe testamenty dwa razy albo je później roborowało względnie aproboowało, w jednym przypadku z uzupełnieniami. P. Klint zauważa także w Nocie od wydawcy, że w tomie występują dokumenty bliskich krewnych (małżonków, rodzeństwa) lub powinowatych, a ich treść uzupełnia się nawzajem. Pod względem wyznaniowym wystawcy byli, z wyjątkiem dwojga ewangelików, katolikami. Natomiast pod względem wiekowym przeważały wśród nich osoby starsze, powyżej 65 lat życia, aczkolwiek zdarzały się i młode. Czasem wskazywały one jako powody spisania testamentów ciężką chorobę i inne okoliczności bezpośredniego zagrożenia życia, a także (w dwóch przypadkach) podróz.

Wydawca zauważa też, że objętość i treść oraz forma testamentów są zróżnicowane. W tych obszernych pojawiają się wszystkie elementy ich konstrukcji: wyznanie wiary, intytucja i arena, dyspozycje względem duszy i ciała, pobożne legaty, rozporządzenie majątkiem, ustalenie egzekutorów i opiekunów dla potomstwa, pożegnanie, datacja wraz z podpisami testatora i świadków. Niekiedy zawierają one także inwentarze nieruchomości ze wskazaniem ich części przeznaczonych dla spadkobierców. Treść aktów odzwierciedla wykształcenie, wiedzę (również religijną), stosunek do śmierci i religijnej organizacji pogrzebu, kwestie legatów kościelnych (w większości przeznaczanych dla klasztorów różnych zakonów), zabezpieczenia materialnego

najbliższych im osób – żon-wdów i potomstwa oraz innych krewnych lub powinowatych, a także wzajemne relacje między nimi, ich sąsiadami i innymi ludźmi, objawiające się czasem w długoletnich konfliktach rodzinnych (wynikających także z posiadania dzieci z nieprawego łoża) i sporach, a również – o czym P. Klint nie wspomina – w uwalnianiu z poddaństwa służby i poddanych chłopów. W Nocie wydawca informuje także, że publikacja tekstów i modernizacja pisowni testamentów oparta została na Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX, opracowanej pod redakcją Kazimierza Lepszego (1953), oraz na zasadach przyjętych w wydawnictwie Źródła Dziejowe. Niezupełnie się jednak stosuje do zasad określonych we wspomnianej instrukcji, gdyż w nagłówkach dokumentów nie podaje serii i rodzaju ksiąg (np. *relationes/inscriptions, protocollon, inducta*), a w tekstach nie zaznacza w nawiasach prostokątnych foliacji lub paginacji rękopisu. W wypadku nazw własnych – głównie nazwisk i miejscowości – Wydawca stara się oddać oryginalny zapis, podając obok niego w indeksie formę współczesną (w czym jednak brakuje nieraz konsekwencji). Z wyjątkiem jednego testamentu (nr 125) sporządzonego w języku niemieckim wszystkie dokumenty spisano w języku polskim, nieraz z wtrętami łacińskim, które zachowano. Objąsniiona we wstępie i wykazie skrótów symbolika edytorska jest stosowana dość dokładnie. Identyfikacja objaśnianych w nagłówkach i przypisach osób dokonywana była na podstawie materiału zawartego w tzw. Tekach Dworzaczka oraz serii spisów Urzędników dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku.

Część zasadnicza wydawnictwa, która obejmuje, jak już wspomniano, 185 testamentów, to kompletny zbiór wszystkich aktów ostatniej woli oblatowanych w wykorzystanych księgach grodzkich wielkopolskich z lat 1681-1700. Stwierdzić jednak trzeba pominięcie testamentu spisane go przez pochodzącego z szlacheckiego rodu ks. Teodora Kazimierza Słoneckiego, kapłana zakonu św. Filipa Nereusza z klasztoru na Świętej Górze w Gostyniu z 15 VII 1691 r. (Wschowa Gr. 151, k. 550-553, oblata 10 I 1692 r.). Poza tym na przykład w księdze inskrypcji grodzkich kościańskich z lat 1688-1696 (Kościan Gr. 80) występują aprobacje testamentów: Mikołaja ze Skrzypny Twardowskiego (1688, k. 95), Anny Rogalińskiej (1689, k. 221rv), Kazimierza Radomickiego i Aleksandra Andrzeja Radomickiego (1690, k. 248v-249v), księdza Jana Grudzkiego (1690, k. 251v), Rafała Tworzyńskiego (1692, k. 372rv), Krystyny Gostkowskiej 2. voto żony Łukasza Kamińskiego (1692, k. 393v-394), Barbary Żychlińskiej (1693, k. 530rv), których treść nie jest znana z serii relacji. W tej samej księdze znajdujemy oblatę ostatniej woli Wojciecha Krakowskiego burmistrza kościańskiego (k. 620). Przykłady te zdają się wskazywać, że testamentów spisywano znacznie więcej.

Lektura tekstów pozwala zauważyć sporo błędnych odczytów. I tak powinno być zamiast „Refonu(j)ąc [?] się” (s. 68) – „Referując się”; zamiast „Co garn(i)ec za czapką” (s. 87) – „to garn[i]ec z czapką”; zamiast „łyżek czyli, czyli 6” (s. 88) – „łyżek czyli 5, czyli 6”; zamiast „w półtorze set złotych” (s. 88) – „w półtoruset złotych”; zamiast „haftasowana” (s. 88) – „haftowana”; zamiast „na budynku słomowanie, stawów, sadzawek” (s. 94) – „na budynki, s[z]lamowanie stawów, sadzawek”; zamiast „półczwartuset złotych” (s. 145) – „półczwartaset złotych”; zamiast „z olstami” (s. 197) – „z olstrami”; zamiast „gdzie ksiądz na aspersją stanu” (s. 207) – „gdzie ksiądz na aspersją stawa”; zamiast „Maciejowi Skrzetuskiego” (s. 233) – „Maciejowi Skrzetuskiemu”; zamiast „husańska [?]” (s. 239) – „husarska”; zamiast „kontusz kajetowy” (s. 271) – „kontusz sajetowy”; zamiast „księdzu konińskiemu” (s. 277) – „księdzu Konińskiemu” (to nazwisko!); zamiast „kontusz rysy łózkowy” (s. 278) – „kontusz rysy nóżkowy”; zamiast „Grotzen” (s. 302) – „Brotzen”; zamiast „i drugich niniejszych” (s. 332) – „i drugich mniejszych”; zamiast „komendarzowi czerwonomiejskiemu [!]” (s. 332) – „komendarzowi czerwonomiejskiemu”; zamiast „waktament, naprzód propensją moją” (s. 333) – „traktament; najprzód z propensją moją”; zamiast „u wszelakich trudnościach” (s. 366) – „w wszelakich trudnościach”; zamiast „dosty [!]” (s. 366) – „dos[z]ły”. Nieodczytany „biskup pet(...)ski” (s. 185) to biskup petrawski (z miejscowości Petra czyli Uadi Musa w Palestynie).

Błędy zdarzają się także w łacinie. Mamy więc: *D(omi)nicae Iubitate* zamiast poprawnego *D(omi)nicae Iubilatae* (s. 259), *mensui* zamiast *mensis* (s. 297), *proter amictum et dictum* zamiast *propter amictum et dictum* (s. 299). Opatrzony znakiem zapytania *creumciria* (s. 207) to łacińskie *circumcirca*. Także „remora” ze s. 280 to wyraz łaciński i powinien zostać zapisany kursywą.

Zdarza się też błędny podział tekstu na wyrazy lub zdania. Np. zamiast: „wotywa, *humilavit* w piątki litanią *de nomine Jesu* grać będzie” (s. 44) musi być: „wotywa *humilavit*, w piątki litanią *de nomine Jesu* grać będzie”, a zamiast „łyżka srebrna jedna pozostaje, którą –” (s. 245) – „łyżka srebrna jedna pozostaje. Którą –”. Wskazana byłaby także alineacja w testamencie niemieckim (s. 300-302).

Błędnie została rozwiązana data opublikowanego już przez P. Klinta wcześniej osobno (w czasopiśmie *Genealogia* 16, 2004, s. 119-128), testamentu Krzysztofa Unruga starosty gnieźnieńskiego: *feria quinta post Michaelis* 1686 r. to 3 października, a nie 3 września (jak na s. 187).

Braki i błędy zdarzają się w indeksie osób i miejscowości. Pominięto nazwiska: Jakub Olewiński (s. 125) i Michał Hajda (s. 145), błędnie zaś zapisano (s. 453) nazwisko Kalówa (poprawnie Kalówna, jak na s. 109). Nie odnotowano też co najmniej kilku występujących w testamentach miejscowości, jak Bambiewo, a właściwie Bombiewo (s. 145), Izdebki (s. 387), Kruszki (s. 85), Młaszczki (s. 93), Pazy (s. 204), Pietruszki (s. 86), Rokosowo (s. 389), Skórsk (s. 170), Ślanicyzce/Słomczyzce? (s. 175), Śmigiel (s. 145), Zadzim (s. 284). Wieś Chlewo (wbrew wyraźnemu zapisowi w źródle) i miasteczko Iwanowice, oba w powiecie kaliskim, mylnie zidentyfikowano jako nieistniejące tam miejscowości Chlebowo i Iwanowo, najpierw w tekście (s. 120) i przypisie do niego (s. 69), potem zaś w indeksie (s. 435, 451). Pomyłono Łądek (miasteczko) z Łądkiem folwarkiem w parafii Królikowo (s. 244-245) w tym samym powiecie konińskim oraz Łubiankę w powiecie wałeckim (s. 390) z Lubianką w powiecie łączyckim (s. 462). Warto byłoby także zaznaczyć w indeksie (w nawiasach), że wymienione tam w oryginalnych zapisach wsie Chorynia, Dokowo Suche i Drożczyzce, Jełowiec, Jerki, Małpin w pow. kościańskim, Małachowo Szymborowic w pow. gnieźnieńskim i Satki w pow. nakielskim, to inaczej także Choryń, Dakowy Suche, Drożdzyzce, Iłowiec, Jerka i Melpin, Małachowo Szymborowice, Sadki, zapisywane w takich formach dawniej i dziś. W pow. konińskim była wieś Czarków (tak w źródle), a nie Czarnków (jak w indeksie, s. 439). Bydgoszcz i Toruń nie były wówczas miastami wojewódzkimi (jak na s. 434 i 497), lecz powiatowymi. Przy kilkunastu miejscowościach brak ich lokalizacji według powiatów. Bliższego określenia położenia wymagałaby wieś Chocica (Chocicza), jedna z trzech wsi o tej nazwie w dawnym powiecie pyzdrowskim. Niektóre miejscowości zostały źle zlokalizowane według powiatów: Gacie (właściwie Gać), Łopuchowo i Zdzarowite przypisane do powiatu konińskiego, zamiast poznańskiego (jak poprawnie w nagłówku testamentu nr 112); Grabów (Grabowo) (s. 385) – do powiatu ostrzeszowskiego zamiast pyzdrowskiego; Groczno (Gruczno) – do powiatu święcieckiego [?!] (s. 254) zamiast kcyńskiego; Jemiełkowo (poprawnie Imiełkowo) – do sieradzkiego (s. 452) zamiast konińskiego; Nowina – do malborskiego (s. 473) zamiast kcyńskiego; Nowy Dwór – do kościańskiego (s. 473) zamiast nakielskiego; Przyborowo – do poznańskiego (s. 283) zamiast gnieźnieńskiego. Wieluń występujący na s. 132 i 218 to nie miasto, stolica ziemi (jak na s. 502), lecz zapisywana tak niekiedy wieś Wielen w powiecie kościańskim. Oliwa leżała wówczas w powiecie tczewskim, a nie gdańskim, utworzonym dopiero w 1764 r. Garbary (s. 219), Podgórze (s. 293), Podzamecze (s. 319), Zamoście (s. 356) to części Poznania. Przy nazwach wielu miejscowości (zwłaszcza tych położonych na obszarze Wielkopolski) warto byłoby zaznaczyć ich status miejski (choćby skrótem: m.). Kilka razy zdarzają się też w indeksie odesłania do niewłaściwych numerów stron. W nagłówku nru 31 wadliwie została podana stara paginacja zamiast aktualnej foliacji (k. 123-124v).

Podsumowując, wypada podkreślić duży trud włożony przez P. Klinta w przygotowanie do druku tego tomu obejmującego 185 aktów ostatniej woli i zaopatrzenie ich w potrzebne, solidne i odpowiednio liczne (wyjątkiem jest nr 172) przypisy. Pod względem edytorskim tom prezentuje się o wiele lepiej niż poprzednie.

Na koniec wypada wyrazić nadzieję, że w zapowiadanych ostatnim w kolejności (aczkolwiek chronologicznie pierwszym) tomie wydawnictwa P. Klinta odniesie się jednak do uwag zawartych w kilku recenzjach trzech dotychczasowych woluminów, a przede wszystkim zamieści erratę wszystkich odnotowanych w nich błędów i pomyłek (w odczytach tekstów, nazwach miejscowości i ich lokalizacji), których według naszych ustaleń jest ponad 200. W stosunku do ogólnej liczby 491 testamentów nie jest to bardzo dużo, ale właściwie wszystkie są istotne. Takiej erraty

wymagają rzetelność naukowa i szacunek dla czytelników. Zawarta w drugim tomie zapowiedź umieszczenia erraty do pierwszego tomu w czasopiśmie *Genealogia* jest nieporozumieniem, a nawet może być uznana za próbę odwrócenia uwagi czytelników od popełnionych błędów oraz dowód braku samokrytycyzmu u Wydawcy. Najwłaściwszym miejscem erraty jest jednak ostatni tom wydawnictwa. Tam też powinny zostać zamieszczone: aneksy obejmujące pominięte testamenty (również te wskazane w naszych recenzjach) oraz postulowany przez nas już wcześniej słowniczek trudniejszych i rzadszych wyrazów staropolskich, który ułatwi lekturę czytelnikom, a i samemu Wydawcy pomoże skorygować pewne błędne odczyty wyrazów (niekiedy powtarzane w kolejnych tomach), wreszcie bibliografia, odnotowująca także wskazane przez nas już wcześniej edycje źródeł i opracowania (a wśród nich encyklopedie staropolskie i słowniki językowe obejmujące słownictwo staropolskie), niewątpliwie wykorzystane już (przynajmniej w części) przez Pawła Klinta.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733-1763, wyd. Michał Zieryk o s k i, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2015, ss. 986.

Wolumin akt sejmikowych województw poznańskiego i kaliskiego, jednego z najważniejszych spośród blisko siedemdziesięciu partykularnych sejmików I Rzeczypospolitej, z lat 1733-1763 stanowi kontynuację wcześniejszego obszernego tomu obejmującego teksty z lat 1697-1732, ogłoszonego drukiem przez Michała Zwierzykowskiego w 2008 r. (zob. kilka recenzji, m.in. naszą w *Rocznikach Historycznych* 75, 2009, s. 206-215). Jest to zarazem jeden z kilku tomów akt sejmikowych okresu od 1632 do 1793 r., zrealizowanych lub przygotowywanych w ramach ogólnopolskich projektów badawczych finansowanych ze środków państwowych.

Wydawnictwo składa się ze Wstępu (s. VII-XV), zestawu wykorzystanych podstawowych edycji źródłowych i literatury (s. XVII-XVIII), wykazu skrótów (s. XIX-XXI), właściwej edycji akt sejmikowych (s. 1-826), aneksów (s. 827-872), indeksów osobowego (s. 875-904) i geograficznego (s. 905-920), przy czym każdy z nich poprzedzony jest własny wykazem skrótów, ponadto z ilustracji w liczbie 20 (s. 921-941) z wykazem (s. 942-943) oraz spisu treści (s. 945-986). Wydawca dedykuje tom historykowi prawa, Profesorowi Adamowi Lityńskiemu, badaczowi dziejów sejmików dawnej Rzeczypospolitej, w 75 rocznicę Jego urodzin.

We Wstępie M. Zwierzykowski zaprezentował zawartość publikacji. Z podanych tam informacji i ze spisu treści wynika, że wydanie objęło 683 teksty akt sejmikowych obu województw właściwej Wielkopolski z lat 1733-1763, w większości, podobnie jak sejmy (z wyjątkiem sejmiku konwokacyjnego z 1733 i nadzwyczajnego pacyfikacyjnego z 1736 r.), zerwanych lub nieodbytych wcale. Teksty stanowią zróżnicowaną pod względem rodzajów i objętości dokumentację większości z 93 doszłych lub mających się zebrać zgromadzeń sejmiku w Środzie (dziś Wielkopolskiej) lub zjazdów o podobnym charakterze (czterech w Poznaniu i jednego w Kaliszu) tych województw. Składają się na nią akta 19 sejmików przedsejmowych, 2 relacyjnych, 4 z limity, 3 zwołanych nadzwyczajnym uniwersałem królewskim, 30 deputackich i 30 gospodarskich oraz 5 nadzwyczajnych zjazdów o charakterze sejmikowym, odbytych podczas trwania pruskich i rosyjskich zdzierstw w Wielkopolsce w okresie wojny siedmioletniej. Rzeczywista ogólna liczba tekstów wydanych w tym tomie jest niższa o kilkanaście od wspomnianej liczby 683, w związku z decyzją Wydawcy o dwukrotnym publikowaniu tych tekstów, które jednocześnie dotyczą różnych sejmików, np. deputackich i gospodarskich. Łącznie 422 teksty wydano z oryginałów (w tym kilkanaście z ekstraktów wierzitelnych pochodzących z akt grodzkich), a 257 na podstawie współczesnych kopii z osiemnastowiecznych rękopisów, których niejednokrotnie zachowało się nawet po kilkanaście. Wśród oryginałów 61 to współczesne druki (zwłaszcza uniwersałów królewskich). Opublikowany materiał można według Wydawcy podzielić zasadniczo na bardziej formalne akta sejmikowe oraz materiały do dziejów sejmików. W Aneksach znalazły się uzupełnienia do poprzedniego tomu, w postaci 49 odnalezionych później tekstów

z lat 1696-1733. Warto zaznaczyć, że już wcześniej w swej książce pt. *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696-1732* (Poznań 2010), M. Zwierzykowski zamieścił w Aneksach (IX-XII) teksty 9 akt sejmikowych (z lat 1703, 1727 i 1732).

Tom obejmuje bardzo obszerną i różnorodną dokumentację: 1) lauda i instrukcje sejmikowe, uchwalane i spisane przez sejmik, przy czym chodzi o instrukcje dawane nie tylko posłom na sejm, ale i przedstawicielom sejmiku wysyłanym do króla, prymasa, kanclerza, hetmanów itp., w celu prezentacji i załatwienia spraw istotnych dla województw, a niekiedy też uzyskiwanych przez poselstwa odpowiedzi; 2) uniwersały króla i prymasa, marszałków i funkcjonariuszy sejmików i innych osób, wydawane w celach politycznych i proceduralnych; 3) korespondencje: listy od króla, prymasa, marszałków sejmików, senatorów duchownych i świeckich, ministrów i innych osób, a także od innych sejmików lub instytucji (jak Komisja Skarbowa Poznańska); 4) nieliczne zachowane diariusze oraz mowy wygłaszane podczas i w związku z sejmikiem; 5) indywidualne czy grupowe manifestacje i remanifestacje, protestacje związane z działalnością sejmikową, recesy, pozostające w ścisłym związku z konkretną uchwałą sejmikową lub nawet zrywające sejmik; 6) relacje i informacje o obradach sejmiku, zawarte w tzw. gazetach pisanych i prasie (*Kurier Polski* od 1729 r., *Gazety Polskie* z lat 1734-1736). Źródła te zostały odnalezione w Archiwum Państwowym w Poznaniu (głównie w zespole wielkopolskich ksiąg grodzkich, a wyjątkowo i ziemskich), AGAD w Warszawie, Archiwach Państwowych w Gdańsku i Toruniu, Archiwum Narodowym w Krakowie, a także w bibliotekach: Kórnickiej, Uniwersytetu Warszawskiego, PAN i PAU, Muzeum Narodowego-Czartoryskich, Jagiellońskiej w Krakowie, Ossolińskich we Wrocławiu, Raczyńskich oraz Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Są to, jak wspomniano, w większości teksty oryginalne, głównie rękopisy, ale w pewnej, dużo mniejszej części, starodruki, oraz ich osiemnastowieczne kopie (wśród nich Wydawca rozróżnia podstawy wydawnicze i dokumenty, czy też egzemplarze dodatkowe tychże, które z ich sygnaturami odnotowuje w nagłówkach poszczególnych pozycji). Kilkanaście drobnych tekstów pochodzi ze zbiorów zagranicznych (Petersburga, Moskwy, Mińska i Lwowa). Zostały one jednak odnalezione w wyniku badań prowadzonych dla innych celów lub w formie zapisów elektronicznych w internecie, ze względu bowiem na wysokie koszty i niewielkie prawdopodobieństwo ujawnienia zasadniczych materiałów zrezygnowano z przeprowadzenia tam systematycznych osobnych kwrend.

M. Zwierzykowski ułożył zebrany materiał według chronologii i rodzajów sejmików oraz samych akt. Zarówno sejmiki, jak i poszczególne teksty w ich ramach otrzymały numerację arabską, co nie jest rozwiązaniem fortunnym (w poprzednim tomie sejmiki numerowane były cyframi rzymskimi). W jednym ciągu liczone są także i te wszystkie sejmiki, których akt nie znalazł, ale o których wiedział skądinąd. Tak jak w poprzednim tomie, za podstawę edycji przyjmowany był zawsze jeden, najlepiej zachowany tekst oryginalny, bez porównywania go z pozostałymi wersjami – oryginałami bądź kopiami i bez podawania informacji o nich. Wydawca uzasadnia, „że wysiłek włożony w przeprowadzenie tych procedur byłoby nazbyt czasochłorny (z uwagi na liczbę tekstów) i niewspółmierny do potencjalnych korzyści”.

Opracowanie wydawnicze tekstów oparte jest zasadniczo na wzorze wypracowanym przez edycje A. Przybosia i W Dworzaczka oraz na Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XV do połowy XIX wieku, red. K. Lepszy, Wrocław 1953), z wprowadzeniem modernizacji i skrótów, alineacji (która w podstawach nie występuje) i współczesnej interpunkcji, zastosowane są jednak także pewne rozwiązania własne, podyktowane specyfiką materiału.

W Wykazie źródeł i literatury warto byłoby chyba odnotować jeszcze takie opracowania, jak: J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV-XVIII wieku*; drukowane inwentarze bibliotek naukowych (umożliwiający dotarcie do odpowiednich zespółów lub zbiorów akt); W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I-II; tegoż, *Sejm grodzieński 1752 r. i Chronologia sejmów polskich* (z uzupełnieniami Z. Radwańskiego i H. Olszewskiego); K. Waliszewski, *Potoccy i Czartoryscy, walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734-1763*, t. I-II; Z. Zielińska, *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743-1752*; herbarze K. Niesieckiego i A. Bonieckiego oraz *Polski słownik biograficzny*, z którego przecież M. Zwierzykowski korzystał.

W Wykazie skrótów wśród zespołów i zbiorów materiałów, w których znajdują się akta sejmikowe, daje się ponownie zauważyć brak *Libri legationum* Metryki Koronnej z AGAD w Warszawie, zawierających teksty uniwersałów i legacji królewskich (w tym wypadku LL37 i 38). Ponadto M. Zwierzykowski zapomniał objaśnić stosowane w edycji skróty: AGAD, AmT, Arch. Krzesz., Fam., MK KK, KSP, Z.

We właściwej edycji zwraca uwagę fakt, że Wydawca skrupulatnie odnotowuje (podobnie jak w poprzednim tomie wydawnictwa) wszystkie znane mu rękopisy takich akt, jak np. uniwersały, listy królewskie, lauda i instrukcje ze zbiorów bibliotecznych, nie czyniąc tego jednak w stosunku do zawierającego je archiwalnego zespołu ksiąg grodzkich wielkopolskich (z którego uwzględnia jako podstawy wydawnicze ponad 170 tekstów). Jest to naszym zdaniem postępowanie niesłuszne. I nie chodziłoby tu bynajmniej o uwzględniane (albo zaznaczanie) przy ogólnej zgodności treści, odmian tekstowych tych właśnie akt, chociaż tak właśnie postępowali doświadczeni wydawcy tego typu źródeł, jak A. Przyboś i W. Dworzaczek, notujący konsekwentnie oryginały lub ich ekstrakty występujące we wszystkich księgach grodzkich. Wystarczyłoby podać same sygnatury oryginałów (na sejmikach sporządzano ich zazwyczaj kilka) i oblat wszystkich takich i innych tekstów (a nie jednego przyjętego za podstawę przedruku). Ich brak stwierdziliśmy w przypadku ponad czterdziestu ksiąg grodzkich kościańskich, wschowskich, gnieźnieńskich. To nienotowanie (z wyjątkiem pozycji 27/8 i 78/4) występowania w nich innych oryginałów akt sejmikowych i ich ekstraktów, w tym uniwersałów zwołujących sejmiki, zachowanych w księgach nie tylko głównych, ale i mniejszych grodów wielkopolskich, przeważnie chyba nawet znanych M. Zwierzykowskiemu (o czym świadczą jego wpisy do archiwalnych metryczek), spowodowało najpierw pominięcie w wydawnictwie pewnej liczby występujących w tych księgach, a nieznanach skądinąd akt sejmikowych, może nie tak ważnych jak uniwersały, lauda i instrukcje, ale jednak istotnych (jak np. Kościan, Gr. 177, k. 423-426: spisane po łacinie protestacje w związku ze sprawą pojedynku na sejmiku przedsejmowym w Środzie 21 VIII 1752 r. między Pawłem Zbijewskim a płk Gabrielem Skórzewskim i innymi szlachcicami). Uniemożliwiło też dokładne śledzenie przestrzegania formalnie powszechnej i obowiązkowej, wynikającej z prawa i zwyczaju, praktyki wysyłania akt sejmikowych do kancelarii poszczególnych grodów, do których docierały one (jak świadczą daty ich oblat) w różnym czasie, co pozwoliłoby pokazać organizację i funkcjonowanie życia sejmikowego w całej prawie właściwej Wielkopolsce (z wyjątkiem powiatu pyzdrowskiego, którego księgi grodzkie z tego czasu uległy zniszczeniu). Argument Wydawcy, że ich odnotowanie zwiększyłoby poważnie rozmiary edycji jest nietrafiony, dopisanie sygnatur nie zajęłoby wszak wiele miejsca. Przy poz. 33 figuruje informacja o zerwanym sejmiku deputackim w Środzie 10 IV 1752 r. bez powołania na odpowiedni tekst źródłowy. Z kolei przy poz. 37/11 wskazane byłoby określenie datacji. Niewłaściwe jest przyjęcie za podstawę wydania manifestacji grupy szlachty z 27 IX 1751 r. (nr 56/1) oblaty jej ekstraktu w księdze grodzkiej kaliskiej, skoro znamy oryginał z podpisami (Wschowa Gr. 214, k. 273v-274). Dyskusyjne wydaje się też zamieszczenie tekstów nr 49/4, 49/6, 49/12, 49/14, 49/16, 49/17 oraz 52/7, które, naszym zdaniem, nie pozostają w bliższym związku z życiem sejmikowym prowincji wielkopolskiej. W kwerendzie uzupełniającej do Aneksów, jak i do tego tomu zostały pominięte materiały dotyczące problematyki sejmikowej i sejmowej przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu (w dziale Miscellanea, w zbiorach: Augusta Gorzeńskiego, Ksiąg Różnych) i w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. III 6648, 6663 II, IV I 6903). W nagłówkach akt warto byłoby jednak zawsze podawać serie ksiąg grodzkich (relacje, universalia, lauda, dissoluta) i ich rodzaje (*inducta*, *protocollon*, *acticantia*), a także nazwy zespołów lub zbiorów archiwalnych i bibliotecznych (w czym wprawdzie bardzo rzadko, ale jednak dają się zauważyć niekonsekwencje lub przeoczenia (por. np. poz. 25/1 i 26/2)). Także przypisy objaśniające wybitniejsze postacie występujące w tekstach źródłowych są jednak czasem nazbyt lakoniczne i schematyczne. Przynajmniej w przypadku pierwszego pojawiania się kilkunastu ważniejszych osób (zwłaszcza nieujętych w spisach urzędników) należałoby podać obok ich imion i nazwisk także daty życia lub sprawowania godności.

W indeksie osób zbędne jest przydawanie numerów królom Aleksandrowi i Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu. Natomiast przy osobach, które piastowały funkcje marszałków

sejmikowych i na sejmikach przedsejmowych zostały wybrane posłami na sejm, a na deputackich deputatami do Trybunału Piotrkowskiego, należałoby jednak zaznaczyć te fakty słownie, albo przynajmniej wyróżniać nazwiska pierwszych grubą czcionką, a drugich i trzecich odpowiednio linią prostą i falistą. W indeksie geograficznym wskazane byłoby jednak określenie przynależności powiatowej (tylko wyjątkowo dokonanej w przypisach). Celichau, czyli Sulechów, określone zostało błędnie jako wieś; niesłusznie też Pakosław występuje jako Pakosławie, Ryżyn – jako Ryżyna, miasteczko Różan – jako Różana. Trzegeń to Trzeboń w pow. nakielskim. Rzekomy arcybiskup patraceński to tytularny arcybiskup miasta Patras na Peloponezie (a więc patraseński). Werbno to nie wieś a miasteczko w pow. pyzdrskim, a Langfort to chyba poprawnie Langfuhr, czyli Wrzeszcz (dziś część Gdańska). Nawet poszerzenie indeksu geograficznego o informacje o określonych instytucjach i urzędach związanych z danymi miejscowościami nie zastąpi jednak indeksu rzeczowego, niezbędnego przecież do ogarnięcia tak obszernego materiału (w obu tomach blisko 2000 stron). Wydawca uzasadnia rezygnację z zapowiadanego już wcześniej wspólnego indeksu rzeczowego dla obu tomów z lat 1696-1763 ogromnym nakładem czasu, potrzebnego na jego opracowanie, które jakoby podobno i tak nie usatysfakcjonuje. Zapowiada więc sporządzenie wspólnego indeksu dla wszystkich akt sejmikowych z lat 1572-1793 (co jest chyba pomyłką, bo edycja W. Dworzaczka miała indeks rzeczowy, chodzi zatem zapewne o objęcie takim indeksem tekstów zawartych w realizowanym i planowanym wydawnictwie dla lat 1633-1793). Oznacza to odłożenie sprawy właściwie *ad kalendas Graecas*. Brak indeksu rzeczowego bardzo utrudni odnalezienie informacji do badań wielu szczegółowych zagadnień.

Zastrzeżenia budzi serwis ilustracyjny. Jego ograniczenie do 20 reprodukcji tekstów lub fragmentów 13 akt sejmikowych różnych rodzajów (głównie uniwersałów, laudów i instrukcji) jest niesłuszne. Szkoda, że Wydawca nie zadał sobie jednak trochę trudu, aby odnaleźć i zamieścić także przynajmniej kilku podobizn marszałków sejmikowych i dygnitarzy wielkopolskich czynnych w l. 1733-1763, których nazwiska często przewijają się wśród setek innych osób w wydawanych tekstach. Pomimo różnych kataklizmów dziejowych szczęśliwie zachowało się sporo portretów w zbiorach muzealnych i w wielkopolskich kościołach (o czym informują odpowiednie katalogi muzealne oraz zeszyty Katalogu zabytków w Polsce) i są one stosunkowo łatwo dostępne. Takie „odpersonalizowanie” ilustracji, charakterystyczne zresztą dla kilku już publikacji M. Zwierzykowskiego dotyczących sejmików wielkopolskich, szczególnie w wypadku tej edycji należy uznać wręcz za rażące.

W podsumowaniu stwierdzić trzeba, że recenzowane wydawnictwo rejestruje pełną listę sejmików oraz bardzo bogatą, niemal wyczerpującą dokumentację zdecydowanej większości z nich, imponującą swą zawartością i obszernością. Na podkreślenie zasługują: 1) wielki trud włożony przez M. Zwierzykowskiego w zebranie, staranne odczytanie polskich i łacińskich rękopisów oraz naukowe opracowanie tak licznych i obszernych tekstów; 2) jasny układ materiału i zastosowanie żywej paginy wyraźnie określającej rodzaj lub charakter, datę i miejsce odbycia sejmiku (zjazdu); 3) konsekwentne przestrzeganie przez Wydawcę podstawowych zasad instrukcji wydawniczej. Edycja, którą zostały objęte akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1733-1763, wzbogaca w sposób zasadniczy wiedzę o przeszłości sejmiku województw właściwej Wielkopolski w okresie, w którym, jak celnie zauważył we Wstępie sam Wydawca, staropolski parlamentaryzm osiągnął „ostateczne dno bezładu i anarchii”. Wobec zerwania niemal wszystkich (prócz dwóch) sejmów bogata dokumentacja dotycząca sejmików (pomimo ich zrywania czy niezwoływania) oraz zjazdów jest tym bardziej cenna, że daje realne i pełniejsze pojęcie o stosunku szlachty i jej elit do problemów samorządowych prowincji i politycznych całego kraju. Pochwała za stronę edytorską dzieła – przejrzysty układ, estetyczne przerywniki graficzne, elegancką i zróżnicowaną czcionkę (identyczną z zastosowaną w poprzednim tomie), bardzo staranną korektę (liczba dostrzeżonych drobnych i oczywistych błędów literowych jest nikła) – należy się Wydawcy, Wydawnictwu DiG, a także firmie Mercurius Olsztyn odpowiedzialnej za skład i łamanie tekstu.

Na koniec trzeba jednak także zauważyć, że o ile na uznanie zasługują starania M. Zwierzykowskiego, aby w swym wydawnictwie zgromadzić możliwie kompletny zestaw akt sejmikowych, co znajduje potwierdzenie w postaci wspomnianych Aneksów do poprzedniego tomu,

to z przykrością przychodzi stwierdzić, że nie zechciał się On odnieść do uwag zawartych w kilku recenzjach poprzedniego woluminu wydawnictwa (wymienionych zresztą w Wykazie literatury i źródeł), a przede wszystkim nie zamieścił erraty dostrzeżonych w nich kilkunastu przeoczeń, błędów i pomyłek. Są one w sumie przecież nie tak liczne i w tak obszernej, jak ta, edycji nieuniknione i wytłumaczalne, jednak jako zarazem ważne lub istotne powinny zawsze zostać sprostowane i poprawione. Wymagałyby tego szacunek dla czytelników i poczucie samokrytycyzmu, którego chyba jednak w tym przypadku Wydawcy zabrakło.

Zbigniew Chodyła (Poznań)

Akademische Wissenskulturen. Praktiken des Lehrens und Forschens vom Mittelalter bis zur Moderne, hg. von Martin K i n t z i n g e r und Sita S t e c k e l unter Mitarbeit von Julia Crispin (Veröffentlichungen der Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 13), Schwabe Verlag, Basel 2015, ss. VIII + 356.

Tom zawiera materiały z konferencji, która odbyła się w Essen w dniach 14-16 IX 2014 r. Była to już ósma z kolei konferencja zorganizowana przez Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte (GUW). Jej zasadnicze cele wyłożyli Martin Kintzinger i Sita Steckel w przedmowie i wprowadzeniu (Vorwort, s. VII-VIII; S. Steckel, Einleitung: Akademische Wissenskulturen zwischen Mittelalter und Moderne, s. 1-5). Obierając za temat „kulturę wiedzy”, organizatorzy postanowili nawiązać do niezwykle popularnego konceptu „wiedzy” używanego jako słowo klucz do rozumienia i projektowania nowych tendencji rozwojowych w społeczeństwie i ekonomii postindustrialnej. Ponadto ich celem było rzetelne historyczne ujęcie tego sformułowania (używanego coraz częściej hasłowo i instrumentalnie) oraz wzbogacenie (czy raczej wzmocnienie) metodologii badawczej o refleksję kulturoznawczą, w której pojęcie „wiedzy” jest zakotwiczone, i przełamanie barier tradycyjnych węższych dyscyplin, jak historia uniwersytetów, oświaty i nauki. Zgodnie z profilem towarzystwa temat został ograniczony do akademickiego uprawiania wiedzy, z naciskiem na praktyki uczenia się i nauczania na uniwersytetach.

Tom zawiera 11 artykułów podzielonych na trzy sekcje. Część pierwsza została poświęcona określeniu pól, możliwych kwestionariuszy i kierunków badawczych (I. Wissens- und Expertenkulturen als Untersuchungsgegenstände). Zarysowanie problemu w odniesieniu do średniowiecza dała S. Steckel (Wissenschaftsgeschichten. Zugänge, Probleme und Potentiale in der Erforschung mittelalterlicher Wissenskulturen, s. 9-58). Podjęła próbę wyjaśnienia przyczyn, dla których pojęcie „kultura wiedzy”, przejęte z kulturoznawstwa, słabiej przyjęło się w mediewistyce niż w historiografii nowożytnej. Pokazała też, jaki potencjał tworzą dotychczasowe badania z zakresu historii społecznej, nauki, oświaty, piśmiennictwa, czytelnictwa, bibliotek, komunikacji, kultury symbolicznej, którym wszakże brak często podbudowy teoretycznej, ujęć porównawczych oraz szerszego zasięgu terytorialnego i czasowego. Jest to świetne, inspirujące ujęcie problemu, wyposażone w bardzo bogatą bibliografię; nie obyło się tu jednak bez przeoczeń, wśród których szczególnie widoczne jest nieodnotowanie publikacji pisanych i redagowanych przez Annę Adamską i Marco Mosterta. Zagadnieniem praktyk nauczania i badania na uniwersytetach wczesnonowożytnych zajął się Marian Füssel (Lehre ohne Forschung? Zu den Praktiken des Wissens an der Universität der Frühen Neuzeit, s. 59-87). Wyszedł on od wielokrotnie pojawiającej się w nowszej literaturze propozycji, że konieczna jest dekonstrukcja starego, stereotypowego, dychotomicznego ujęcia dziejów uniwersytetów sprzed okresu oświecenia i późniejszych. Traktowano je bowiem według schematu: scholastyczne i nowoczesne, nastawione na nauczanie i skupione na badaniach. Następnie przeglądowo wskazał na zachodzące w XVI-XVIII w. procesy przekształcania średniowiecznych uniwersytetów poprzez wzbogacanie praktyk nauczania (nowe lektury, organizacja czasu, poziomy nauczania), różnicowanie dyscyplin naukowych, zwłaszcza w obrębie wydziałów sztuk (języki nowożytne, matematyka, fizyka, nauki wojskowe, umiejętności towarzyskie) i medycyny (chemia), a także tworzenie nowej infrastruktury (laboratoria, zbiory dzieł sztuki, minerałów, modeli i osobliwości, teatry anatomiczne, ogrody botaniczne). Z polskiej

perspektywy warto w tym kontekście zawsze pamiętać o Uniwersytecie Krakowskim, na którym wszystkie te zjawiska stopniowo zachodziły, a który dla całego omawianego okresu ciągle jest oceniany jako pozostający w nieustannym upadku – świetny przykład stereotypu, w którym autor się rozprawia. Bardziej ogólny, syntetyczny charakter ma esej Helmutha Trischlera, który podjął temat rosnącej roli myśli naukowo-technicznej i wiedzy eksperckiej w XX w., zaczynając od wielkiej wystawy w Londynie w 1851 r. aż po europejską agendę Lizbona 2000 (Experten im Fokus: Grobkonturen einer Wissensgeschichte Europas im langen 20. Jahrhundert, s. 89-117). Tekst ten bazuje na syntezie napisanej we współautorstwie z Martinem Kohlrauschem (Building Europe on Expertise: Innovators, Organizers, Networkers, London 2013).

Druka część tomu została poświęcona praktykom nauczania (II. Wissen erwerben und vermitteln: Praktiken des Lehrens). Maximilian Schuh przedstawił nauczanie retoryki na uniwersytecie w Ingolstadt w okresie wczesnego humanizmu pod koniec XV w. (Wein ist viel herrlicher als Bier. Praktiken der Wissensvermittlung und -aneignung im universitären Rhetorikunterricht des Spätmittelalters, s. 121-141). Poddał analizie drukowany podręcznik Paula Leschera pt. *Rhetorica pro conficiendis epistolis accomodata* oraz prawie 20 powstałych w kręgu uczelni rękopiśmiennych odpisów podręcznika Agostino Datiego (*Augustinus Datus*) pt. *Elegantiolae*. Układ materiału, glosy, dobór przykładów (w tym tytułowy o wyższości wina nad piwem, służący do nauki porównania i stopniowania), a nawet maniera pisania pozwoliły na przeciekawą charakterystykę ówczesnej dydaktyki, jej założeń i celów. W zupełnie inny klimat przenosi czytelnika kolejny artykuł, w którym Kasper Risbjerg Eskildsen nakreślił praktykę prywatnych seminariów, jaką w kształceniu historyków-badaczy stosował Leopold von Ranke i jego uczniowie (*Private Übungen und verkörpertes Wissen: Zur Unterrichtspraxis der Geschichtswissenschaft im 19. Jahrhundert*, s. 143-161). Seminaria te odbywały się w prywatnych gabinetach uczonego i koncentrowały na wprowadzaniu grona wybranych uczniów w tajniki krytycznego warsztatu źródłoznawczego. Mimo stopniowego instytucjonalizowania seminariów na uniwersytetach, tworzeniu uczelnianej infrastruktury badawczej i standaryzowania wymagań, przetrwał (choć w zmienionym kształcie) i do dziś jest celebrowany ów charyzmat szczególnego związku mistrza i uczniów oraz przekazywanego w osobistym kontakcie i ścisłym gronie etosu badawczego. Szkoda, że artykuł, z wyjątkiem przykładu Gabriela Monoda, nie podnosi szerzej kwestii rozszerzenia się i kulturowania tego modelu poza Niemcami; dobrym przykładem byłoby tu polscy historycy krakowscy i lwowscy ze szkoły Georga Waitza, ucznia Rankego. Harald Lönnecker zajął się zjawiskiem samopomocy, jaką w epoce Cesarstwa Niemieckiego związki studenckie świadczyły uboższym studentom prawa („Dass man sich den Gang in die Vorlesung sparen kann, ist nicht nur hier eine Binsenwahrheit.” *Der Topos der defizitären Lehre und die studentische Selbsthilfe in der Rechtswissenschaft ca. 1871-1914*, s. 163-222). Odbywała się ona poprzez tworzone samodzielnie skrypty z tekstami wykładów i zestawami kasusów, odbywane we własnym gronie ćwiczenia, wykłady, dyskusje oraz organizowane biblioteki fachowe, a więc elementy do dziś żywe w akademickich stowarzyszeniach i kołach naukowych.

W części trzeciej zgrupowano teksty ukazujące kulturę wiedzy jako element samoświadomości uniwersyteckiej, ale też komunikacji świata uczonych ze społeczeństwem i opinią publiczną (III. Wissen kommunizieren und repräsentieren: Praktiken der akademischen Repräsentation und Abgrenzung). C. Stephen Jaeger pokazał podstawy antropologii dwunastowiecznej, na którą składały się elementy myśli antycznej, w tym pisma hermetyczne oraz antropologia biblijna i myśl chrześcijańska (*Der vollkommene Mensch in der Philosophie und Dichtung des 12. Jahrhunderts. Vorgeschichte und Nachleben eines humanistischen Mythos*, s. 225-241). W tym wysoko postawionym ideale człowieczeństwa kluczową rolę odgrywało wykształcenie i wychowanie, co miało niezwykle istotne znaczenie dla społecznego docenienia i rozwoju edukacji. Na zupełnie inny, konfliktowy wymiar relacji między społeczeństwem a uniwersytetami zwrócił uwagę Antoine Destemberg, omawiając uniwersyteckie wstrzymywanie wykładów, ćwiczeń, dysput i kazań jako instrument walki o swoje prawa i interesy, usankcjonowany w 1231 r. bullą Grzegorza IX (*Unicum nostrum remedium. Das pariser Modell der cessationes a sermonibus et lectionibus, oder: Die Erfindung des »Streiks« an der Universität (13.-15. Jahrhundert)*, s. 243-275). Autor zanalizował przyczyny, prawne uwarunkowania, a także rodzaje, sposób realizacji i narastającą

społeczną krytykę tego proceduru, wzbogacając tekst o tabelę z wykazem 29 *cessationes*, jakie miały miejsce na Uniwersytecie Paryskim w latach 1253-1499. Artykuł wcześniej ukazał się w języku francuskim w księdze pamiątkowej dla prof. Jacques'a Vergera (*Universitas scholarium. Mélanges offerts à Jacques Verger par ses anciens étudiants*, Genève 2011, s. 73-102). Martin Gierl na podstawie swojej świeżo wydanej monografii Johanna Christoph Gatterera (1727-1799), profesora historii w Getyndze, zarysował jego ideał wszechstronnej krytycznej nauki opartej na naukach pomocniczych (*Mit der Hilfe von Wissenschaften. Johann Christoph Gatterers Objektivierung der Geschichte mithilfe von Hilfswissenschaften*, s. 277-300). Być może tekst umieszczono w tej części tomu ze względu na odniesienie do ideałów oświecenia, tworzy on jednak dobre pendant do wcześniejszych rozważań M. Flüssela i K. R. Eskildsen. Ciekawą analizę porównawczą praktyki przyznawania doktoratów honorowych dla polityków w Stanach Zjednoczonych i Niemczech przeprowadziła Charlotte A. Lerg (*Die Ehrendoktorwürde im Dienste der transatlantischen Diplomatie. Politische Dimensionen einer akademischen Praxis im 20. Jahrhundert*, s. 301-322). Wyróżnienie to od zawsze spełniało szczególną rolę w kreacji prestiżu świata akademickiego i zarazem w budowie jego więzi ze społeczeństwem, ale zupełnie inaczej pojmowane było w Europie (przede wszystkim jako nagroda za wartości naukowe) i w USA (nagrada za zaangażowanie społeczne, etos obywatelski, mecenat). Autorka pokazuje, jaką rolę doktoraty honorowe odgrywały w dyplomacji, szczególnie w budowie powojennych relacji amerykańsko-niemieckich. Ostatni tekst, równie dobrze pasujący do części wcześniejszych, Sonja Palfner i Ulla Tschida poświęciły humanistyce cyfrowej (*Digital Humanities – Wissenschaft in Arbeit*, s. 323-341). Zestawiając powstałą w latach siedemdziesiątych XX w. bazę TUSTEP (Tübinger System von Textverarbeitungsprogrammen) z systemem TextGrid, autorki pokazują, jakie gigantyczne możliwości w badaniach nad tekstami rodzą się wraz z rozwojem informatycznym w dobie internetu. W prezentacji powstających projektów i grup badawczych nie wychodzą jednak poza inicjatywy niemieckie. Całości tomu, inaczej niż w latach poprzednich, nie wieńczy podsumowanie. Zamyka go wykaz autorów oraz osobne indeksy osobowy i miejscowy.

Trzeba wysoko ocenić wartość materiałową wielu tekstów, mimo zdarzających się powtórzeń z wcześniejszych publikacji autorów czy zawężania perspektywy porównawczej na niekorzyść Europy Południowej i Środkowej. Przejawiany dawniej przez organizatorów konferencji zamiar wyzbycia się europocentrycznego punktu widzenia był od początku trudny do realizacji. Widocznym problemem jest zawężenie grona autorskiego, co skutkuje pewnymi lukami tematycznymi. Dominują teksty dotyczące nauk społecznych, gdzie wszak, mimo zmian, mamy do czynienia z dużą ciągłością i konserwatyzmem form; tymczasem w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych zaszła prawdziwa rewolucja, która jednak w niniejszym tomie nie znalazła drobnego nawet oddźwięku. Jak zwykle tom spełnia jednak znakomicie rolę inspirującą dzięki otwartości metodologicznej przy zachowaniu rzetelności warsztatowej, przełamywanie stereotypów i dawnych „wiodących narracji”, ujęcie interdyscyplinarne w „długim trwaniu” od średniowiecza do współczesności – co stanowi o wysokiej wartości całej serii.

Maciej Zdanek (Kraków)

Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich / Historisch-topographischer Atlas schlesischer Städte / Historical-Topographical Atlas of Silesian Towns, t. 5: Wrocław / Breslau, wyd. Peter Haslinger, Wolfgang Kref, Grzegorz Strauchold, Rościśław Żerelik, opr. Grzegorz Strauchold, Rafał Eysymontt, Verlag Herder-Institut, Marburg 2016, ss. 80.

Prezentowany tom stanowi kolejną już część ukazującego się pod auspicjami Instytutu Herdera od 2010 r. Historyczno-topograficznego atlasu miast śląskich. Nie jest to pierwsza inicjatywa w zakresie przedstawiania historii miast śląskich w formie atlasów historycznych: kilka miast uwzględnionych zostało w ramach *Deutscher Städteatlas* (Opole [1979], Wrocław, Ząbkowice i Złotoryja [1987]), od 2001 r. pod patronatem Międzynarodowej Komisji Historii Miast

wydawany jest poświęcony Śląskowi tom IV Historycznego atlasu miast polskich (dotąd 11 zeszytów), rok później zaś w Würzburgu ukazała się nieco innego charakteru praca Fritza R. Barrana, Städte-Atlas Schlesien. W recenzowanej serii Historyczno-topograficznego atlasu miast śląskich wydano natomiast jak dotąd zeszyty prezentujące Görlitz/Zgorzelec (opr. Christoph Waack, 2010), Opole (Krystian Heffner i Wolfgang Kreft, 2011), Węgliniec (Jacek Dębicki, 2012) oraz Nową Sól (Hans-Jürgen Klink i Jolanta Rusinowska-Trojca, 2013). Zasadniczy cel wydawnictwa stanowi przede wszystkim „przedstawienie rozwoju przestrzennego i jego aspektów topograficznych 34 reprezentatywnie wybranych miast na terenie Śląska jako regionu historycznego, od początków industrializacji po obecny okres transformacji”, opisanie przemian otaczającego poszczególne ośrodki krajobrazu kulturowego oraz interpretacja i objaśnienie współczesnego, planowanego rozwoju w epoce przemysłowej. We wszystkich tomach, dla umożliwienia późniejszych badań porównawczych, zastosowano identyczny układ treści – zeszyty rozpoczynają się częścią opisową, podzieloną na 3 rozdziały: 1) Położenie geograficzne; 2) Historia miasta do końca XVIII w.; 3) Rozwój miasta na przestrzeni XIX–XXI w. (wyróżniono tu 5 podokresów: 1815-1870, 1871-1918, 1919-1945, 1946-1989, od 1990); po niej następuje edycja historycznych map (z ok. 1830, 1900, 1940, 1975 i 2000 r.) oraz montaż zdjęć lotniczych (współczesnych oraz unikatowych fotografii ze zbiorów Instytutu Herdera z przełomu 1944 i 1945 r. ukazujących miasta śląskie jeszcze przed zniszczeniami ostatniej fazy wojny) w jednolitej skali 1:25000 (ich odpowiednią prezentację umożliwiała wydawanie zeszytów w formacie A3; przy okazji można zauważyć, że szerokie wykorzystanie historycznego materiału kartograficzno-historycznego odróżnia omawiany atlas od przywoływanego wyżej Historycznego atlasu miast polskich, który stawał raczej na opracowane współcześnie mapy starające się rekonstruować dawną przestrzeń miejską). Całość uzupełniają każdorazowo mapa faz rozwoju przestrzennego miasta oraz bibliografia. Z uwagi na międzynarodowy charakter projektu atlas ukazuje się w kilku wersjach językowych. Tomy 1-4 posiadały równoległy tekst niemiecko-polski; w przypadku tomu 5 zdecydowano się na wydanie osobnych zeszytów w języku polskim, niemieckim i dodatkowo angielskim.

Papierowym wydaniom atlasu towarzyszy interaktywna wersja elektroniczna (<www.herder-institut.de/staedteatlas_schlesien/atlas.html>), gdzie obok szczegółowego opisu założeń projektu czy pełnej listy planowanych tomów, znaleźć można przede wszystkim cyfrową wersję pierwszych dwóch opublikowanych tomów (niestety nigdzie nie podano, kiedy zostaną wprowadzone kolejne). Umożliwia ona oczywiście wygodniejsze przeglądanie zgromadzonego materiału kartograficznego (nakładanie na siebie map pochodzących z różnych okresów; możliwe jest też ich powiększanie lub pomniejszanie, niestety w bardzo ograniczonym zakresie, co w przypadku nowszych map topograficznych powoduje, że nie wszystkie szczegóły są czytelne). Zauważyć też wypada, że wersja on-line, choć przygotowana starannie, zawiera stosunkowo niewiele danych – część opisowa została tu ograniczona do minimum, zrezygnowano z reprodukcji zdjęć lotniczych, brak jest też możliwości wyszukiwania.

Na przykładzie tomu „wrocławskiego” przygotowanego przez Grzegorza Straucholda i Rafała Eysymonta można przyjrzeć się, jak wygląda realizacja ambitnych celów serii w praktyce. Część opisowa jest, jak na znaczenie omawianego ośrodka, stosunkowo krótka: komentarz merytoryczny zajmuje s. 6-43 (aczkolwiek pamiętać trzeba, że wcześniejsze zeszyty, z tekstem polsko-niemieckim, były jeszcze skromniejsze i liczyły sobie w całości po ok. 50 stron). Trudno było w tym zakresie pomieścić wszystkie istotne dane. Widać to chociażby w rozdziale: Historia miasta do końca XVIII w. (s. 8-15), w którym nie odniesiono się chociażby do sporów o datę pierwszej lokacji na prawie niemieckim (jednoznacznie przyjęto, że nastąpiła ona dopiero z inicjatywy księcia Bolesława Rogatki na krótko przed 10 III 1243 r. [s. 10]), skupiono się zaś, w zgodzie z duchem wydawnictwa, lecz wbrew tytułowi rozdziału, na poszerzaniu terytorium miasta oraz najważniejszych wznoszonych wówczas budowli. Brak więc bliższych informacji o ustroju miasta, mieszczanach czy przynależności politycznej. Zbyt słabo zaznaczona wydaje się też wielka rola Wrocławia i jego rozkwit w późnym średniowieczu. Rozwój miasta w XIX-XXI w. (s. 16-43) naszkicowany jest natomiast starannie (wspomnieć można tu chociażby o konsekwentnym podawaniu niemieckich i polskich nazw ulic, budynków i punktów topograficznych), nie jest to też proste wyliczenie kolejno włączanych w obręb administracyjny Wrocławia obszarów

oraz najważniejszych inwestycji, lecz także próba wyjaśnienia ich znaczenia dla dziejów miasta. Wiele miejsca poświęcono okresowi II wojny światowej (s. 28-31) i późniejszej odbudowy (s. 32-35), dokładnie opisując gigantyczną skalę zniszczeń i „całkowitej wymianę ludności”. Pewne wątpliwości budzi ostatni z podrozdziałów (okres od 1990 r., s. 38-43), gdzie spotkać można stwierdzenia bliższe dyskursowi publicystycznemu (reklamowemu?) niż naukowemu („imponujący Stadion Miejski” – s. 41; „miasto osiągnęło najwyższą w swej dotychczasowej historii rangę ponadregionalną” – s. 42). W pracy, która tak wiele uwagi poświęcono urbanistyce, należałoby spodziewać się również próby odpowiedzi na pytanie, czy sposób powojennego planowania zabudowy we Wrocławiu wpłynął na zasięg i wielkość strat powstałych podczas powodzi w 1997 r. (s. 40).

Na s. 44-77 zgromadzono bogaty materiał kartograficzny, który stanowi największy walor atlasu. Składają się na niego plany śródmieścia Wrocławia (z 1932 i 2015 r., s. 44-45), edycja niepublikowanych (choć dobrze znanych badaczom dziejów regionalnych) pruskich map topograficznych (montaże arkuszy Urmesstischblätter z lat 1826-1831 oraz Messtichblätter z lat 1886-1934, s. 46-57), montaż pionowych zdjęć lotniczych z lat 1944-1945 (s. 57-61) oraz reprodukcje powszechnie dostępnych polskich map topograficznych z lat 1979-2010 (s. 62-73). Całość zamyka przygotowana na potrzeby atlasu mapa rozwoju przestrzennego Wrocławia (s. 74-77) od okresu grodowego do współczesności (nieadekwatny jest więc tytuł mapy ze s. 75, który zawęży cezurę chronologiczną do XIX-XXI w.). Ze względu na przyjęcie jednolitej skali 1:25000 zebrany materiał pozwala łatwo śledzić rozrost i zmiany struktury przestrzennej miasta. Ubolewać należy natomiast, że prezentowane mapy i zdjęcia zostały pozostawione przez Wydawców bez komentarza krytycznego, nigdzie nie zwrócono też uwagi na możliwości badawcze, jaki stwarza ten materiał (tekst komentarza ze s. 16-43 nie odnosi się właściwie do map z drugiej części tomu). Wyjątek uczyniono jedynie dla wojennych fotografii lotniczych (kapsułki na s. 59, gdzie porównano fotografie oraz plany miasta z tego okresu, co pozwoliło ukazać skalę interwencji cenzury w ówczesne wydawnictwa kartograficzne).

Na wyróżnienie zasługuje szata graficzna atlasu. W pracy wykorzystano aż 74 ilustracje (widoki miasta, ryciny i zdjęcia budynków, wykresy) oraz 40 map (obok tych omówionych wyżej na s. 8-44 reprodukowane są liczne historyczne i współczesne plany miasta bądź jego fragmentów). Podkreślić należy też, że opracowanie próbuje uzupełnić lukę w badaniach nad rozwojem przestrzennym miasta w XX i XXI (Atlas historyczny miast polskich, t. IV: Śląsk, z. 1: Wrocław, red. M. Młynarska-Kaletynowa, Wrocław 2001, zatrzymuje się na 1918 r.).

Prezentowany tom Historyczno-topograficznego atlasu miast śląskich budzi mieszane uczucia. Z jednej strony czytelnik otrzymuje atrakcyjne wizualnie, starannie opracowane graficznie wydawnictwo, które dodatkowo przynosi publikację pewnej liczby niedrukowanego dotąd, dobrze dobranego materiału ikonograficznego i kartograficznego. Niestety w parze z tym idzie bardzo ogólnikowy komentarz, który nie tylko powtarza znane już fakty, ale również nie pomaga dostrzec walorów reprodukowanych map. Wydaje się zatem, że koncepcja wymaga pewnych korekt. Przede wszystkim należałoby zastanowić się, czy przygotowywanie rysu historycznego dziejów ośrodka do XVIII w. ma w takiej formie sens; być może wystarczyłoby tu odesłanie do podstawowej literatury. Ponadto część poświęcona rozwojowi przestrzennemu miasta od 1815 r. winna być mocniej skorelowana z publikowanym później zestawem map i zdjęć lotniczych, tak by maksymalnie wyzyskać prezentowany materiał (on sam zaś powinien być choćby pokrótce omówiony ze źródłoznawczego punktu widzenia).

Adam Kozak (Poznań)